

**Ostrzeżenie!** Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



**Wcielić Polskę  
do Ukrainy,  
żeby  
prezydentem Polski  
był Żyd Zełenski.**



**Stygmaty  
Witkacego**

**str. 10**

**Paderewski  
grozi śmiercią**

**str. 3**



**NOWOŚCI W NATO**



[nie@redakcja.nie.com.pl](mailto:nie@redakcja.nie.com.pl)

[www.tygodniknie.pl](http://www.tygodniknie.pl)

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

# TYDZIEŃ Z GŁOWY

▶ Kolejny przeciek z prywatnej skrzynki mejlowej Dworczyka, szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, ministra-członka Rady Ministrów, przyniósł informacje o jego (czyli członka) spotkaniu z madame Przyłębską w celu ustalenia terminów rozpraw przed Trybunałem Konstytucyjnym. Członek milczy w tej sprawie, natomiast madame odezwała się w radiu, że nigdy z nikim nie omawiała orzeczeń sądowych. To już lepiej, żeby milczała...

▶ Rządowe krzywe chujki i rzecznik rządu Müller umówili się, że przecieków z mejli Dworczyka nie będą komentować, bo w ten sposób odpowiadają na prowokację Rosji. Chujki uważają, że to bardzo cwane zagranie i nikt ich z tego nigdy nie rozliczy. Jeśli opozycja wygra wybory i będzie miała jaja, to rozliczy. Również Müllera – szczególnie za beczelny wyraz facjaty (nie piszemy „wyraz twarzy”, bo Müller twarzy nie ma).

▶ Opozycja doniosła na Dworczyka do prokuratury, ale szanse na to, że zostanie wszczęte śledztwo w tej sprawie, przypominają szanse ministranta na to, że nie będzie molestowany przez księdza.

▶ Na konwencji Platformy Obywatelskiej w Radomiu spicz wygłosił przewodniczący Donald Tusk. Powiedział, że gdy opozycja zdobędzie władzę, to wysadzi Glapińskiego z fotela prezesa Narodowego Banku Polskiego. Ani nie wysadzi, ani nie wyprowadzi, ale niech się „Glapa” boi...

▶ Inny prezes, Kaczyński, nie boi się obciachu, podczas tournée po kraju opowiadając bzdurne kawałki o ludziach transpłciowych. My znamy kawałek wcale niebudurny: o Jarku, który przed wpół do szóstej i po wpół do szóstej nie jest ani prawdziwym, ani mężczyzną.

▶ Z sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu” wynika, że gdyby dziś odbyły się wybory prezydenckie, to wygrałby je Morawiecki (premier z PiS, 22 proc.), który w drugiej turze spotkałby się z Szymonem Hołownią (lider Polski 2050, 20 proc.). Dalsze miejsca by zajęli: Donald Tusk (19 proc.), Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) i Bosak (Konfederacja, obydwaj po 7 proc.), Robert Biedroń (Lewica, 6 proc.). Z kolei z badania pracowni Kantar Public dla portalu mPress.pl wynika, że w wyborach prezydenckich zwyciężyłby Rafał Trzaskowski (PO, 18 proc.), który drugą rundę rozegrałby z Jakim (Solidarna Polska, 11 proc.). Na dalszych miejscach by się znaleźli: Hołownia (9), Tusk (8), Bosak (4), Biedroń i Kosiniak-Kamysz (po 2 proc.). Czasem nam się wydaje, że te sondaże przeprowadzają Albańczycy, a na pytania odpowiadają Moldawianie...

▶ No bo tylko spójrzcie: Morawiecki ma 22 proc. poparcia, choć stoi na czele gabinetu, który na posiedzeniu Rady Ministrów przyjął uchwałę „dotyczącą skuteczniejszego realizowania wspólnej polityki rządu”. Czyli – uważajcie! – rząd uchwalił, że chciałby być rządem, a „każdy członek rządu reprezentuje w swoich wystąpieniach stanowisko zgodne z ustaleniami przyjętymi przez rząd, które ma charakter wiążący i nie może być publicznie kwestionowane”. „Qeveria polake është një tallje në Evropë” – to po albańsku; po polsku znaczy: „Polski rząd jest pośmiewiskiem Europy”.

▶ „Spieprzaj, dziadul!” – tak stosownie Morawieckiego powitał w Tczewie przedsiębiorca imieniem Józef. Za co zatrzymała go policja i nałożyła nań mandat. Pan Józef odmówił zapłacenia mandatu, mówiąc, że nie ma pretekstu do policji, która tylko wykonywała rozkazy...

▶ Żebyście nie myśleli, że Duda (prezydent) jest już na wakacjach i w Juracie ujeżdża skutery wodne... Na spotkaniu z mieszkańcami Lipska – nie we wschodnich Niemczech, lecz w środkowej Polsce – powiedział, komentując inflację i drożyznę: „Proszę, żebyście trochę zacisnęli zęby i byli optymistami. Nikt z nas się nie spodziewał, że to do nas przyjdzie”. Ludzie raczej nie zaciskają zębów, tylko nimi zgrzytają...

▶ Jeśli mowa o inflacji: w czerwcu wynosiła ona 15,6 proc. rok do roku i była najwyższa od 25 lat. W „Tygodniu z głowy” w poprzednim numerze przewidywaliśmy, że inflacja w lipcu wyniesie 14,5, a na przełomie sierpnia i września 16 proc. Boleśnie się pomyliliśmy, za co przepraszamy i wprowadzamy korektę: w lipcu 17,5, a na przełomie sierpnia i września 19 proc. Pewnie znów będziemy przepraszać...

▶ Wyszło na jaw, że pod koniec kwietnia Ministerstwo Zdrowia opublikowało „listę produktów leczniczych oraz wyrobów medycznych zagrożonych brakiem dostępności na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”. Na liście znalazło się kilkadziesiąt leków m.in. na astmę, cukrzycę czy przeciwnakrzepowe. Ludziom, którzy wychodzą z aptek z kwitkiem, przypominamy, że na wkurwienie dobra jest neospasmina. Bez recepty i szeroko dostępna.

# Kijów na dwa kije

„Gazeta Polska” zachwyca się wystawą poświęconą 728 Polakom – pierwszym więźniom Oświęcimia. Nie wspomina o około milionie Żydów, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych i zagłady Auschwitz-Birkenau. Radosną jak wi-

dać „rocznicę męczeństwa” obchodził prezydent Andrzej Duda, który brzmi tak jak jego nazwisko. Fortepianem ani skrzypcami on nie jest.

Ja, Polakożyd, z jęwiejskim państwem Izrael mam kontakt raz w roku. Telefonuje wtedy do mnie regularnie z Tel Awiwu syn siostry mojej matki Dan, o rok młodszy starzec. Kuzyn mówi do mnie po angielsku, a ja jako polski cham nie znam tego języka. Doroczny dialog wygląda więc tak:

On: – How are you?

Ja: – Very well.

On: – Dożwidenza.

Ja: – Good bye.

Bardzo miłe PiS-owi państwo Izrael powstało, gdy miałem 25 lat.

Będąc dorosłym i dojrzalszym, potraktowałem je

z pełną i, jak się okazało, trwałą niechęcią z dwóch powodów.

Primo, sprzyjam od zawsze sprawie arabskich Palestyńczyków.

Secundo, jest też przyczyna bardziej wzniosła.

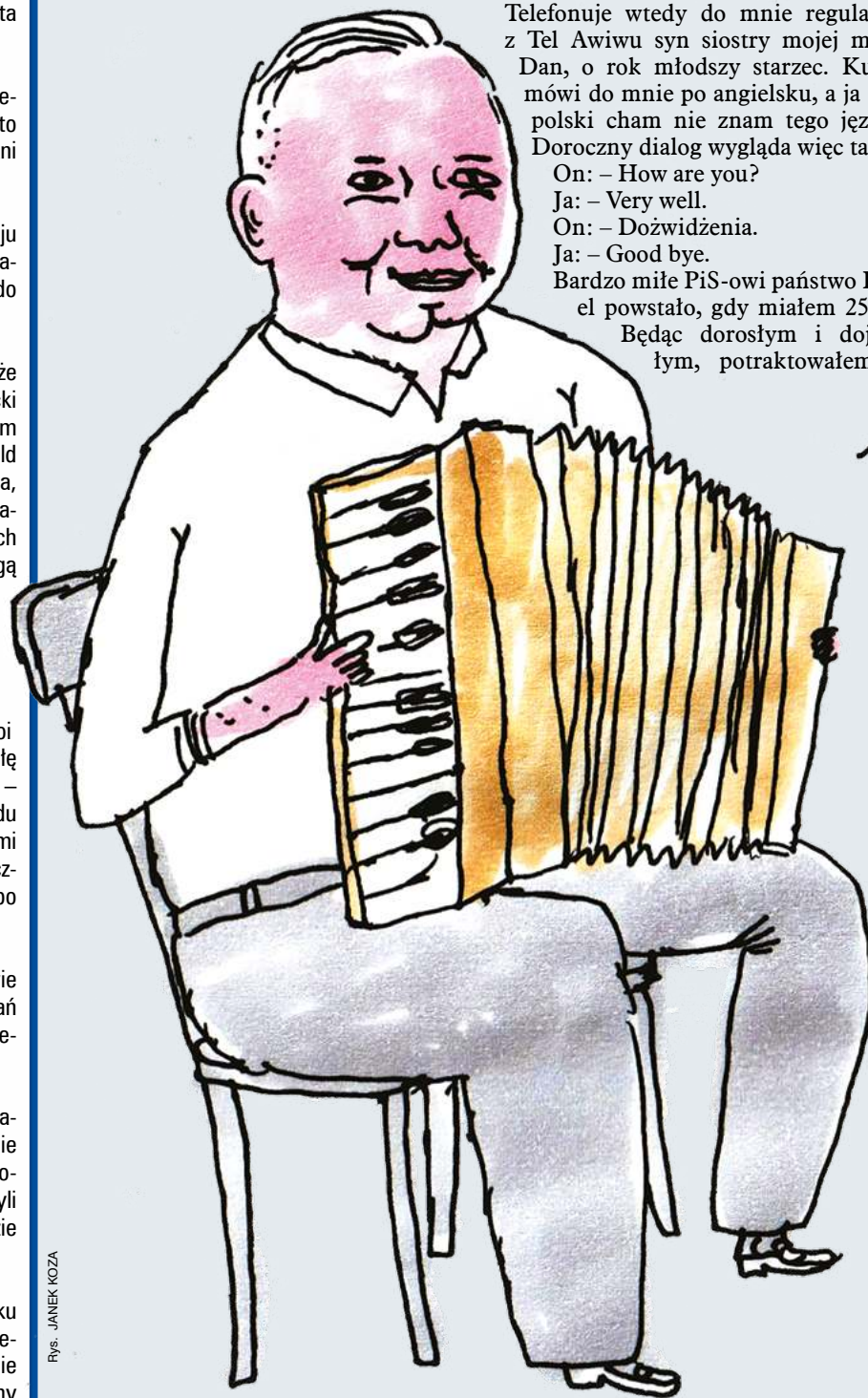
## Marzę o świecie, w którym narody nie potrzebowałyby własnych państw, żeby czuć się bezpiecznie.

Polska nie powinna być częścią Rosji, gdyż ta historyczna podległość nie wychodziła nam na zdrowie. Mogłaby jednak stać się autonomiczną częścią Ukrainy, którą wielbi. Zamiana Dudy i Morawieckiego na Żelenskigo także stanowiłaby dobrodziejstwo. Taras Szewczenko i Adam Mickiewicz staliby na jednych cokołach. Alfabet łaciński promieniowałby na Wschód, a Fryderyk Chopinowski zastąpiłby harmoszkę, pies ją jebał. Duda brzmi bowiem jak akordeon, czyli przepychalnia powietrza.

Jeżeli zaś Żydzi nie chcieliby mieszkać w państwie Palestyna, to mogliby wyjechać z ojczyzny starożytnej, do której zawiódł ich Mojżesz niemający okrętów, do ojczyzny współczesnej. Są nią Stany Zjednoczone, do których wszystkich udało się upchnąć, różnego rodzaju gojów razem z wyznawcami pana Mojżesza. To po wymieszaniu dało światu mocarstwo globalne, podczas gdy Izrael jest drugorzędną potęgą regionalną. Amen, czyli „niech się stanie”.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl



Rys. JANEK KOZA

## — PRASA — ŚNIADANIOWA

■ Donald Tusk oznajmił, że jeśli ktoś wierzy w Boga, to nie może głosować na PiS. Jasne: prawdziwie wierzący głosują na Konfederację.

■ Nowy redaktor naczelny „Newsweeka” Tomasz Sekielski oświadczył, że drapieżny styl zarządzania starego naczelnego Tomasza Lisa sprawiał ból. Styl był taki, bo teksty były za słone.

■ Minister Przemysław Czarnek wydał zgodę na otwarcie kierunku prawa na uczelni Rydyzka. Bardziej precyzyjnie: kierunek ten powinien się nazywać „W prawo”.

■ Eurodeputowany Patryk Jaki powiedział, że ekologizm to odmieniona wersja komunizmu. Jest to nurt filozoficzny zwany patrykizmem.

■ Premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że Jarosław Kaczyński kocha Polskę, a Donald Tusk kocha jakiś inny kraj. Polska, którą kocha Kaczyński, niebezpiecznie przypomina Krystynę Pawłowicz.

■ Pałac Prezydencki poinformował, że w jego ogrodach pojawiły się rusalka pawik, latolistek cytrynek i świtezianka błyszcząca. O „Ruchadle Leśnym” ani widu, ani słychu.

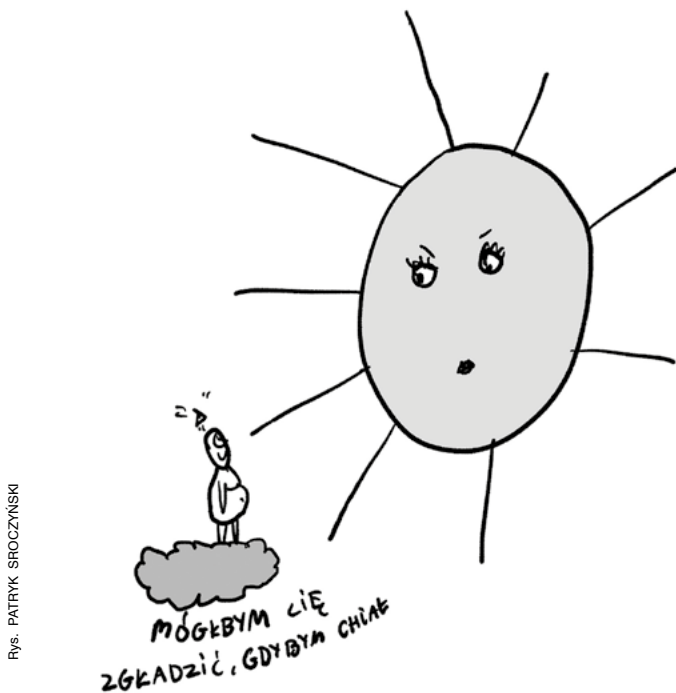
MARTA M.

WŁAŚNIE SIĘ DOWIEDZIAŁEM,  
ŻE DZIADEK PRZECHOWYWAŁ  
ŻYDA! ... STAWIAM  
WSZYSTKIM!



PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM

Rys. TOMASZ WINTER



Rys. PATRYK SRODZYŃSKI

ROBERT JARUGA

25 marca tego roku w piątek – jeśli ktoś to pamięta – boeing 737-8TV (WL) BBJ2 (0112), którego dla uproszczenia dalszej fabuły nazywać będziemy „Ignacym Paderewskim”, bo tak już został wcześniej przez kogoś ochrzczone, z Prezydentem Rzeczypospolitej Andrzejem Dudą na pokładzie wystartował z Warszawy. Duda miał przywitać prezydenta Stanów Zjednoczonych Joego Bidena o piętnastej na podrzeszowskim lotnisku Jasionka.

Po kilkunastu minutach załoga zgłosiła kontrolerowi lotów „bezpośrednie zagrożenie życia” w regulaminowy sposób: „mayday x 3”.

Kontrolerzy wydali polecenie powrotu na lotnisko Chopina w Warszawie. Awaryjne lądowanie na Okęciu odbyło się w asyście wozów strażackich.

Prezydent przesiadł się w samolot rezerwowy, którym dofrunął do Rzeszowa z godzinnym opóźnieniem. Następnie dużo mówił o swoim dyskomforcie. O tym, że przeprosił prezydenta USA w imieniu, jak to ujął, „*vis maior*” („siły wyższe”), oraz dodał: „*Stało się! Zostanie to dokładnie sprawdzone, jakie były przyczyny!*”.

Zgoda. Tak być powinno. W końcu jeden samolot już prezydenta zabił, chociaż nie wskutek „siły wyższej”, tylko zwykłego polskiego partactwa.

Następnego dnia telewizja TVN, powołując się na tylko sobie znane źródła, podała, że prawdopodobną przyczyną niedomagań maszyny była awaria „trymera stabilizatora usterzenia poziomego”. To oznaczałoby, że „Ignacy Paderewski” miał trudności z wznoszeniem i opadaniem w sposób kontrolowany. Poważna usterka: uniemożliwiająca w stanie krytycznym lądowanie.

Media donosiły również, że analiza awarii zajmie się teraz Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych (PKBWL) z siedzibą w Warszawie, co już na pewno nie było prawdą. Badaniem przyczyn niedoszedłej katastrofy, ponieważ „Ignacy Paderewski” jest maszyną wojskową, zajęła się bowiem Komisja Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego (KBWLLP) z siedzibą w Poznaniu. Nie szukając tego w internecie. Jak poinformował nas ppłk mgr inż. Wiesław Grzyb z wojskowego inspektoratu bezpieczeństwa, witryna internetowa jest w budowie, czyli że jeszcze jej nie ma.

## Paderewski: przedmiot badań

Od awarii „Ignacego Paderewskiego” minęły 3 miesiące. Wydawało się nam, że już powinny być wyniki prac komisji, dokładnie sprawdzającej przyczyny. Bomba termobaryczna? Brzoza? Mgła w toalecie? Wiadomo – w polskich samolotach prezydenckich wszystko jest możliwe.

Zwróciliśmy się zatem do KBWLLP przy Inspektoracie Ministerstwa Obrony Narodowej do spraw Bezpieczeństwa Lotów z pytaniem, „kiedy opublikowany zostanie raport o przyczynach rzeczzonego incydentu lub, jeżeli to możliwe, wyjaśnienie, jakie były jego przyczyny?”.

Odpowiedź otrzymaliśmy 29 czerwca pod kryptonimem „Jawna” od kierownika kancelarii tajnej władzy lotnictwa wojskowego pana Stanisława Szwca w imieniu przewodniczącego KBWLLP, a podpisał się pod nią kmr mgr inż. Bogusław Korba.



Czytamy w niej: „...uprzejmie informuję, że zdarzenie z udziałem samolotu Boeing 736 z 1 Bazy Lotnictwa Transportowego w Warszawie jest aktualnie przedmiotem badań Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego. Termin zakończenia prac komisji oraz przyjęcia raportu końcowego nie jest w tej chwili znany ani możliwy do przewidzenia.”

## Duda, gdzie ty latasz, chłopaku?

# Paderewski grozi śmiercią

przyjęcie raportu końcowego nie jest w tej chwili znany ani możliwy do przewidzenia”.

Przekładając to na język bardziej szczerzy a dosadny: komisja wojskowa nie wie, dlaczego w prezydenckim samolocie mógł upierdolić się statecznik. Komisja nie jest też w stanie przewidzieć, kiedy wyjaśni incydent na skalę międzynarodową, dzięki któremu Prezydent RP po raz drugi w dziejach trafił na pierwszą stronę „New York Timesa”, a amerykańska telewizja CNN załaziła się, że „strona amerykańska zbyt długo musiała czekać na powitanie polskiej głowy państwa”.

Co najmniej frapujące...

## Paderewski: w przestworzach

Mrozące krew w żyłach są kolejne informacje, jakie udało nam się wydobyć. Otóż samolot „Ignacy Paderewski” 31 marca 2022 r., czyli już 6 dni po tej niewyjaśnionej jeszcze awarii, odbył lot do Goleniowa. 4 kwietnia leciał do Gdańska. 6 kwietnia ponownie w okolicy Szczecina. 10 kwietnia (sic!) do Paryża (data wyborów prezydenckich we Francji). Do dziś niezdiagnozowany „Ignacy Paderewski” odbył 17 lotów z władzami polskiego państwa na pokładzie. Kto latał? To już jest trudniej ustalić...

Z harmonogramu oficjeli i relacji medialnych można wyrozumować, że przynajmniej raz na pokładzie był premier Morawiecki. Czy Duda latał? Tego nie wiadomo. Z dokumentacji fotograficznych wizyt międzynarodowych prezydenta wynika, że używał w tym czasie boeinga u numerze 0111 „Roman Dmowski”. Pofrunął nim m.in. na szczyt NATO do Madrytu.

Czego już nie da się ukryć: niezdiagnozowanym przez komisję „Ignacym Paderewskim” transportowano marszałka senatu Tomasza Grodzkiego, który 30 maja musiał lądować na lotnisku w Zurychu po wizycie w Maroku. „Paderewskiemu” pękła szyba w kokpicie pilotów. Dobrze, że ciśnienie nie wyrzuciło ich z kabiny w przestworza.

Znów zdaje nam się, że pękające szyby na wysokości 3 tys. m to może być coś groźnego. Być może też w tej sprawie wojskowi specjaliści prowadzą jakieś bezskuteczne badania. Należałoby jednak je zintensyfikować. Pękające szyby w oknach wskazują na jakieś zmęczenie kadłuba samolotu. Nadmierne naprężenia konstrukcji. Być może jej wadę fabryczną lub w ogóle konstrukcyjną.

Szyby prawdopodobnie wymieniono, jak mniemamy, ponieważ „Ignacy Paderewski” wzbіл się w powietrze już 10 czerwca w locie do Zurychu. 27 czerwca poleciał do Wrocławia, Poznania i Rzeszowa. Z kim na pokładzie? Nie wiadomo.

## Paderewski: z pękniętą szybą

Teraz już musimy wejść w zakres spekulacji, możliwych powodów, dla których doszło do tak osobliwych incydentów.

Oczywiście jest tak, że własną głową dziennikarz do niczego nie dojdzie. Informator, który nadał sprawę, utrzymuje, że wojskowi z 1. Bazy Lotnictwa Transportowego nie są aż takimi idiotami, zwłaszcza po doświadczeniach smoleńskich, które doprowadziły do rozwiązania poprzedniczki owej formacji, 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego im. Obrońców Warszawy – za dyletanckie zaniedbania – aby wysyłać w powietrze niesprawny samolot.

Wojskowa komisja nie ukończyła badań zdaniem naszego informatora i przekazała nam owo – nazwijmy to: Weź się, odpiędol! – stanowisko z prostego powodu: żadnej awarii nie było!



Rys. GRZEGORZ SOBCHAK

Ale był Duda w „New York Timesie” i CNN! W umysłach i sercach wszystkich Polaków, którym się wydawało, że cudem i dzięki Opatrzności uniknął zagłady. Zdaniem informatora było to zagranie piarowe – jak już kilka podobnych się prezydentowi i rządowi zdarzyło.

Hipoteza ta wydawać by się mogła logiczna, gdyby nie ów kolejny incydent z pękniętą szybą i Grodzkim na pokładzie. Trudno tu kogoś posądzać o mistyfikację. Natomiast ograniczenie się do wymiany szyby na nową w sytuacji, gdy wskazuje to na przekroczenie wytrzymałości zmęczeniowej tego egzemplarza boeinga, zakrawa już na głupotę wojskowych inżynierów.

## Paderewski: nie dla Dudy

Nie jesteśmy entuzjastami prezydenta Dudy. Jednak ostatnią rzeczą, jakiej byśmy mu życzyli, jest to, by zginął w katastrofie lotniczej.

Mamy już wprawdzie ugruntowane procedury, co dalej: miesiecznicze, komisja Macierewicza oraz to, że „jesteśmy coraz bliżej prawdy” – natomiast byłby to po prostu blamaż, obciach i wstyd, który poniżałby nas osobiście jako jednak obywateli tego państwa w oczach własnych i świata.

Dlatego odradzamy Dudzie latania w brzuchu „Paderewskiego”. Jak już, to przecież można ekspediować nim innych... Na koniec dwie sugestie:

1. Może zamiast tych wszystkich specjalnych komisji wyrafinowanych specjalistów sprawami powinna zająć się zwykła prokuratura, dla której niniejszy artykuł jest, wydaję się, wystarczającą podstawą do wszczęcia śledztwa w sprawie. Niekoniecznie prokuratura wojskowa.

2. Na pewno nie powinno być też tak, że byle chuj, taki jak ja, za pośrednictwem witryn trackingu lotniczego vide „flightradar” lub podobnych, może ustalić, gdzie znajdują się wszystkie 3 najważniejsze samoloty polskiego lotnictwa wojskowego, tak w czasie rzeczywistym, jak w kontekście historycznym siedmiu miesięcy do tyłu. Z takich danych można już wyrozumować pewne prawidłowości, wynikające choćby z nawyków pilotów. Zaczaić się poniżej hipotetycznej trasy przelotu „Ignacego Paderewskiego” z teleobiektywem i zrobić mu niechciane zdjęcie.

Od roku 2018 dane przelotowe Air Force One nie są publicznie dostępne. □

## MÓZDZEK TYGODNIA

Z coraz większą niechęcią oglądam „Kawę na ławę” w TVN 24 – w niedzielne przedpołudnie lepiej czytać Biblię albo łupać kamienie niż słuchać stękających polityków. Najlepiej (czyli najmniej źle) wypadają oczywiście reprezentanci lewicy, ze szczególnym wskazaniem na marszałka Czarastego. Najgorzej – pisowcy. Najgorzej z pisowców – europosłanka Anna Zalewska.

Nie pytam, skąd Kaczyński ją wytrzasnął. Wiem, że ze Świebodzic, gdzie była nauczycielką. Gdyby czasy były inne, zaapelowałbym do byłych uczniów Zalewskiej, żeby opowiedzieli, jaką mieli polonistkę. Czego ich nauczyła? Była mądrzejsza czy taka jak dziś? Ale czasy są takie, że w niewielkich miejscowościach ludzie boją się PiS-u. Rozumiem to i nie pytam.

Bo też nie mam wielu pytań. Z tego, co widzę w telewizorze, zwłaszcza w „Kawie na ławę”, wiem, że Zalewska jest albo totalnie nierozgarnięta, albo taką udaje dla dobrej partii. Jeszcze nigdy (no, może raz na sto) nie

odpowiedziała ona na pytanie prowadzącego program dziennikarza. Pyta ją np. o to, jak nazywa się samica dzika, a Zalewska zaczyna odpowiadać na pytanie, jak wygląda obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Pyta o symbol helu, a Zalewska odpowiada, że Indianie są rdzennymi mieszkańcami obydwu Ameryk.

W związku z tym jako odpowiedzialny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, któremu zależy na jakości jej kadr politycznych, postuluje, aby zrobić eurodeputowanej Zalewskiej test na inteligencję. Może być test Mensy albo metodą Howarda Gardniera lub Raymonda Bernarda Cattella...

Jeśli się okaże, że iloraz inteligencji Zalewskiej w skali Cattella wynosi poniżej 82, to przysięgam, że już nigdy nie powiem na nią złego słowa. Nie zwykłem bowiem państw się nad kobietami z niepełnosprawnościami intelektualnymi. □

**PRZEMYSŁAW CÍWKLIŃSKI**  
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

## Czy Julia P. jest niezależna?

### Facebook

**Tomek Nowaczyk:** Julia P. jest niezależna. Niezależnie od tego, co ugotuje, prezesowi smakuje.

**Sebastian Kownacki:** Dokładnie tak. Nie zależy od niej nic.

**Karol Wysokiński:** Jest równie niezależna jak Andrzej Duda.

**Leszek Olejarczyk:** Oczywiście, że niezależna! Niezależnie od tego, co jej rozkażą, to zrobi.

**Bartłomiej Bednarz:** Tak, od zdrowego rozsądku, kręgosłupa moralnego i podstawowej godności osobistej.

**Eugeniusz Rezmier:** Niezależna i niepodległa, prezesowi oddana w dzierzawę.

**Justyna Rogala:** A Julia i ja przez całą noc szykujemy cudów moc...

**Krzysztof Jeszka:** Niezależność tak ma się do Julii jak prawdomówność do Mateusza.

**Łukasz Grajewski:** Oczywiście. Jest niezależna, gdyż kompletnie jej nie zależy na respektowaniu zasady trójpodziału władzy.

**Patryk Wawrzyniński:** Nie jest niezależna, bo zależy jej na Jarosławie.

### Forum

**Qśka QqRydz-Qqć:** Nie. Zależna. Czyli niezależna inaczej.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

# Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

■ Wspierają was najpotężniejsze koncerny świata, wasz punkt widzenia jest reprezentowany przez najbardziej wpływowe media, a w waszej obronie stają najpopularniejsi celebryci. Jednak mimo tego wszystkiego i tak uważacie się za dyskryminowaną mniejszość. Czy to **przypadek schizofrenii?** Nie, to tylko krótka charakterystyka **rchu LGBT**, który tak się zapędził w walce o tolerancję, że po drodze gdzieś ją zgubił.

Wojciech Grzywacz, Radio Maryja, 3 lipca

■ Minął miesiąc czerwiec, który w środowiskach lewicowych jest określany jako „miesiąc dumy LGBTQ+”. Ta grupa ludzi jest opętana fikcyjnym obrazem świata, obrazem własnych **urojonych zniewoleń** i po prostu próbuje na tej bazie budować swoją dumę. To jest taka swoista **religia ludzi nieszczęśliwych**, którzy postrzegają siebie, swoje życie przez pryzmat nieszczęścia i szukają jego źródeł w Bogu, w społeczeństwie, rodzinie, przede wszystkim w małżeństwie i obarczają ich winą za swoje życiowe porażki. Tak budowana duma jest jakąś ironią, kpina z rzeczywistości.

ks. prof. Paweł Borkiewicz,  
Radio Maryja, 30 czerwca

■ W obszarze wartości ludzkiego życia, kształtu miłości, małżeństwa toczy się fundamentalna **walka światopoglądowa** i tutaj nie ma możliwości pogodzenia wiary chrześcijańskiej z systemem **ideologii gender**, aborcją, pogardą dla ludzkiego życia. Tu nie ma możliwości jakiegokolwiek kompromisu. Jeżeli ktoś próbuje budować jakiś tzw. tęczyowy Kościół, Kościół Jamesa Martina, Kościół prezydenta Bidena czy Kościół niektórych biskupów zachodniej Europy (...), po prostu jest w błędzie. Nie ma Kościoła Chrystusowego, który dałby się pogodzić z systemem czy ideologią przeciwną życiu i miłości.

dalej Borkiewicz

■ Po naszej stronie jest siła argumentu, wiary, także rozumu. Natomiast po drugiej stronie wyłącznie argument vulgarnej, **perwersyjnej siły**, który nie znajduje żadnego odzwierciedlenia w racjonalnej strukturze człowieczeństwa.

Borkiewicz

■ **Ekologizm** to odmieniona **wersja komunizmu**. Chodzi o dobre cele – planetę, ale za tym kryje się postanowienie, żeby najslabszych i średnio zarabiających pozbawić różnych możliwości, m.in. podróżowania. Po co inwestujemy takie kwoty w autostrady, jeśli za chwilę nie będziemy mogli z nich korzystać? Jako Solidarna Polska sprzeciwiamy się temu od samego początku. Od samego początku przeciwstawiamy się pakietom klimatycznym i ekologizmowi. (...) **Hiperinflacja** jest powodowana głównie niemądrą ideologią, która m.in. nakazu-

je Polsce importować węgiel, co jest absurdem.

Patryk Jaki, Radio Maryja, 3 lipca

■ W Polsce przez wiele, wiele lat – i zresztą w wielu wypadkach trwa to dalej, bo przecież mamy wolność słowa, wolność nauczania – uprawiano pedagogikę wstydu. Poniżano naród polski. Szerzono **ojkofobię**, czyli niechęć, nienawiść do własnego narodu, pogardę do siebie samych. Temu myśmy się przeciwstawili i przeciwstawiamy się nadal.

Jarosław Kaczyński,  
wiec w Ostrowcu Świętokrzyskim, 3 lipca

■ W Polsce istnieje ponad 1 mln 300 tys. **kont Netfliksa** i zapewne część z państwa przeznacza na ten cel kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Nie wiem, czy Państwo zdają sobie sprawę z tego, że robiąc to, wpisują się Państwo swoimi pieniędzmi w promowanie tego, co przez cały czerwiec tutaj zwalczałyśmy, a więc w te wszystkie „miesiące dumy gejowskiej”. (...) Zachęcam do przemyślenia subskrypcji Netfliksa, a przynajmniej by zastanowić się, czy jeżeli już wydajemy te pieniądze na Netflix, to czy nie warto równocześnie przeznaczyć podobnych środków na to, żeby w Polsce zwyciężyła obyczajowa kontrewolucja.

Krzysztof Kratiuk, PCh25.pl, 4 lipca

■ Gdyby **Polska** nie była **krajem katolickim**, tylko protestanckim. Albo muzułmańskim... Gdyby uroczystości państwowe, rocznice historyczne nie były obchodzone w katedrach. Gdyby składając przysięgę w parlamencie, żaden poseł nigdy już się nie zapomniał i nie dodał: „Tak mi dopomóż Bóg”. Gdyby pierwsze komunie św. nie były tak uroczyste, dziewczynki nie miały białych wianków, welonów i długich sukienek. Gdyby żadne polskie dziecko w obawie przed ośmieszeniem nie odważyło się spać kwiatków przed Najświętszym Sakramentem w Boże Ciało. (...) Wtedy podobalibyśmy się w całej Unii Europejskiej z Niemcami na czele.

Ewa Polak-Palkiewicz, Niezależna.pl, 2 lipca

■ **Spuścizna Jana Pawła II**, formułowana często we współpracy z kardynałem Ratzingerem, wciąż przenika współczesne katolickie nauczanie i rządząca teraz frakcja relatywistyczna, starająca się ostatecznie zrewolucjonizować Kościół, robi wiele, by **wyplenić to dziedzictwo**. Dla tej frakcji polscy biskupi są zagrożeniem. I ponoszą tego konsekwencje. Przez cały okres pontyfikatu Franciszka żaden z przedstawicieli polskiego episkopatu nie otrzymał od papieża kardynalskiej nominacji.

Tomasz Rowiński, „Do Rzeczy”, 3 lipca

Wybrał **WALDEMAR KUCHANNY**  
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

# Morawiecki pływa...

...po morzu  
nieporozumień.



RYS. PATRYK SRODZYŃSKI

Premier pojechał do Gdańska i ogłosił, że przywróci morze Polsce. Hej tam, kielichy wzniesmy...

## Pływał raz marynarz, który

„Pozostała część Polski poza Wybrzeżem nie do końca czuje przemysł stoczniowy, ale ja uważam, że to jest jedno z absolutnie podstawowych kół zamachowych całej polskiej gospodarki” – podkreślił Morawiecki. Ale wcale nie ostatnio, tylko w 2016 r., gdy był jeszcze wicepremierem. „Podpisaliśmy finansowanie na budowę pierwszych od piętnastu lat dwóch polskich promów. Będą to jednostki o wysokiej wartości dodanej, kilkakrotnie przewyższające średnią wartość dodaną polskiego eksportu, a więc coś, o co nam chodzi w Planie na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju” – dodał.

Promy nie powstały do dziś.

Rok później w Szczecinie Morawiecki głosił, że „**przyjechał tu, by dać nadzieję na rozwój Stoczni Szczecińskiej**”, po czym wziął w rękę ozdobny młotek i wbił nim nit w stępkę pod budowę promu. Po latach stępka trafiła na złom, pozwalając zarobić Polskiej Żegludce Bałtyckiej 20 tys. zł, bo kilo zardzewiałej stępki wyceniono na 2 zł, a to była stępka o wadze dziesięciu ton.

„Mamy ogromny potencjał w przemyśle stoczniowym, to, czego nam brakuje, to dobrej organizacji i przełamania niemocy odziedziczonej po poprzednikach. Chcemy, żeby Polska była znowu silna przemysłem stoczniowym. Nie zwijamy przemysłu stoczniowego, tylko go rozwijamy” – mówił Morawiecki w maju 2018 r., dzięki czemu w opowieściach o polskich stoczniach jał ustanawiać nową coroczną tradycję.

Dowodzi tego fakt, że latem 2019 r. Morawiecki znów był na Wybrzeżu i mówił, iż „**przemysł stoczniowy, jeśli chodzi o większe statki i statki specjalistyczne, będzie odbudowywany. To chcę zagwarantować**”.

Rok później była pandemia, która uniemożliwiła Morawieckiemu kontynuowanie stoczniowych opowieści, ale na Konwencji Morskiej w 2021 r. premier się pojawił. I oczywiście mówił o inwestycjach w przemysł stoczniowy. Tym razem podkreślając jego segment wojenny. „**Nowoczesne rozwiązania polskich stoczní, takie chociażby jak wykrywacz min Albatros, ale także Miecznik, to są programy, które będziemy rozwijali**”. Morawiecki przyjął od wiceministra infrastruktury Grzegorza Witkowskiego podziękowania za decyzję o przekazaniu miliarda złotych na zbudowanie w polskich stoczniach czterech promów. Jeszcze nowocześniejszych od tych, na które przeznaczono kasę 4 lata wcześniej i których nie zbudowano. Bo

## polski przemysł stoczniowy, którego nie ma, nie buduje coraz nowocześniejszych jednostek za coraz więcej pieniędzy.

W tym roku hasłem Konwentu Morskiego był plagiat z czasów Gierka – „Polak potrafi”. Morawiecki był i – a jakże! – opowiadał o stoczniach: „**To wszystko, od czego zaczyna się rozwój kraju, zależy także od przemysłu okrętowego. Musi być silny polski przemysł okrętowy, który wzmocni nasze bezpieczeństwo – naszego Wybrzeża i całej Rzeczypospolitej**”.

## Żył się wyłącznie pieprzem

Premier popychał dokładnie to samo, co gada od kilku lat. Zdaniem ekspertów od budowania jednostek pływających spicze Morawieckiego o zapaści i konieczności odbudowy polskiego sektora okrętowego pokazują, że nikt w rządzie nie ma o tym zielonego pojęcia. Tak się bowiem niekorzystnie dla Morawieckiego składa, że polskie stocznie z roku na rok notują coraz większe przeroby, a co za tym idzie – zyski. Z jednym małym wy-

jątkiem: z wyjątkiem tych firm, które należą do skarbu państwa. Im się wyraźnie nie wiedzie m.in. dlatego, że gdy rządowi potrzebne są statki, to zamawia je – tak jak 8 wielkich gazowców – w stoczniach koreańskich.

To, co się dzieje za czasów PiS z podległymi państwu stoczniami, najlepiej pokazuje przykład gdyńskiej stoczni Nauta. I niech nikogo nie myli to, że jej właściciel nazywa się Mars Shipyards & Offshore, bo ta nie-polska nazwa oznacza firmę, która w całości należy od 2014 r. do państwowej Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Od kiedy rządzi PiS, a Morawiecki opowiada dyrdymały o przemyśle stoczniowym, Nauta zaczyna lecieć na pysk, przynosząc w 2017 r. 17 mln zł straty. Potem zrobiło się jeszcze gorzej i firma nie była w stanie sprostać zamówieniom i musiała płacić kary. W 2019 r. zlikwidowała zakład w Gdańsku, bo biegly rewident policzył, że za rok 2018 Nauta przyniosła już 58 mln zł straty i nie jest w stanie kontynuować działalności. Przed plajtą uratował firmę zastrzyk budżetowej gotówki, który pozwolił jej rok temu wyjść z długów.

W tym czasie prywatne firmy stoczniowe znajdowały kontrahentów i budowały albo całe, nawet duże jednostki, albo wyposażone w pełni kadłuby, a właściwie brały się za wszystko, co zamawiającym statki jest potrzebne. *Summa summarum* od 2015 r. przychody branży stoczniowej wzrosły z 8,5 do 12,5 mld zł.

Eksperci zwracają uwagę, że w ostatnich latach produkowane są w Polsce jednostki specjalistyczne o wysokiej wartości dodanej, co jest zjawiskiem bardzo pozytywnym. Niekorzystna jest niestety liczba gotowych statków produkowanych w Polsce. Nie działa bowiem – w przeciwieństwie do innych krajów – rządowy system gwarancji kredytowych.

Morawiecki woli opowiadać bajki o odbudowie segmentu okrętowego. Tymczasem nic odbudowywać nie trzeba. Sektor stoczniowy zatrudnia około 38 tysięcy pracowników, czyli najwięcej od początku tego tysiąclecia. Od 2015 r. utrzymuje się już stały kilkuprocentowy wzrost zatrudnienia, którego otoczenie Morawieckiego nie dostrzegło.

## Sypał pieprz do konfitury

Otoczenie nie zauważyło też, że Polska stała się ósmym na świecie i piątym w Europie eksporterem jachtów oraz innych rekreacyjnych i sportowych jednostek pływających. Udział Polski w światowym eksporcie jachtów wynosi 5 proc. i co roku wzrasta. Polskie stocznie produkują rocznie ok. 22 tys. jachtów motorowych i żaglowych – są to zarówno jachty luksusowe, jak i jednostki dla początkujących żeglarzy – z czego 95 proc. trafia na eksport. Specjalizujemy się głównie w jachtach motorowych o długości do 9 m, ale polskie firmy wykonują też kontrakty pod konkretne zamówienie dużo większych luksusowych jednostek. W 2020 r. przychód ze sprzedaży jachtów wyniósł 2 mld zł, choć jeszcze w 2018 r. było to 1,6 mld. Zamówienia wskazują na to, że ten rok zakończy się prawdopodobnie przychodem ok. 3 mld zł.

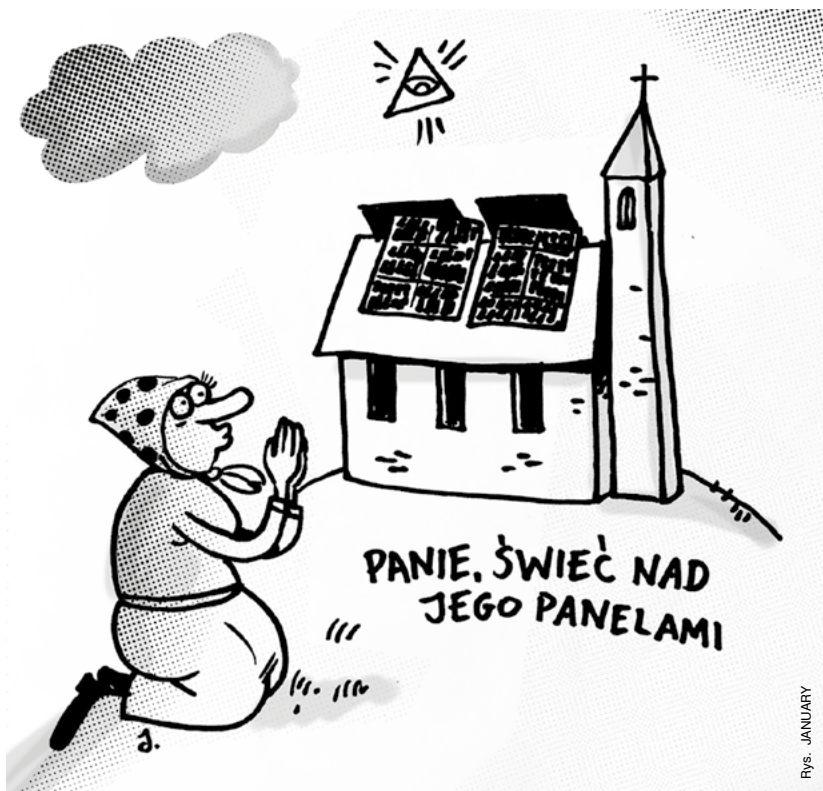
Stocznie produkujące jachty wcale nie są zlokalizowane na Wybrzeżu. Można je znaleźć w każdym miejscu w kraju. Tak jak firmy produkujące komponenty jachtów i wyposażenie. Wyrobiły sobie one taką markę, że polskie wyroby można znaleźć na megajachtach, takich jak ten należący do Jeffa Bezosa.

Ponad 50 proc. 9-metrowych motorówek na świecie pochodzi z Polski. Eurostat podaje, że eksport polskich jachtów stanowi 60 proc. ogólnej wartości eksportu jachtów w Unii Europejskiej. Działa u nas 180 dużych stoczní robiących motorówki, jachty i łodzie. 6 największych z nich zatrudnia 500–1500 osób.

## I do zupy mlecznej

Ale Morawiecki będzie jeździł nad morze, będzie marudził nad tym, jaką zapaść w stoczniach zrobili rządy III RP, i będzie powtarzał, że „**z morzem wiążą się wielkie szanse**”.

TADEUSZ JASIŃSKI



RYS. JANUARY

**Fajter Ziobry  
jest bardziej serio,  
niż wam się wydaje.**

# Janusz Solidarnej Polski



rys. KRZYSZTOF OLENIK

Z jednej strony celowo nawiązuję tytułem publikacji do pejoratywnego określenia osoby prezentującej stereotypowe negatywne cechy Polaków. Janusz Kowalski, poseł Solidarnej Polski, wydawać się może tych cech groteskową egzemplifikacją. Co prawda nie nosi białych podkoszulków na ramiączkach, białych skarpet i sandałów (przynajmniej publicznie), ale również – jak to się mówi – odpiędała niezłą manianę.

Wcale jednak nie uważam, że poseł Kowalski jest Januszem sejmu. Został rozpoznawalną gwiazdą pracy, mając do dyspozycji banalne imię, banalne nazwisko, banalny *outfit*. Zrobił z siebie markę. Na Fejsie obserwują go 53 tysiące osób. Na Twitterze ma 25,7 tysiąca followersów. Na TikToku tylko 4,5 tysiąca, ale tam dopiero zaczął. Podobnie na Instagramie – trochę ponad 2 tysiące obserwujących. Nie żeby wyniki powalały, ale nie są złe... Kowalski przyjął na siebie rolę – świadomie i chętnie lub zdarzył mu się taki dobroczynny przypadek, tego nie rozstrzygniemy – fajtera i ciągnie z tej gleby pokarmowe soki.

Ilu znacie cwaniaczków z Solidarnej Polski od Zizu Ziobry? Patryk Jaki – tak, na pewno... Kto jeszcze? Beata Kempa jest od Ziobry czy od Kaczyńskiego – kto wie bez zaglądania do Wikipedii? Dobra, od Ziobry. Kto jeszcze? Janusz Kowalski, który wyrósł na gwiazdę. Rozpoznawalność w polityce to jest kapitał. Nieważne, co mówią, byle nie przekreślili nazwiska. Jego nazwisko trudno przekreślić.

## Janóż się w kieszeni otwiera

Niedawno w TVP Info Kowalski wypierdolił tekstem, który natychmiast stał się ogólnopolskim przebojem: „Dzisiaj zatrzymanie tej lewackiej ideologii LGBT, gender, która wchodzi do szkół, wchodzi do przedszkoli, wchodzi w nasze umysły. Ja nawet widzę kredki... Kolorowe kredki, wszystkie w tych tęczyowych barwach”.

Wcześniej – we wrześniu 2021 r. – zasłynął stwierdzeniem w audycji Radia Zet: „Gdyby dzisiaj było referendum, zagłosowałbym przeciwko wejściu do Unii, która kojarzy mi się z ubóstwem energetycznym oraz agenda gender i LGBT”.

Prawdziwym jednak hitem była jego skarga także na antenie Zetki, że prof. Adam Horban, przewodniczący Rady Medycznej przy premierze i główny doradca szefa rządu do spraw COVID-19, groził mu nożem. Chodziło o wcześniejszą wypowiedź prof. Horbana, że jak słyszy o poczynaniach Kowalskiego i Siarkowskiej, którzy utrudniają szczepienie dzieci, to „otwiera mu się nóż w kieszeni”. Natychmiast wypowiedź Kowalskiego została spopularyzowana, a on sam został bohaterem rozlicznych dowcipów: „Co robi Kowalski, gdy słyszy, że ktoś ma zapalenie gardła? Dzwoni po straż pożarną”; „Kowalskiemu grożono na targu. Poszedł kupić mleko, a sprzedawca zapytał, czy dać mu z bańki”; „Zapowiedź przed programem: Janusza Kowalskiego chwilę z nami nie będzie, bo poszedł po rozum do głowy”.

20 lat temu, w 2002 r., gdy Lech Kaczyński krótko był prezesem Prawa i Sprawiedliwości, podczas wizyty w Opolu został zapytany, co sądzi o sytuacji w opolskim PiS-ie. Powiedział: „Mamy jednego zdolnego młodego człowieka, ale o niezwykle impulsywnym charakterze, konfliktowego. A my chcemy, żeby PiS był partią ludzi w miarę kulturalnych”. To o Januszu Kowalskim, mającym wówczas 24 lata...

Z Opola jest dwóch „zdolnych”: oprócz Kowalskiego Jaki. Jakiego do polityki wciągnął o 7 lat starszy Kowalski. Tworzą nierozłączną parę, choć Jaki przeskoczył w znaczeniu Kowalskiego, i ten go teraz dopiero dogania.

Kowalski opowiada duby smalone, ale czy sam jest głupiutkim prostaczkiem? Lewacy i hipsterzy się z niego śmieją, ale może niesłusznie. Może on jest nie prostaczkiem, ale wyrachowanym cynikiem?

Choć są tacy, którzy twierdzą, że Kowalski nie istnieje, a jego postać i wizerunek zostały sztucznie wygenerowane. To jest oczywiście możliwe.

## Ostatni obrońca

Tak Kowalski nazywa sam siebie. PiS od dawna zabiera się do powolnego wygaszania nieopłacalnych

kopalń. Zabiera się do tego, jak, nie przymierzając, pies do jeża. W grudniu 2021 r. Sejm przyjął nowelizację ustawy górniczej, zakładającą wpompiowanie 28,8 mld zł „wsparcia dla kopalń węgla kamiennego”. W zamyśle „wsparcie” ma służyć dowolnemu wygaszaniu. Ten cel miałby zostać osiągnięty w 2049 r. Rząd PiS dogadał się w tej sprawie z górniczymi związkami zawodowymi. Ale pierwsze przymiarki do tego zaczął – warto przypomnieć – jeszcze w 2016 r. za czasów premier Beaty Szydło.

Wydobywanie w Polsce węgla jest nieopłacalne co najmniej z kilku powodów. Wielokrotnie były one wymieniane i niemal każdy je zna: 1. w porównaniu do węgla z Rosji, Kolumbii czy Australii węgiel wydobywany na Śląsku ma bardzo wysoką zawartość popiołów, siarki i metali ciężkich; 2. polski węgiel ma niską wartość opałową; 3. warunki geologiczne polskich kopalń są niekorzystne: kopalnie są głębokie nawet do 1300 m, pełne metanu i znajdują się często w terenach zurbanizowanych; 4. realny czas pracy górnika w państwowej kopalni skracał się od lat, gdyż w czas trwania szczyty wliczane jest dojeżdżenie do przodka pochłaniające nieraz kilka godzin.

Mimo to tzw. wygaszanie kopalń będzie przebiegało łagodnie i dla po-

datników kosztownie. Bo górnicy to nadal 80 tysięcy ludzi (nie licząc rodzin). Co drugi z nich ma poniżej 40 lat (w 2019 r. w Zagłębiu Górnos Śląskim średnia wieku pracownika dołowego wynosiła 36 lat, a pracownika na powierzchni 48 lat). Co drugi z pracujących ma także wykształcenie co najmniej średnie. Związki zawodowe górników są dobrze zorganizowane. Od czasów PRL, gdy górnicy upominali się o swoje, rządowe limuzyny szybko pędziły do Katowic, aby złagodzić pomruki gniewu. Nikt nie chciał tysięcy górników z łańcuchami w dłoniach palących opony na ulicach Warszawy. Dym gryzie w oczy...

I na to wchodzi Kowalski, poseł z Opola, i ogłasza, że „czas na odbudowę polskiego górnictwa, czas na inwestycje w polski węgiel”. Fajter Solidarnej Polski ogłosił to kilka tygodni temu w zabytkowej katowickiej dzielnicy Nikiszowiec przed Kopalnią Węgla Kamiennego „Wieczorek”. Kowalski znowu się ośmieszył, twierdząc, że kopalnię zamknięto kilka lat temu (za rządów PiS wspomaganą przez Solidarną Polskę), a „można tu było wydobywać węgiel kamienny jeszcze przez 15–20 lat”. Otóż nie! Kopalnia „Wieczorek” została zamknięta z powodu całkowitego wyczerpania złoża. Ale...

30 czerwca na wspólnej konferencji prasowej w sejmie wystąpili Zbigniew Ziobro (minister sprawiedliwości i prokurator generalny w jednym, przewodniczący Solidarnej Polski), Michał Wójcik (poseł ze Śląska, minister bez ministerstwa, za to do spraw praw człowieka w rządzie Morawieckiego) oraz Janusz Kowalski. „Dzisiaj rzeczywiście to, czego najbardziej w Polsce potrzeba, to inwestycje w polskie wydobywanie” – ogłosił Kowalski. I zapowiedział wraz z Ziobrą złożenie projektu ustawy zmierzającej do odwrócenia decyzji związanych z wygaszaniem polskiego górnictwa. Oczywiście pretekstem jest wojna na Ukrainie i embargo na rosyjskie surowce. To ze strony Solidarnej Polski kolejny element walki wewnątrz koalicji oraz dokładanie Morawieckiemu do pieca.

Kowalski zapowiedział nie redukcję, ale zwiększenie zatrudnienia w górnictwie. Ziobro chce zaś wymusić na PiS-ie, aby sprawy związane z górnictwem przekazane zostały Solidarnej Polsce, a pełnomocnikiem partii w tej sprawie żeby był Kowalski.

## Mali i duzi agenci

O tym, że Kowalski nie jest tylko pociesznym kolesiem, który uważa, że kolorowe kredki są dla dzieci niewłaściwe, niech świadczy fakt, że lata temu znalazł się wśród udziałowców spółki z o.o. Binase, zajmującej się wywiadem gospodarczym.

Dzisiaj spółka została wykreślona z rejestru działalności gospodarczej. Kowalski znalazł się tam wśród takich kolegów jak Zbigniew Nowek, były szef Agencji Wywiadu i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego; płk. Grzegorz Małecki, wieloletni doradca szefa ABW oraz doradca szefa Agencji Wywiadu, a w końcu przez krótki czas sam szef Agencji Wywiadu; Marek Wachnik, emerytowany oficer Urzędu Ochrony Państwa, a potem ABW; Andrzej Pawlikowski, oficer Biura Ochrony Rządu, szef tej służby w rozmaitych okresach. Można to przeczytać oficjalnie w Krajowym Rejestrze Sądowym. O wszystkich tych facetach można rzec różne rzeczy, ale nie to, że są jełopami. To, że Kowalski znalazł się wśród nich, o czymś także świadczy. I nie, nie ma zmyły... Chodzi o Janusza Marcina Kowalskiego, urodzonego w 1978 r. Co ciekawe, Kowalski kupił udział w spółce, po czym po roku sprzedał je za dokładnie taką samą cenę, za jaką kupił. Nie ma w tym nic niezgodnego z prawem, ale warto odnotować fakt, z kim się Kowalski w swoim czasie fraternizował. W końcu aspiruje do zajmowania się całym górnictwem w dość szczególnej sytuacji międzynarodowej.

WALDEMAR KUCHANNY  
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl



# Podziobro

Rekord świata! 7 lat prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie antysemickiego wpisu pisowskiego sędziego na forum internetowym.

Jarosław Dudzicz był sędzią Sądu Rejonowego w Słubicach. Karierę zawdzięcza ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrze, który w 2017 r. zrobił go prezesem Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim (w państwie PiS to normalne, że sędzia sądu niższego zostaje prezesem sądu wyższego). Nominacja Dudzicza została przekazana faksem, minister sprawiedliwości podpisał ją osobiście. W 2018 r. Dudzicz został członkiem nieuznawanej przez środowiska prawnicze Krajowej Rady Sądownictwa – powołanej przez PiS wbrew konstytucji. Nominację uczcił wpisem na Twitterze. Do posłanki Krystyny Pawłowicz, reprezentującej w KRS partię rządzącą, napisał: „Melduję się na rozkaz. Służyć takiemu generałowi to czysta przyjemność i zaszczyt”.

## W toku

W 2019 r. „Gazeta Wyborcza” ujawniła, że w 2015 r. Dudzicz, podpisując się jako „jorjry123”, zamieścił na internetowym forum „Dziennika Gazety Prawnej” wpis: „Podły, parszywy naród, nie im się nie należy”, który miał być komentarzem do artykułu o roszczeniach majątkowych zgłoszonych przez Światowy Kongres Żydów.



Foto: TOMASZ WOLCZYŃSKI

Prokuratura z Wrocławia po zawiadomieniu złożonym przez prywatną osobę wszczęła śledztwo i szybko ustaliła, że „jorjry123” to sędzia Dudzicz. Wezwany na przesłuchanie miał się przyznać do zamieszczenia komentarza. W 2018 r. sprawa trafiła do Wydziału Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej. Podwładni Ziobry powinni wystąpić o uchylenie immunitetu Dudziczowi, ale zamiast tego rozpoczęli własne śledztwo.

W Prokuraturze Krajowej zapytaniem, na jakim etapie jest śledztwo.

Odpowiedział prokurator Łukasz Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej: „Postępowanie jest w toku. Prowadzone jest w sprawie, co oznacza, że nikomu nie przedstawiono zarzutów. Dobro prowadzonego postępowania uniemożliwia przekazanie szerszych informacji o sprawie”.

## Liczne czynności

Sprawą zainteresował się rzecznik praw obywatelskich, który m.in. w 2020 r. zwrócił się do Prokuratury Krajowej, aby poinformowała go o stanie śledztwa. Odpowiedział ówczesny prokurator krajowy Bogdan Święczkowski: „Wykonywane są liczne czynności procesowe ukierunkowane na wszechstronne wyjaśnienie poszczególnych okoliczności przedmiotowej sprawy,

a w szczególności przeprowadzane są przesłuchania w charakterze świadków osób mogących dysponować wiadomościami dotyczącymi okoliczności rozpatrywanego czynu”. Czyli prokuratura prowadzi intensywne czynności, z których nic nie wynika...

Święczkowski oznajmił też RPO, że śledztwo musi być tajne, ponieważ „konieczność zapewnienia tajności niniejszego postępowania przygotowawczego jest związana z potrzebą ochrony dóbr poszczególnych jego uczestników, jak też zapewnienia odpowiednich warunków realizacji czynności dowodowych przez organy procesowe”.

Z mętnych wywodów Święczkowskiego wnioskować można, że śledztwo jest tajne, gdyż może się okazać, że Dudzicz jest niewinny, a prokuratura musi przecież chronić jego dobre imię. O tym, że Dudzicz przyznał się do popełnienia przestępstwa (za publiczne znieważanie z powodu przynależności narodowej grożą 3 lata więzienia – przyp. A.S.), a dowody zostały zebrane przez prokuraturę z Wrocławia, Święczkowski już nie wspominał.

## Wewnętrzne postępowanie

Sprawą antysemickiego wpisu Dudzicza zajmowała się neo-KRS, która zleciła komisji ds. etyki zawodowej sędziów i asesorów sądowych „przeprowadzenie wewnętrznego postępowania wyjaśniającego, dotyczącego udostępniania antysemickich treści w internecie przypisywanych członkowi Krajowej Rady Sądownictwa”. Komisja wysłuchała Dudzicza, a potem stwierdziła, że nie może zastępować prokuratury, i umyła ręce. Podobnie postąpił też Rzecznik Dyscyplinarny Sędziów Sądów Powszechnych, ten sam, który z zawziętością ściga sędziów za to tylko, że protestowali w obronie praworządności czy edukowali uczniów na temat konstytucji, wolności obywatelskich i praw człowieka.

## Ku przedawnieniu

Okazało się też, że sędzia Dudzicz był bardzo aktywny na forach internetowych. Jako „jorjry123” o byłej szefowej warszawskiej Zachęty Andzie Rottenberg pisał (interpunkcja oryginalna): „Ona mam nadzieję już nigdy nie zostanie zatrudniona przez polską instytucję publiczną, a jak się nie podoba, to niech wyjeżdża do Izraela”. Pod informacją o śmierci prof. Edmunda Wnuka-Lipińskiego: „No i co z tego? Przynajmniej nie będzie już szczerł i straszył PiS-em”. O pogromie kieleckim: „To była prowokacja ubekka, a jak wiadomo w UB przeważali wtedy żydzi, więc ci żydzi wystąpili przeciwko innym żydom, aby mieć usprawiedliwienie dla dalszej wojny przeciwko żołnierzom niezłomnym”. O Czechach: „To był zawsze fałszywy i nienawistny naród, Litwini podobnie”.

Dudzicz na Twitterze bez zahamowań napierał przeciwników PiS-u, Unię Europejską, polityków opozycji, organizacje pozarządowe, demonstrując sympatie polityczne. W normalnej sytuacji każdy rozsądny na jego miejscu siedziałby cicho, ale Dudzicz liczy na bezkarność. Wszystko wskazuje na to, że prokuratura specjalnie przeciąga śledztwo, czekając na przedawnienie.

ANDRZEJ SIKORSKI  
nie@redakcja.nie.com.pl

Dewiacja się panoszy, ale walka trwa.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej stwierdził, że państwo członkowskie jest zobowiązane do wydania dziecku dokumentu tożsamości lub paszportu na podstawie aktu urodzenia wystawionego w innym państwie. To dobra wiadomość dla tęczy rodzin. Do tej pory dzieci urodzone za granicą, które w aktach urodzenia mają wpisanych rodziców tej samej płci, praktycznie nie istniały w świetle prawa polskiego (pisaliśmy o tym w „NIE” nr 49/2021 w publikacji „Sześciokolorowe dzieci”).

Dziewica, która pozostawała poza rejestrem, nie mogła korzystać z wielu związanych z obywatelstwem uprawnień (np. z publicznej służby zdrowia czy z edukacji), ale także ze swobody przemieszczania się i z wyboru miejsca zamieszkania.

## Kolorowe dzieci

W odpowiedzi na wyrok TSUE w Ministerstwie Sprawiedliwości powstał projekt. Nowelizuje on zasady wydawania dokumentów tożsamości dzieciom urodzonym za granicą, a mających w akcie urodzenia wpisane jako rodziców osoby tej samej płci. Jak poinformował wiceszef resortu Marcin Romanowski (Solidarna Polska), wymóg transkrypcji zagranicznego aktu urodzenia zostanie zniesiony. W to miejsce wejdzie specjalne poświadczanie potwierdzające prawo pobytu oraz prawo opiekunów dziecka do przemieszczania się razem z nim. Dzięki temu nie dojdzie do naruszenia interesów dziecka, które otrzyma odpowiednie dokumenty, a jednocześnie nie dojdzie do podważania tradycyjnego modelu rodziny.

Na początek dobre i to, choć i tak wciąż kolorowo nie jest... Gdy Romanowski przełknął już tę gorzką żabę, udał się do Radia Maryja i w audycji „Aktualności dnia” solidnie wyrzygał się na sprawę.

## Dziewica sprawiedliwości

„Od dłuższego czasu mamy do czynienia z agresją środowisk lobby homoseksualnego. Jest to szerszy problem ataku na rodzinę, Kościół, państwa narodowe oraz ich suwerenność. Neomarksistowska ideologia w wersji gender jest na sztandarach większości państw i środowisk w Unii Europejskiej. (...) Niebezpieczne są działania Komisji Europejskiej, która przywłaszcza sobie kompetencje i wbrew traktatom proponuje różnego rodzaju rozwiązania (...), aby dawać związkowi homoseksualnym przywileje przekraczające te, którymi cieszy się małżeństwo kobiety i mężczyzny” – rozpoczął Romanowski.

Zaakcentujmy: Romanowski to urzędnik państwowy, doktor praw, absolwent studiów podyplomowych na Uniwersytecie w Ratyzbonie i stypendysta Fundacji Karola Adenauera. Przypominamy, bo trudno wyrozumieć, jak człowiek teoretycznie wykształcony i kulturowo obyty może głosić takie pierdy. Może sprawę wyjaśnia fakt, że

**wiceminister sprawiedliwości Romanowski jest numerariuszem Opus Dei. Numerariusz to człowiek, który deklaruje życie w celibacie.**

Wiceminister nie wyjaśnił, które przywileje przyznawane jedнопłciowym parom przekraczają te, którymi cieszą się małżeństwa hetero.

# Dziewica w natarciu



Foto: JANUARY

Za nami czerwiec, tzw. Pride Month – Miesiąc Dumi osób LGBT+, obchodzony na świecie od kilkunastu lat. Może Romanowski, gnany głodem, wdepnął w czerwiec do pizzerii, w której na okoliczność Miesiąca Dumi tęczy rodziny dostawały rabat na placek z serem i dodatkami, a on, biedak, nie dostał rabatu i poczuł, że to niesprawiedliwe? Nawet jeśli, trudno do tego mieszać Komisję Europejską.

## Dewiacjom zdecydowane nie!

Na razie pary jedнопłciowe z Polski nie mogą się doprosić chociażby podstawowych praw człowieka, takich jak możliwość zawarcia małżeństwa, adopcja dziecka czy decydowanie o zdrowiu partnerki/partnera.

Kwestia adopcji kaszojada przez pary jedнопłciowe, jak się okazuje, spęda sen z powiek jednej i drugiej stronie. „W ramach Unii Europejskiej mamy różne systemy prawne i w różnych państwach dochodzi do regulowania różnych dziwactw. Jest zinstytucjonalizowana dziewica, gdzie pozwala się dwóm kobietom czy dwóm mężczyznom adoptować dzieci. To jest fakt” – powiedział wiceminister Romanowski w Radiu Maryja.

Jedni uznaliby za zinstytucjonalizowaną dziewicę wprowadzenie do kaplicy na Jasnej Górze relikwiarza z płynem otrzewnowym kardynała Wyszyńskiego; według Romanowskiego dziewicą jest stworzenie ciepła domu rodzinnego dla sieroty przez dwóch ojców bądź dwie matki. Każdemu wedle potrzeb, chociaż trudno przebrnąć przez meandry myślowe człowieka, który używa określenia „lobby homoseksualne”: „Ministerstwo Sprawiedliwości wetuje decyzje oraz dokumenty z Brukseli, które przy okazji szlachetnych celów starają się wprowadzać genderową ideologię i realizować postulaty lobby homoseksualnego. (...) Słuchając wypowiedzi, które padają w Parlamencie Europejskim, odnosi się wrażenie,

że jest to sabat czarownic, włos się na głowie jeży. Jest to sprzeczne z ludzkimi wartościami, sprzeczne z ludzkim rozsądkiem”.

Bo niby co? Na szczycie wieżowca w Brukseli w wielkim gabinecie stado kolesi z różowymi włosami i lasek ogolonych na lyso podczas przerw w orgiach pociąga za sznurki, żeby upierdolić katolicką polską rodzinę?

„Tylko mężczyzna może być wpisany jako ojciec, a kobieta jako matka, co nie zmienia faktu, że rzeczywiście jeśli dziecko jest dzieckiem polskiego obywatela bądź polskiej obywatelki, to ma prawo do dowodu osobistego, do paszportu, do numeru PESEL, tylko jeśli jest w sensie biologicznym tym dzieckiem. Powiedzmy w ten sposób, dziecko nie może cierpieć z tego powodu, że któryś z rodziców zwariował” – wystękał na zakończenie Romanowski.

## On o nas decyduje

Na Twitterze na profilu wiceministra można znaleźć wpis: „Odebranie konstytucyjnego prawa do zabijania nienarodzonych dzieci przez amerykański Sąd Najwyższy to początek chrześcijańskiej rekonkwisty. Teraz czas wysłać na śmietnik historii homomałżeństwa i tęczy adopcje”.

Romanowskimi na początek radziłabym wyjąć głowę z gaci obywatela i obywateli i wsadzić ją pod strzechy tradycyjnych polskich rodzin.

Tylko w zeszłym tygodniu media donosiły o znalezieniu ciała jednego z sześciorga dzieci, porzuconego przez rodziców w wynajmowanym domu, i skatowanym niemowlęciu ze Szczyna. Pan wiceminister powinien się skupić na pracy, a nie biegać po mediach z krucjatą chrześcijańskiej rekonkwisty, bo dopiero słuchając tych dyrdymałów, można zwariować.

Pozostaje mieć szczerą nadzieję, że Romanowski i jemu podobni w niedługim czasie wylądują daleko poza możliwością decydowania o życiu obywatela i obywateli.

IDALIA DUBICKA

## Gender wkracza na Ukrainę.

# Z KIJÓW NIE SPUŚCIMY



Rys. STAS

### Pieszczoty

Na szczęście w 2015 r. PiS doszło do władzy i natychmiast przejrzało chytry plan zwyrodniałców ukrywających się za atrapą polityki równościowej. I ogłosiło, że konwencję należy wypowiedzieć, bo „za dużo w niej ideologii, która kwestionuje rodzinę, małżeństwo, kulturę, tradycję i religię, na dodatek w sposób błędny określa ona źródła przemocy, doszukując się ich w naturalnych różnicach między kobietami a mężczyznami, pomijając przy tym potwierdzone badaniami przyczyny tego zjawiska, takie jak uzależnienia, rozpad rodziny czy pornografia, zaś według statystyk kraje takie jak Wielka Brytania, Dania czy Szwecja, gdzie wdrożono ideologiczne

rozwiązania, notują wyższe wskaźniki przemocy niż Polska”.

Nawiasem mówiąc: dane statystyczne rzeczywiście wskazują na to, iż przemocy w rodzinie w Danii czy Szwecji jest więcej niż w Polsce, a to dlatego, że przemocą w Skandynawii jest to, co u nas uchodzi za pieszczotę. Inaczej mówiąc: biorąc codziennie od służbnego po pysku Polka na policję nie leci, natomiast Szwedka biegnie na komisariat, jak tylko mąż podniesie głos lub pierdnie przy obiedzie.

Niepomny tych oczywistych konstatacji premier Mateusz Morawiecki w 2020 r. złożył wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności postanowień konwencji z polską ustawą zasadniczą. Trybunał orzeczenia nie wydał do dziś, za to do

sejmu trafił obywatelski projekt ustawy „Tak dla rodziny, nie dla gender” dotyczący wyrażenia zgody na wypowiedzenie konwencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

### Demokracja

Zdaniem autorów projektu ze zblatowanego z pisuarami Instytutu Ordo Iuris alternatywą dla konwencji stambulskiej powinna być międzynarodowa konwencja o prawach rodziny. „Najoczywistszym powodem, dla którego sejm powinien niezwłocznie wypowiedzieć konwencję stambulską, jest szacunek dla demokracji i uczciwość życia publicznego. W czasie procesu ratyfikacyjnego, w końcowym okresie rządów poprzedniej koalicji, konwencja została odrzucona przez ugrupowanie PiS, które już parę miesięcy później uzyskało zdecydowaną większość w wyborach powszechnych, więc możliwości realizacji deklarowanego stanowiska. Dziś czas je zrealizować. Kluczowym powodem, dla którego konwencja spotkała się z takim sprzeciwem, jest wprowadzenie przez nią do polskiego prawa kategorii gender, płci społeczno-kulturowej, zakładającej umowny charakter różnic płci. Poza tym konwencja zobowiązuje państwa do wykorzenienia zwyczajów i tradycji »opartych na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn«. Co więcej, działania te mają mieć nie tylko charakter negatywny, ale państwa mają »promować zmiany wzorców społecznych i kulturowych dotyczących zachowania kobiet i mężczyzn«. To na przykład może oznaczać (i często już oznacza w wielu miejscach Europy) podważanie roli małżeństwa i rodziny jako wzorów społecznych” – czytamy w uzasadnieniu projektu.

Na razie projekt nie stał się ciałem, ale fakt, że pisowcy nie wywalili go do kosza, co np. spotkało obywatelski projekt w sprawie liberalizacji aborcji, tylko skierowali do sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka, świadczy o tym, że rządząca partia pojmuje powagę chwili. I zdaje sobie sprawę, iż wojna na Ukrainie to kaszka z mleczkiem w porównaniu z wojną z ideologami gender, czyhającymi na cnotę niemowląt narodowości polskiej w pierwszym rządzie, ale nieoszczędzającymi osesków innych nacji.

### Federacja

Tymczasem gdy przelewamy krew w walce o cnotę waszych i naszych dzieci, stając do nierównego boju z uzbrojoną po tęczowe zęby armią genderowych rewolucjonistów, najpierw Rada Najwyższa Ukrainy, a potem prezydent Wołodymyr Zełenski uznają, że antyrodzinną, a w istocie antyludzką konwencję należy podpisać, przy czym ukraiński parlament wyraził stanowisko nad wyraz jednoznacznie, bo aż 259 deputowanych było za, a tylko ośmiu przeciw. Tym samym okazało się, że Polska jest osamotniona jak we wrześniu 1939 r. i że tak jak wtedy wbito jej nóż w plecy.

Dr Krzysztof Kawęcki, politolog wywodzący się ze stajni ojca Rydyzka, nie ma wątpliwości: „Unia przekaże Ukrainie niebotyczne pieniądze, bo bilion euro, pod warunkiem wypełnienia wszystkich standardów ideologicznych i prawnych. To prawdziwy powód zaangażowania UE w pomoc Ukrainie i nie ma co ukrywać, Kijów wypełni wszystkie zalecenia Brukseli”. Kawęcki zaznacza, że cała ukraińska klasa polityczna bez słowa sprzeciwu urzędziwistnia ideologiczne pomysły Brukseli i zdradza Polskę.

W tym świetle postulat budowy polsko-ukraińskiego państwa federalnego brzmi jak ponury żart. Zwłaszcza że nie ma gwarancji, iż Polska w tym polsko-ukraińskim tworze odegra rolę, na jaką zasługuje, czyli wiodącą, a Ukraina zaakceptuje status młodszej i posłusznej siostry.

Puściliśmy Ukraincom w niepamięć Wołyn, zasłonięcie dyktą lwów na cmentarzu Orłąt Lwowskich i obecność ukraińskich strażników na wieżach niemieckich obozów koncentracyjnych. Ale podpisanie genderowej konwencji może być nam trudno wybaczyć.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK  
mikołajczyk@redakcja.nie.com.pl

# Żegnaj, laleczko

Sąd uniewinnił drag queen od zarzutu nawoływania do zabójstwa arcybiskupa. Suweren wymierzył sprawiedliwość i podłożył jej świnię.

1 sierpnia 2019 r. arcybiskup Marek Jędraszewski przemawia z okazji 75. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. „Na wolną Polskę trzeba było długo czekać. Doczekaliśmy się, czerwona zaraza już nie chodzi po naszej ziemi, ale pojawiła się nowa, neomarksistowska, chcąc opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie czerwona, ale tęczowa” – rzecze.

18 dni później w poznańskim klubie Punto Punto trwają wybory geja roku. Wygrywa pracownik linii lotniczych i stały bywalec słowni, ale to epizod. Historia przez większe „h” zaczyna się, gdy na scenie – w sukience, peruce, wyrazistym makijażu i w butach na półmetrowym koturnie – pojawia się Marek M., gej, który kilka lat wcześniej odkrył pociąg do sceny i od tej pory posługuje się pseudonimem artystycznym Mariolkaa Rebell.

### Metaforyczna

Mariolkaa do kawałka Bajmu „Lola” tańcując z dmuchaną lalą używaną w pewnych kręgach jako ersatz męczyzny. Lala ma do twarzy przyklejoną fotkę przedstawiającą facjatę arcybiskupa Jędraszewskiego. Gdy Kozidrak dochodzi do fragmentu „zabiłam go, całą mocą swą, gdy zostawił mnie na dnie, o tak!”, Mariolkaa udaje, że podcina lalce gardło i na scenie pojawia się ciecz barwy czerwonej. Następnie draguska

pakuje nożyczki w plecy lalki, co jednak imitacją krwotoku nie wywołuje.

Koło klubu najwyraźniej musieli przechodzić z tragarzami dziennikarze TVP, bo zdjęcia z „zabójstwa Jędraszewskiego” długo zdobiją czołówki serwisów informacyjnych telewizji Kurskiego.

Mariolkaa wnet publikuje oświadczenie następującej treści: „Chciałabym przeprosić wszystkich, którzy poculi się urażeń charakterem mojego występu. Emocje, jakie mna targaly po wypowiedzi arcybiskupa Jędraszewskiego, zostały przeze mnie przedstawione w sposób, którego żałuję. Kukła była metaforą nie osoby arcybiskupa, lecz poglądów i wypowiedzi, które w ostatnim czasie zostały przez niego wyrażone. Rozumiem jednak, iż występ przybrał kształt przekraczający granice wyrażania siebie”.

### Wyczerpująca

Trwa kampania wyborcza do parlamentu i premier Mateusz Morawiecki nie może pozostać obojętny na zarzyny kapłana uznawanego za męczennika sprawy polskiej i następcę Prymasa Tysiąclecia. „Nie będzie naszej zgody na podrywanie gardeł dmuchanym lalkom ani na obrażenie Polaków, polskiej wiary, polskiego języka” – grzmi premier. Prokurator

oskarża Marka M., że publicznie nawoływał do zabójstwa swego imiennika oraz do nienawiści na tle różnic wyznaniowych, a także iż znieważał wyznawców Kościoła katolickiego.

Z aktu oskarżenia: „W ocenie prokuratury forma scenicznego przekazu, jak też użyte podczas występu rekwiwity pozwalają na uznanie, że zachowanie Marka M. było działaniem promującym przemoc i wyczerpującym znamiona zarzuconych mu przestępstw”.

### Nieznieważająca

Wydaje się, że los artystki jest przesądzony i niebawem wylądnie ona w pudle przeznaczonym dla męczyzny, gdzie zostanie poddana głębokiej resocjalizacji. Ale proces się ślimaczy i wyrok zapada niemal 3 lata po tańcach z arcybiskupem.

To dla Polski pół biedy; cała bieda w tym, iż sąd uznaje, że Marek M. jest niewinny.

Z uzasadnienia wyroku: „Nie było sporne to, że oskarżony wykonał taniec z nagą lalką, na której przykleił twarz arcybiskupa Marka Jędraszewskiego. Oskarżony temu nie zaprzeczał. Nie negował także, że podczas występu przebił serce, ale zaznaczał, że swoje serce, z którego leciała substancja przypominająca krew, na dowód tego, jak bardzo słowa arcybiskupa go zraniły. Oskarżony nie negował również tego, że w czasie występu wbił w tył lalki nożyczki, aby mogło z niej zejść powietrze, co symbolizować miało utratę stanowiska zajmowanego przez arcybiskupa w związku z wypowiedzianymi przez niego słowami o tęczowej zarazie. Wizerunek nagiego ludzkiego ciała co do zasady nie jest znieważający: od zawsze pojawia się w sztuce, symbolizując zazwyczaj czystość, szczerość, otwartość, brak zakłamania i obłudy. Prokuratura nie przedstawiła żadnych dowodów winy Marka M., a jego zachowanie nie miało się w granicach wypowiedzi artystycznej, zaś cenzurowanie

sztuki, nawet tej uchodzącej za kicz, nie jest zadaniem wymiaru sprawiedliwości”.

Prokuratura zapowiedziała, że od wyroku się odwoła, i wydała następujące oświadczenie: „Argumentacja sądu jest nielogiczna, niezgodna z zasadami doświadczenia życiowego, a jako taka budzi stanowczy sprzeciw prokuratury”.

### Odrażająca

Na wieść o wyroku głos dali prawdziwi Polacy, uważający, że zamiast spuszczać się na nadzwyczajną i zdegenerowaną kastę sędziowską, która zawsze będzie wydawać wyroki zgodne z niemieckim i pedalskim interesem, należy wziąć sprawy w swoje ręce i skopać dupsko Markowi M.

Do orzeczenia sądu odniósł się także minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro. „To był czyn nasycony nienawiścią, odróżający i mający cechy nawoływania do popełnienia przestępstwa, jednak sąd, zamiast zapaść się ze wstydu po takim wyroku, najwyraźniej jest z siebie zadowolony, twierdząc, że takie zachowanie uchodzi w świetle prawa” – ogłosił minister, dodając, że powiedziałby to samo, nawet gdyby ofiarą Marka M. padł rabin.

Mariolkaa vel Marek dostaje pogróżki („Ciotę zapierdolona, już wiemy o tobie wszystkim”; „Pedalsko-faszystowski kurwiszonie”; „Polska katolicka wolna od zboczeń”; „Jebać was, pedały, wszystkich, was trzeba powyrzynać jak świnię”). Pod drzwiami mieszkanka artystki ktoś uprzejmy podrzucił kartkę z napisem „Zginiesz jak to zwierzę”. A obok pozostawił nogę świni w krwi. To znak, że zachęcony przez ministra sprawiedliwości lud wymierza sprawiedliwość na własną rękę.

Marek M. nosi ze sobą gaz pieprzowy i często ogląda się za siebie, bo dupę ma coraz twardszą, ale przecież nie ze stali.

M.M.

# Niedoczekanie wasze

## Drzwi otwarte, wejść nie sposób.

„Drzwi do gabinetów lekarzy specjalistów dla rzeszy Polaków wreszcie zostaną otwarte. Od 1 lipca 2021 r. opieka specjalistyczna przestała być limitowana” – obiecali zgodnie rok temu minister zdrowia Adam Niedzielski i premier Mateusz Morawiecki.

...

W marcu 2022 r. Irena z Warszawy dostała skierowanie do hepatologa. To doktor od wątroby i dróg żółciowych.

Proszę w trybie pilnym – przypomniał jej córce lekarz rodzinny. Nie musiał nic dodawać, kobiety i tak były przerażone. Mocz 80-latki wyglądał jak strumień krwi, skóra i białka oczu pożyłkły.

Zapraszamy w lutym 2023 r. – słyszy w szpitalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Tu mieści się jedyna poradnia w Warszawie przyjmująca pacjentów Narodowego Funduszu Zdrowia.

– To ma być w trybie pilnym – przypomina córka.

– W trybie normalnym czeka się ponad rok – wyjaśnia rejestratorka.

...

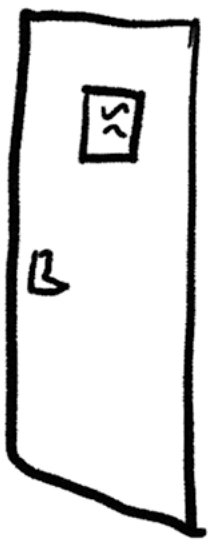
Niespodziewany ból w klatce piersiowej. Do łóżka jest 5 m, za daleko. Bożena zwija się w kłębek w przedpokoju.

Cisnienie ponad 200, migotanie przedsionków – stwierdza lekarz. Karetka. Szpitalny Oddział Ratunkowy.

– Od dziś do końca życia będzie pani przyjmować lek na rozrzedzenie krwi – decyduje kardiolog. – Konieczne jest zbadanie echa serca. Musimy wiedzieć, jak funkcjonuje jama i zastawki serca. Jaki jest przepływ krwi do dużych naczyń krwionośnych. To bezinwazyjne badanie, fale ultradźwiękowe odbijają się od badanych struktur, dając ich obraz na monitorze. Wykona je pani w poradni szpitalnej.

Podsuwa skierowanie. Rzuca się w oczy adnotacja: „**Pilne**”.

– Najbliższy wolny termin mamy za 10 miesięcy i 5 dni. W środę o dziewiątej. Zapisać? – uprzejmie pyta pielęgniarka.



...

Jan z Poznania ma 36 lat, cierpi na dotkliwe bóle głowy. Rozpoznano przyczynę – guz prolaktynowy. Ból i zaburzenia widzenia to niejedyne dolegliwości, które wywołuje narośl. Do tego niepłodność, osteoporoza, zmniejszenie masy mięśniowej, niedoczynność przysadki.

Choć na skierowaniu jest dopisek „**Pilne**”, na konsultację u neurochirurga musi czekać pół roku. Wtedy dopiero lekarz dobierze leki mające zmniejszyć gruczolaka.

...

Na stopę nie może stanąć. Jak gdyby gwoździe ktoś wbił. Rozpoznanie: ostroga piętowa, entezopatia rozciągnięta podeszwowego.

– Konieczny specjalista. Trzeba zrobić blokadę ze sterydów. Zastrzyk w piętę, działający przeciwbólowo i przeciwzapalnie – informuje lekarz rodzinny. – Może pani spróbować falę uderzeniową. Ale to prywatnie...

Jeden zabieg fali kosztuje 60 zł. Zwykle wystarcza 10. Zabiegi powinny się odbywać co 3–4 dni.

– Rany boskie, 600 zł? Nieee... W tym miesiącu na pewno nie – liczy Iwona z Suwałk. Bierze skierowanie do ortopedy. Najbliższy wolny ter-



Rys. PATRYK SRODZYŃSKI

min wypada za 5 miesięcy i 18 dni. We wtorek 28 czerwca 2022 r., 9.30.

Iwona przychodzi o 9.10.

– Musi pani pobrać w automacie numerek – mówi recepcjonistka. Zamiast tłumaczyć, pokazuje tablicę informacyjną: „**W związku z wprowadzeniem elektronicznego systemu kolejkowego prosimy o odebranie biletu z numerem wywoławczym, instrukcja przy kiosku biletowym**”. Maszyna wypłyna numer 29.

Nad drzwiami gabinetu wisi monitor, na którym pojawiają się numery szczęśliwców, którzy mają prawo wejść do gabinetu: 3, 26, 18, 5...

Babka ze stopą w gipsie próbuje sforsować drzwi, choć nie została wezwana.

– Miałam być przyjeta o 9.00, jest 10.00... – mówi.

– Proszę czekać! – krzyczy pielęgniarka.

Kobiecie puszczają nerwy: – Nie wytrzymam, nie będę czekać, nie chcę!

Podbiega mąż: – Ciiii...

Kolejka mruczy wrogo: – Do psychiatry czeka się krócej. Zastrzyk na uspokojenie jej dać!

Kobieta, podpierając się na męzkowskim ramieniu, kuśtyka w stronę krzesła. Bezradnie chowa twarz w dłoniach.

O 11.00 Iwona idzie do rejestracji zapytać, ile wynosi opóźnienie. Minęło 1,5 godziny od wyznaczonej wizyty, chciałaby wiedzieć, czy jeszcze spędzi w kolejce godzinę, czy raczej 3 godziny? A jeśli 3 godziny, TO czy może przyjść o 14.00? Chodzi o to, że synek został w domu sam, ma tylko 8 lat...

– O terminie przyjęcia decyduje lekarz – mówi piguła. – Przecież jest napisane. – Macha w kierunku gabinetu: „**Pobrane numery nie stanowią o kolejności przyjęć. Podane godziny wizyt lekarskich są orientacyjne, o kolejności przyjęć decyduje lekarz!**”.

– Po pół roku czekania gram w ruletkę? – pyta Iwona.

– Ja tu tylko rejestruję – mówi pani zza szyby, kuląc ramiona.

...

Mimo obietnic nic się w służbie zdrowia nie zmieniło? Jest coraz gorzej?

Nieprawda! Od roku świadczenia specjalistyczne są finansowane bezlimitowo. To oznacza, że świadczeniodawca dostanie kasę za każdą udzieloną usługę – umywa ręce NFZ.

Czytaj: ministerstwo zrobiło swoje. Jeśli jest źle, winny jest dyrektor szpitala lub przychodni. Oraz lekarz.

## Zrzucanie odpowiedzialności za systemowe błędy na lekarzy to banalna, choć od zawsze stosowana wymówka rządu.

Z kontroli przeprowadzonej przez NFZ w 120 ośrodkach leczniczych, obejmującej świadczenia udzielone w pierwszym kwartale 2022 r., wieje groza.

Długie kolejki? Żeby tylko kolejki... Nie było zastrzeżeń jedynie w stosunku do szesnastu podmiotów leczniczych. W pozostałych stwierdzono, że świadczeń udziela personel bez wymaganych kwalifikacji, brakuje kadry medycznej i specjalistycznego sprzętu, nie prowadzi się list oczekujących pacjentów, a luki w dokumentacji medycznej przypominają leje po bombach.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

## WIEŚCI GMINNE I INNE

■ Operacyjni z Wydziału do Walki z Przestępczością Przeciwko Mieniu komendy przy ulicy Grenadierów w Warszawie zatrzymali podejrzanego o kradzież wazonu 85-latka. Wazon wart był 2 tys. zł, ale nie wiadomo, czy złodziej o tym wiedział, bo w czasach, gdy kupował wazon, tak drogie wazonów nie było. Przestępca nie uniknie zasłużonej kary, dowody przestępstwa są bowiem bezsporne. Rzeźbiony wazon, wypełniony wodą i kwiatami, policjanci znaleźli na środku stołu w salonie mieszkania złodzieja. Postawiła go tam żona, której wazon został подарowany. Teraz tylko sąd, więzienie i można mówić o tryumfie prawa i sprawiedliwości.

■ Zgodnie ze wskaźnikami Głównego Urzędu Statystycznego banknot wart 100 zł w czerwcu 2021 r. w czerwcu tego roku wart był 86 zł. Lubujący się w dramatyzacji ekonomiści złośliwi, liczący według średniej ważonej ceny benzyny, chleba, gazu i frytek na Krupówkach w Zakopanem uważają, że 100-złotowy banknot jest dziś wart najwyżej 60 zł.

■ Policjanci z Łodzi poszukują sprawcy zabójstwa z 4 grudnia 2020 r. w parku Na Zdrowiu. Ponieważ tradycyjnymi metodami im nie wyszło, ustanowiono 70 tys. zł nagrody za informację identyfikującą podejrzanego. Zwrócono też się do amerykańskiej firmy Parabon o stworzenie „przewidywanego” wizerunku sprawcy zabójstwa na podstawie śladów DNA zabezpieczonych na miejscu zbrodni. Przewidywany wizerunek powstał. Sprawca jest

plci męskiej. Ma oczy mniej więcej symetrycznie umieszczone na części twarzowej głowy. Nos pośrodku z dwiema dziurkami po obu stronach, uszy po bokach głowy. Pochodził z południowo-wschodniej Europy w 76,63 proc. pewnością; północno-wschodniej w 18,08 proc. pewnością lub wschodniej w 5,26 proc. pewnością. Miał bardzo jasny kolor skóry w 86,2 proc. pewnością. Beżowy kolor oczu w 88 proc. pewnością. Czarny kolor włosów na 99,8 proc. Róża piegi na 45,8 proc. Jeżeli znacie kogoś takiego, jesteście zarobieni.

■ Podkomisarz Sabina Chyra-Giereś, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie, powiedziała, że masturbowanie się w autobusach komunikacji publicznej podlega karze aresztu, ograniczenia wolności, grzywny do 1500 zł albo nagany. Do takich wynurzeń była zmuszona żądaniami dziennikarzy żądnych wiedzy, jakie były dalsze losy mężczyzny, który onanizował się, siedząc naprzeciwko kobiety w autobusie linii 17, a ta oburzona kobieta nagrywała to telefonem komórkowym. Nagranie przedstawiła policji. Nas oczywiście interesują sprawy bardziej fundamentalne, których policja nie wyjaśni. Obserwując wydarzenia gminne na przestrzeni wielu już lat, możemy bezsprzecznie stwierdzić, że jedynym miastem, w którym masturbują się ludzie w autobusach, jest w Polsce Częstochowa. Wyjaśnienie tej zagadki byłoby dopiero oświecające...

■ Agnieszka Tucholska z Bolestawca, lat 42, oskarżana jest przez córkę, lat 15, o bicie, znęcanie się oraz brutalne gwałty za pomocą pogrzebaczki i szklanki. Było to wtedy, gdy obecna nastolatka chodziła do przedszkola. Matka została aresztowana, choć nie przyznawała się do pogrzebaczki. W rezultacie dochodzenia okazało się, że gwałt był urojony. 15-latka nadal jest dziewczką. Wiedzę o maltretowaniu dzieci przez rodziców czerpała z policyjnych witryn internetowych, na których szczegółowo opi-

sywane są przypadki przemocy rodzinnej oraz symptomów, jakie mają wykorzystywane seksualnie prostytutki. Córka wyreżyserowała tę wyrafinowaną mistyfikację, aby zemścić się na rodzicielce, która jej zdaniem „zjebała” jej 15 lat życia. Całkowicie rozumiem tę postawę. Ja również uwielbiam własną matkę za to, że mnie w ogóle urodziła, jeśli wziąć pod uwagę, że musiała wiedzieć, jak na tym świecie sprawy faktycznie się mają.

■ Rozpaczają myśliwi z Koła Łowieckiego Łoś z Mielca. Nieznani sprawcy za pomocą pił łańcuchowych wykarczowali

magane są regulaminem czepki obowiązujące wszystkich bez wyjątku – tłumaczył tysemu Radosław Sokół, kierownik basenu. Jeden łysi bowiem upierał się, że takiego czepka nie potrzebuje. Gdyby generalnie i literalnie w regulaminie stało, że łysi nie potrzebują czepków, zapewne łysi poczuliby się dyskryminowani i też mieliby pretensje. Bo łysi to w ogóle bardzo przewrotny gatunek ludzkiego ssaka – trudno im dogodzić.

■ Poznańska straż miejska nałożyła blokady na koła nieprzepisowo zaparkowanego radiowozu przy ul. Wrzóska 1, zostawiając za wycieraczką wezwanie do



Rys. TOMASZ WATER

10 ambon łowieckich. Tym sposobem powalili je na ziemię w lasach Nadleśnictwa Tuszyna. Strzelając z ambon, myśliwi rozprawiali się z jeleniami, sarnami, dzikami, a może nawet wiewiórkami. Wspomniane zwierzęta będą miały nieco mniej powodów do rozpaczania.

■ Na pływalni Ośrodka Sportu i Rekreacji dzielnicy Śródmieście w Warszawie wy-

stawiennictwa kierującego samochodem w Referacie Wykroczeń Straży Miejskiej Miasta Poznania. Bravo! Radiowozy to takie same samochody jak wszystkie inne, a wszystkie samochody powinny być równe. Zalecamy jednak poznańskiej straży pewną ostrożność w przypadkach karetek pogotowia i wozów straży pożarnej, choć bardzo często parkowane są na trawnikach.

■ Na wniosek prokuratury kluczborski sąd (w Kluczborku) zatrzymał organizatora zawodów w piciu alkoholu. W rezultacie zacieklej rywalizacji w piciu wina ostatecznie pokonana została 37-letnia uczestniczka. Zmarła. Coś podobnego. Zawsze nam się wydawało, że wino samo w sobie jeszcze nikomu nie zaszkodziło. Człowiek rodzi się niedoinformowany, a i umiera niewiele mądrzejszy.

■ Brak akcji uświadamiającej ze strony służby więziennej co do standardów polskich zakładów penitencjarnych spowodował, że ze strachu przed katorżniczymi warunkami 44-latek z Jeleniej Góry, któremu przywalono rok więzienia (wiadomo za co), uciekł do lasu. Wybudował tam szałas, w którym pomieszkował od czterech tygodni. I tak powinno być pozostać z punktu widzenia interesów podatników, ale policja jest zawsze mądrzejsza. Policjanci wyciągnęli 44-latkę z szałasów i wsadzili go do więzienia. Wszystkim zainteresowanym pobyt w zakładach karnych wyjaśniamy, że standardy nie są tam za wysokie, ale jeszcze nie tak niskie jak kwaterunek w szalasach.

■ O tym, że nie ma innej przyczyny zła niż niewiedza, przekonała się 36-letnia kobieta, która nie wiedziała, że do kierowania samochodem potrzebne jest prawo jazdy. Nie mając tego prawa – które uzyskuje się na specjalnym kursie – nie mogła zatem wiedzieć, że na drogach obowiązują ograniczenia prędkości oraz że nie można przewozić żywych dzieci w bagażniku. Nie wiedziała też, że na łuku drogi w gminie Konin stać będzie radiowóz, który ją zatrzyma. Teraz całą tę niewiedzę będzie musiała sobie uświadomić oraz zdać sobie sprawę, że spowodowała nieszczęście na długie lata.

R.J.

Informacje znalezione w prasie regionalnej. Za ich ewentualny fałsz nie ponosimy odpowiedzialności cywilnej, moralnej ani honorowej.

# Mało wody od pogody

## Ani szczawiu, ani mirabelek...

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że prawdziwe paragony grozy dopiero przed nami. Jak podaje badający suszę w Polsce Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNiG), deficyt wody istnieje już w całym kraju – obejmuje 15 województw i 11 rodzajów upraw. Rolnicy z najbardziej dotkniętych suszą terenów wzywają, aby wprowadzić stan klęski żywiołowej.

W ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat suszy rolniczej na terenie Polski nie odnotowano jedynie 4 razy. Jednak to właśnie ona w ostatnim czasie stała się bardziej dolegliwa.

## Od ceny chleba wybaw nas, Panie

W latach 2015, 2018 i 2019 susza objęła wszystkie badane kategorie upraw na terenie kraju. Obecnie jest to „tylko” 11 rodzajów, ale w obliczu kryzysu żywnościowego spowodowanego wojną w Ukrainie i galopującą inflacją w kraju raczej trudno zachować optymizm.

Zdaniem Mariusza Dziwulskiego z banku PKO BP dotychczas ceny detaliczne warzyw i owoców rosły poniżej ogólnego wskaźnika inflacji żywności, ale zmieniają się w drugiej połowie roku, gdy będzie widoczny efekt suszy. Ceny produktów żywnościowych poszybują w górę.

Plony zbóż jarych i ozimych, rzepaku i rzepiku, roślin strączkowych, kukurydzy na ziarno i na kiszonkę, drzew owocowych, tytoniu i warzyw gruntowych może trafić szlag.

O ile można sobie odpuścić konsumpcję owoców sezonowych, o tyle trudno nie kupować chleba, oleju czy pęczka włoszczyzny na rosół. A ceny tych produktów za kilka miesięcy mogą zwalić z nóg.

Posmutnią też mięsożercy; niedobory pasz spowodują wzrost ich cen na rynkach światowych. Może zdarzyć się tak, że kurze udko będzie kosztowało tyle, co obecnie kawał wołowiny, a wołowinę wielu będzie oglądać tylko przez szybę lacy chłodniczej w sklepie.

## Od ceny nawozów wybaw nas, Panie

Według IUNiG-u najlepsza sytuacja jest w województwie śląskim, gdzie obecnie suszy nie ma. Najbardziej daje się natomiast we znaki w województwie lubuskim, gdzie udział zagrożonych suszą powierzchni to ponad 44 proc. Lubuska Izba Rolnicza (LIR) szacuje, że straty w zależności od rodzaju upraw wynoszą od 50 do 85 proc. W ciemniej dupie znajdują się nie tylko konsumenci. Jak zauważył w rozmowie w Radiu Zet Stanisław Myśliwiec, prezes LIR, cena nawozu kosztującego we wrześniu zeszłego roku 800–900 zł, teraz wynosi 4000–4300 zł. Cena litra paliwa skoczyła z 4 na 8 zł. Rolnicy, którzy ratowali się pożyczkami w bankach, już widzą, że nie będzie ich stać na spłatę zadłużenia, które było potrzebne do rozpoczęcia uprawy pól.

Rolnikom grożą też kary umowne za niedostarczenie zakontraktowanych pól.

I chociaż to znana od lat melodia, w tym roku w opalach znajduje się wiele krajów Europy.

## Od cen w Europie wybaw nas, Panie

Włoska organizacja rolnicza Coldiretti szacuje, że upały zagrażają ok. 30 proc. krajowej produkcji, a straty spowodowane przez niskie opady (w 2022 r. spadła zaledwie połowa tego, co normalnie) mogą sięgać nawet miliarda euro. Susza w dolinie Padu powoduje m.in. radykalne zmniejszenie zbiorów ryżu. Portugalskie Ministerstwo Rolnictwa poinformowało, że w maju kontynentalne terytorium kraju (z wyłączeniem wysp, zwłaszcza deszczowych Azorów) zostało prawie całkowicie dotknięte suszą (97,1 proc.) lub ekstremalną suszą (1,4 proc.).

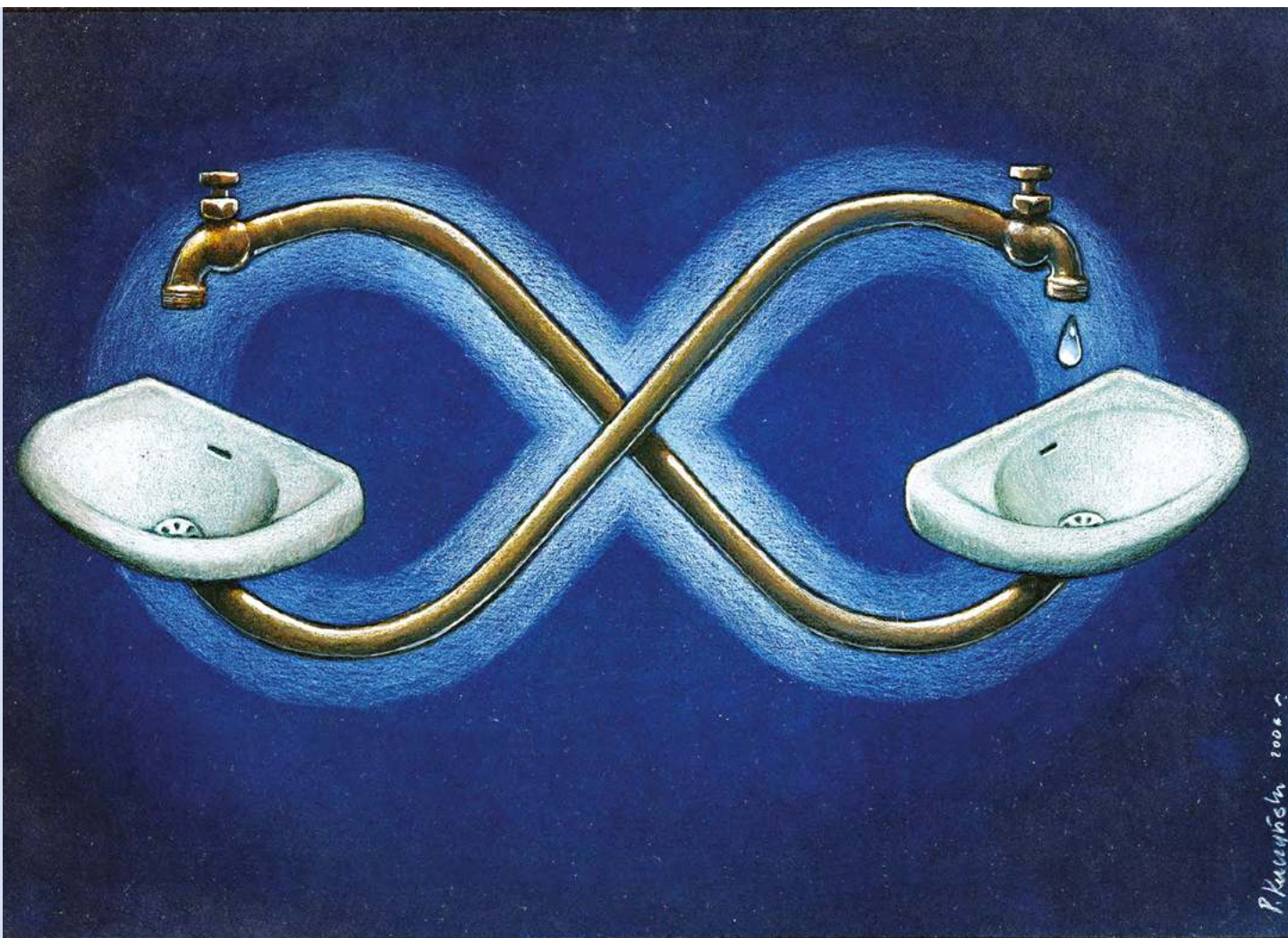
Działalność rolnicza w Europie będzie coraz trudniejsza. Specjaliści uważają, że Polska może nie być na straconej pozycji, jeśli umiejętnie będzie zarządzać swoimi zasobami wody. Wyższe temperatury zapewniłyby dłuższy okres wegetacji roślin. Do tego trzeba jednak olbrzymich inwestycji w retencję wód i sztuczne systemy nawadniania, czego zdają się nie dostrzegać rządzący.

## Od nieudolności rządu wybaw nas, Panie Program „Moja woda”, który miał pomóc w łagodzeniu skutków suszy w Polsce za sprawą rządowego dofinansowania do przydomowych instalacji zatrzymujących wody opadowe i roztopowe, nie doczekał się kontynuacji,

mimo że miał być prowadzony w latach 2020–2024. Skoro rząd nie poradził sobie z tak małym projektem, to walka z suszą w szerszej perspektywie wydaje się kompletną mrzonką.

Warto pamiętać, że dostępność zasobów wody w Polsce jest niska – na jednego mieszkańca przypada ok. 1600 m<sup>3</sup> wody rocznie, czyli nawet 3 razy mniej niż w pozostałych krajach Unii Europejskiej.

I.D.



# Sucha susza w dusznych duszach

Każdy prezenter radiowy czy telewizyjny, który przedstawia prognozę pogody, oznajmia radośnie, że nie będzie padać, powinien pierdolnąć się gumowym młotkiem w łeb. Albo chociaż ugryźć się w język.

Jak podaje strona internetowa „Świat Wody”, na 1 lipca 2022 r. 235 gmin w Polsce ogłosiło apel lub zakaz użycia wody wodociągowej do celów innych niż spożywczo-bytowe. To wzrost o 190 nowych gmin w ciągu zaledwie siedmiu dni.

Grzegorz Walijewski z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej poinformował, że w ciągu dziesięciu dni ekstremalnie wysokich temperatur z gleby wyparowała ilość wody, która starczyłaby na miesiąc.

Susza jest dla przeciętnego Polaka tematem oklepianym jak schabowy i rosół w niedzielne popołudnie; to po prostu kolejny element wyposażenia polskiego krajobrazu.

**Słyszając, że któregoś dnia wody w kranie może zwyczajnie zabraknąć, obywatel zaśmieje się pod wąsem i ekologiczne pierdolenie między książki (czy co tam ma na półce) wsadzi.**

Tymczasem wody faktycznie zaczyna brakować, a ludzie zamiast do picia, mycia i prania wykorzystują ją np. do podlewania ogródków. Dlatego niektórzy nie będą mieć jej wcale przez jakiś czas.

„W związku z trudną sytuacją hydrologiczną, ekstremalnymi upałami i brakiem opadów ŁZK sp. z o.o. apeluje o racjonalne korzystanie z wody: nienapełnianie basenów ogrodowych, niemycie samochodów, niepodlewanie trawników i ogródków” – apelował z końcem czerwca do mieszkańców Łańcucki Zakład Komunalny. Mieszkańcy uznali, że gdy z nieba leje się afrykański żar, moczenie dupy w przydomowym basenie w otoczeniu zieleni wypielegnowanego trawnika jak najbardziej wpisuje się w cele bytowe, zatem ŁZK postanowił kurek przykręcić. Ze względów technicznych dla zapewnienia dostaw wody dla wszystkich odbiorców w 42 lokalizacjach w godzinach 22.00–5.00 do odwołania w kranach będzie grało powietrze.

Przedsiębiorstwo Komunalne gminy Pilchowice w województwie śląskim również odnotowało rekordowe – co przy 35-stopniowym upale nie dziwi – zużycie wody w historii gminy i choć starało się, jak mogło, system zwyczajnie pierdolił i nastąpiła przerwa w dostawie drogiej cieczy.

Mieszkańcy Lubelszczyzny fakt, że ich ziemia ma bardzo mały zasób wód podziemnych, a te przemieszczają się coraz głębiej, mają w dupie. „Widzimy to, jeżdżąc po gminie, że stoją deszczownie, zraszacz, nawadnia się trawniki, rośliny, mimo bardzo ostrych komunikatów o tym, że jest niedobór wody” – zżymała się w Radiu Lublin pani wójt gminy Jastków Teresa Kot.

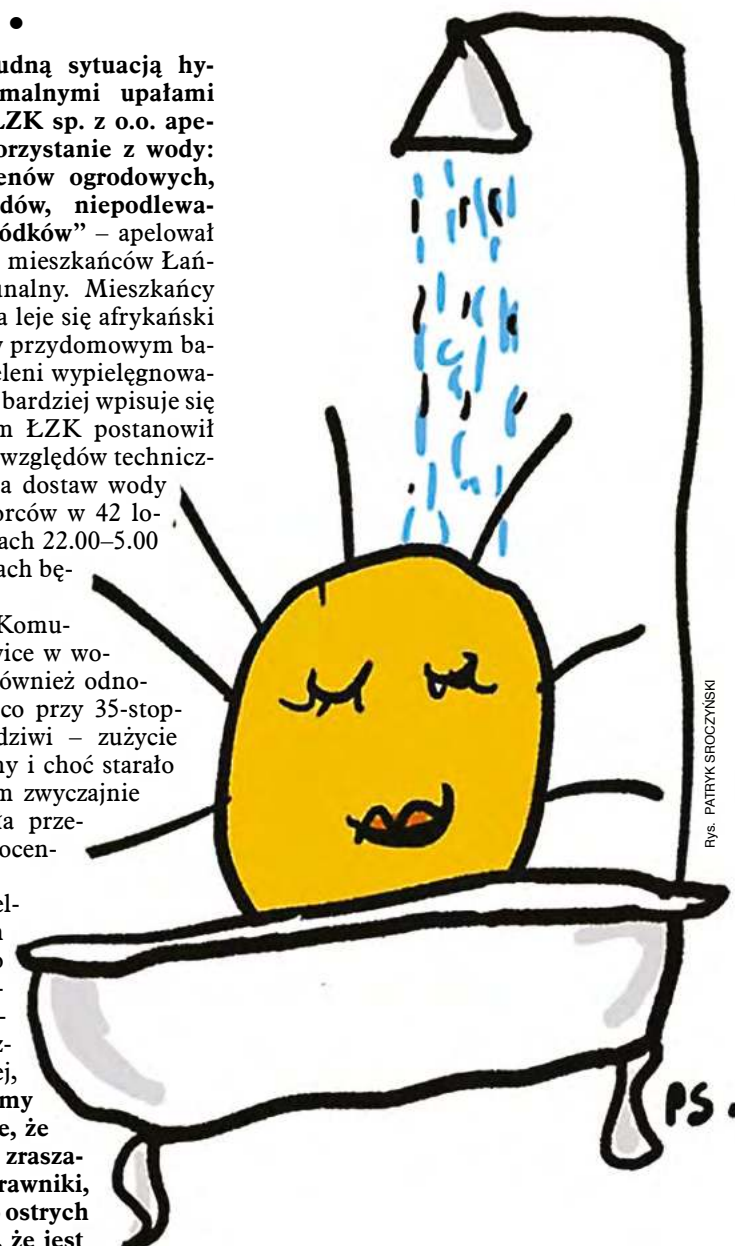
To, czego nie widzą lublinianie, widzi system, bo, jak wyjaśnia pani wójt, w jednym z ujęć, które ma pozwolenie wodnoprawne, wydane na 56 m<sup>3</sup> na godzinę, pobór przekracza 300–400 m<sup>3</sup> na godzinę. Powoduje to wyłączanie urządzeń i wtedy jakaś grupa mieszkańców nie dostaje wody.

Niektóre miasta czy gminy wskazują, gdzie można udać się po wodę np. do podlewania roślin. Czerpać należy ją ze studni

publicznych, w Łodzi są one pomalowane na szaro i zielono.

Jeśli ktoś bierze pod uwagę prognozy, które przewidują, że w następnych latach ekstremalne upały na stałe zagospodzą w letnich miesiącach, ten musi wiedzieć, że wysmiewane wizje walki o wodę stają się coraz bardziej realne, a „wodne godziny policyjne” to dopiero początek batalii o H<sub>2</sub>O.

IDALIA DUBICKA



„NIE” rozmawia z prezesem Instytutu Witkacego, redaktorem półrocznika naukowo-artystycznego „Witkacy!”, badaczem twórczości i recepcji Witkacego **dr. PRZEMYSŁAWEM PAWLAKIEM** o... – a jakże – Witkacym.

– U Stanisława Ignacego Witkiewicza, Witkacego, znajdujemy jedno z pierwszych w literaturze polskiej opisy stosunków męsko-męskich. Bohaterowie jego powieści i dramatów są inicjowani w rozmaite przejawy życia, także w homoerotyczne. Wspomnieć można „622 upadki Bungo”, w której Bungo to alter ego Witkacego, a występujący w książce Duke of Nevermore to portretowany przyjaciel Witkacego, późniejszy podróżnik, wybitny antropolog, profesor Uniwersytetu Londyńskiego i Uniwersytetu w Yale Bronisław Malinowski. Bungo z księciem mają erotyczną przegrodę. Witkacy miał doświadczenia homoerotyczne czy nie?

– Nie da się już tego dociec. Wyznawał miłość w listach wielu mężczyznom, choćby niemieckiemu filozofowi Hansowi Corneliusowi. Myślę, że był ponad te opresyjne szufladki orientacji.

– Poszedłby wobec tego we współczesnej Paradyzie Równości?

– Niestety, myślę, że nie poszedłby z tłumem, nawet tak pięknym. Znalazłby pewnie równie kolorowe i kontrowersyjne, ale osobne, indywidualne formy manifestowania miłości do wolności i odmienności. Wobec idei równości był bardzo podejrzliwy i sceptyczny. Wielka Rewolucja Francuska była dla niego apogeum upadku ludzkości, rzezią.

– Rok temu przyglądałem się fotogramom Witkacego w Galerii Plenerowej Łazienek Królewskich. Z zamysłu wyrywał mnie głos stojącej obok starszej pani: „Ojciec to był wielki artysta. Zasłużony dla kultury, ocalił styl zakopiański od wyginiecia. Syn był degeneratem, pijakiem, był niemoralny. Jak on żonę traktował? Okropnie. Ciągłe rozpusty”. Pani, jak się okazało, wykształcona warszawianka, niegdyś pracowniczka Polskiej Akademii Nauk, entuzjastka malarstwa. Sądziłem, że taka opinia pokutowała w Zakopanem w dwudziestolecu międzywojennym, gdzie obaj mieszkali i byli znani. Ale w XXI wieku w Warszawie?

– Przyklejanie łatek, oczernianie, stygmatyzowanie zawsze były świetnym sposobem na odwrócenie uwagi od poważnych problemów społecznych, a najczęściej – na skierowanie ciekawskich oczu na innych ludzi, nie na nas samych. Kozioł ofiarny i dawniej, i współcześnie to „fucha” niezwykle ceniona społecznie, przydaje się do ponoszenia odpowiedzialności „za grzechy”, zazwyczaj cudze. Bzdury na temat życia Stanisława Ignacego Witkiewicza wypowiadają np. ludzie, którzy utożsamiają postaci literackie z autorem powieści czy dramatów. To nie ma żadnego sensu przecież. Witkacy pisał na portretach pastelowych bardzo często, od kilku dni lub miesięcy nie pił alkoholu lub nie palił papierosów, ale i te inkrypcje gawędź uważa za dowód tworzenia „pod wpływem”.

– Z tego, co pamiętam, stosunek Witkacego do kobiet i małżeństwa został ukształtowany w dużej mierze przez świadomość romansu ojca z Marią Dembowską. Witkacy ponoć jej nie cierpiał. Był za to bardzo oddany matce. Czy można zaryzykować tezę, że za „degenerację” Witkacego odpowiadał jego ojciec?

– Młody Staś rzeczywiście przez wiele lat musiał sobie radzić ze świadomością zażyłości ojca z inną kobietą niż matka, Maria z Pietrzkiewiczów Witkiewiczowa. Z matką był silnie związany jako jedynak i jako jej jedyny współlokator i powiernik w okresach, gdy ojciec przesiadywał w chacie Dembowskiej, a potem kurował płuca w Lovranie pod jej opieką. Jednak nie wyolbrzymiałbym emocjonalnej strony związków małżeńskich 120 lat temu, mimo nawet kwiecistych deklaracji, poetycznych wyznań i teatralnych gestów miłosnych. Byłoby to podejście anachroniczne. Nie powinniśmy analizować obyczajowości z przełomu wieków XIX i XX przy użyciu dzisiejszych norm, porównań, naszych wyobrażeń. Ludzie wtedy składali śluby osobie, której albo prawie nie znali, albo wręcz nie lubili, czasami nawet nie widzieli nigdy przed ślubem. Często nie mieli wpływu na dobór małżonka, robili to za nich rodzice. Choć akurat rodzice Witkacego wybrali wspólne życie dość samodzielnie i świadomie.



– Małżeństwo Witkacego z Niną Unrużanką było już jednak kaprysem.

– Kaprysem bardziej z jego strony. Z jej strony – decyzją podyktowaną kalkulacją i zdrowym rozsądkiem. W sferze ziemiańskiej, a o tej mówimy w przypadku Witkiewiczów, mnóstwo było rodzin prowadzących życie zupełnie dziś dla nas niezrozumiałe, niewyobrażalne, przyskre. Kobiety cierpiały z powodu patriarchy, mężczyźni (w przytłaczającej większości, kobiety dużo rzadziej) masowo wręcz korzystali z domów publicznych, wdawali się w romanse, płodzili dzieci ze służącymi. Małżonkowie miesiącami podróżowali osobno, jak choćby słynny kolekcjoner Feliks Jasiński zwany Manggą i jego żona Teresa z Łabęckich. Zdarzały się też wcale nie tak niezwykle rozwody i unieważnienia kościelnych małżeństw, zmiany wyznania „pod kolejny ślub”. Trudno mi zrozumieć, dlaczego akurat relacje małżeńskie Witkiewiczów ojca i syna są tak zawzięcie komentowane. Były moim zdaniem dość typowe w ich klasie społecznej i towarzystwie, by wspomnieć otwarte związki Iwaszkiewiczów, Zeleńskich, Krzywickich, Przybyszewskich. Tyle że życie intymne (też niepozbawione kreacji, gry pozorów i zmyłki) Witkiewiczów znany z ogromnej korespondencji, zachowanej i opublikowanej wbrew woli Witkacego. Inni, rzekomo bardziej stateczni i nudni, skrzętnie ukrywali swoje tajemnice, ewentualnie robili to za nich przez dekady dzieci, wnuki – brązowniczk i brązownicy, których Witkiewiczowie nie pozostawili.

– A czy ten, kto zna jego życiorys, listy, ekstrawagancje, może zaryzykować twierdzenie, że Witkacy miał kompleksy? Pytam w kontekście małżeństwa ze szlachcianką.

– Co do kompleksów, to jestem przekonany, że miał inne niż te, które mu się przypisuje. Witkacy wytykał polskie „sarmackie” kompleksy narodowe w „Niemytych duszach”, szydził z arystokratycznych kompleksów swojej żony Unrużanki (wśród adoratorów żony był nawet książę Radziwiłł), sam jednak nie miał powodów do genealogicznego poczucia niższości – pochodził z tzw. karmazynowej szlachty żmudzkiej, od wieków zajmującej najwyższe stanowiska w litewskiej hierarchii (babka Elwira urodziła się w pałacu Szemiotów w Dykteryszkach, rodzina straciła ogromne majątki przez udział w powstaniach). Miał za to z pewnością kompleks niespełnienia twórczego, dążąc do metafizycznego dreszczu, poznania Tajemnicy Istnienia – tak postawiona poprzeczka musiała pozostać poza zasięgiem artysty i wywoływać frustrację. Jako filozof samouk miał okazję odczuć arogancję i protekcyjne traktowanie kilku akademików – na tym polu rzeczywiście zależało mu na udowodnieniu, że zasługiwał na poważną, rzecz-

ową krytykę swojego systemu ontologicznego.

– Wydaje mi się, że Witkacego dręczył kompleks pewnego ubóstwa, bo pisał do wspomnianego przez Pana Corneliusa, że nie może go zaprosić, a powodem było to, że w pensjonacie jego matki w Zakopanem nie było toalety wewnątrz, tylko sławojka na dworze.

– Tak się tworzą legendy właśnie. Gdy Witkacy korespondencyjnie przyjaźnił się z Hansem Corneliussem, jego matka Maria Witkiewiczowa już od lat nie żyła. Witkacy pomstował na warunki higieniczne nie w jej pensjonatach, lecz w Witkiewiczówce, czyli willi należącej wtedy do jego brata stryjecznego, architekta Jana Koszczyca-Witkiewicza (projektował m.in. gmachy Szkoły Głównej Handlowej), i jego siostry Marii zwanej Dziudzią, rzeźbiarki. Tam na Antałówce ostoja konserwatyzmu była sędziwa ciotka Witkacego, Maria Witkiewiczówna, a on sam był gościem oplacającym swój wikt i opierunek, gdy w sezonach turystycznych przybywał do Zakopanego. Ciasnota poglądów, snobizm na arystokratyczne koneksje ciotki, a wreszcie brak sanitariatów w latach 30. doskwierał również jemu, podobnie jak niesatysfakcjonujące posiłki i opryskliwość służących. Corneliusa umieścił więc w nowocześniejszym pensjonacie Ryś nieopodal. Oczywiście Witkacy zarabiał zawsze za mało, ale i wydatki miewał potężne. Cena jednego portre-



tu bywała porównywalna z dobrą miesięczną pensją urzędniczą, a Firma Portretowa spełniała miesięcznie dziesiątki zamówień.

– W „Alfabcie wspomnień” Antoniego Słonimskiego jest notka poświęcona Witka-

cemu. Panowie się przyjaźnili. Z notki – choć napisanej w tonie bardzo życzliwym – wynika, że Słonimski nie cenił twórczości Witkacego: „Malarzem był manierycznym, a przecież trzeba pamiętać, że malował w najświetniejszej epoce Młodej Polski. Dowolność całkowita, którą ożywił swój teatr, powodowała nie ożywienie, ale martwość. (...) Pisał sztuki bezsensowne i czas bez sensu dał mu uznanie. (...) Nie był wielkim artystą, ale był osobowością na pograniczu genialności”.

– Słonimski mylił się nie tylko w tym przypadku. Pamiętajmy, że Witkacy wręcz zwalczał skamandrytów jako spłyciarzy. Miał im za złe, że zajmowali się przyziemnymi tematami, przemilczali lub wysmiewali twórczość wielu pisarzy podejmujących zagadnienia istotne, filozoficzne, kluczowe dla Witkiewicza.

– Najbardziej znane są chyba portrety, których notabene sam nie cenił, bo były jego sposobem na zarobkowanie.

– Najbardziej znana jest oczywiście Firma Portretowa, ale tu też pokutuje nieporozumienie – Witkacy stworzył kilka tysięcy portretów, głównie przyjaciół, znajomych, rodziny, a te wykonywane na zamówienie, dla zarobku, stanowiły załedwie około jednej trzeciej wszystkich pastelów. Do tych miał stosunek ambiwalentny, jak do pracy koniecznej, ale już portretowanie poza Firmą traktował jako sposób uchwycenia psychologii postaci, wnikięcia w zawiłości ludzkiej duszy i umysłu.

– Pytam o to, bo mam podobne wrażenie jak Słonimski, że dzisiaj Witkacy znany jest bardziej ze swojego ekstrawaganckiego życiorysu, z rozmaitych narosłych wokół niego legend i skandali niż z twórczości.

– W ostatnich kilkunastu latach dzięki wielotomowej edycji korespondencji Witkacego wydanej przez Państwowy Instytut Wydawniczy – w opracowaniu prof. Janusza Deglera, Tomasza Pawlaka i Stefana Okołowicza – w ramach „Dzieł zebranych” czytelnicy i czytelnicy żyli kolejnymi odsłonami biografii, intymnymi szczegółami barwnego życia autora „Szewców”. Na drugi plan zeszyły powieści, dramaty, choć wydano też „Pisma krytyczne i publicystyczne”, a także późne teksty filozoficzne w opracowaniu Macieja Dombrowskiego i Magdaleny Bizior-Dombrowskiej.

– Do dzisiaj dokładnie nie wiadomo, gdzie spoczywają szczątki Witkacego, bo na pewno nie leżą w Zakopanem na Pęksowym Brzyzku. Zdaje się, że nadal w grobie obok matki Witkacego spoczywają szczątki jakiejś młodej Ukrainki. Czy są jakieś pomysły, inicjatywy, aby jednak szczątki Witkacego odszukać i sprowadzić do kraju?

– Szczątki Witkacego spoczywają tam, gdzie je pochowano we wrześniu 1939 r., czyli w ukraińskiej ziemi na cmentarzu w Jeziorach. Jest tam grób, kamienna tablica, a w szkole miejscowej nauczyciele opowiadają zapewne nadal dzieciom o ostatnich dniach polskiego pisarza. Wolałbym, by tak zostało. Nie jestem zwolennikiem ekshumacji, zwłaszcza gdy jedna się nie powiodła i dostarczyła tylko sensacyjnej pożywki prasie. W grobie matki znajdują się faktycznie kości młodej Poleszuczki. Mnie duchy Witkiewiczów nie straszą nocami. Gdyby zaczęły, to może zmienię zdanie.

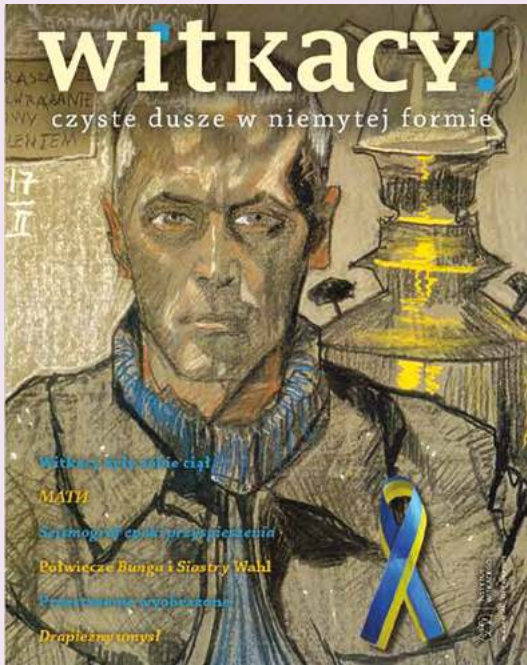
– Kluczową kwestią przy tym nieszczęsnym pochówku Witkacego w czasach PRL była szczątki. Roland Barthes stworzył taką kategorię jak biografie. Czyli analizowanie twórczości poprzez detale. Witkacy – co widać na zdjęciach – miał zepsute zęby. To chyba był problem epoki. Czy coś wiadomo na ten temat? Czy to miało wpływ na jego życie i twórczość?

– Problem epoki? Chyba raczej problem tych ludzi, a i wielu współczesnych, że nie mieli szans na efektywną opiekę medyczną. Mężczyzna, który przecież przeżył front I wojny światowej, dobiegając pięćdziesiątki, zaczął tracić zęby. Wtedy to była raczej norma, chociaż faktycznie z korespondencji pozostałej po Witkacym dowiadujemy się, że dość mocno przysięgał go wszelkie objawy starzenia, przemijania. Ponieważ był bardzo przystojny i podobał się przez większość życia – o czym zaświadczały nieraz jego znajomi, także heteroseksualni mężczyźni – z trudem żegnał się z młodością, sprawnością, urodą i zdrowiem. Był też chyba wrażliwy na swoim punkcie (choć w listach mógł przybierać pozy, nie wiemy, do jakiego stopnia był w nich szczery), ale przecież mówi się, że każdy mężczyzna przebiegający od razu myśli, że umiera. Wracając do pytania – jak mnie zęby bołą, to trudniej mi się skoncentrować na pisaniu, podejrzewam, że wpływ na twórczość zatem był. Barthes’a natomiast uważam za mistrza autokreacji, który wyniósł narcyzm i zawód miłosny na poziom naukowy, bezpodstawnie moim zdaniem.

– W 2007 r. Witkacy został usunięty z listy lektur szkolnych. Po latach powrócił na listę, jednak w profilu rozszerzonym wybieranym

## Instytut Witkacego

został powołany jako organizacja pozarządowa w 2015 r. Jego celem jest upowszechnianie dorobku naukowego, wiedzy o życiu, rodzinie i otoczeniu Stanisława Ignacego Witkiewicza. Instytut wydaje w cyklu półrocznym pismo literacko-artystyczne „Witkacy!”, organizuje konferencje, wystawy i prelekcje. Prowadzi stronę internetową [www.witkacy.eu](http://www.witkacy.eu) oraz interesujący profil na Facebooku. Instytut Witkacego opublikował właśnie tom esejów „Witkacy. Drapieżny umysł”.



kich szynek i miódów. Gdy zobaczyłem, ile osób przyszło na wernisaż tej wystawy (około tysiąca), pozbyłem się wątpliwości, czy to dobre miejsce i sposób promowania twórczości naszego patrona.

– **Czy może Vitkac poczuwa się do jakiegoś współfinansowania Instytutu Witkacego?**

– Dom towarowy nie finansuje naszej działalności w żadnej mierze, za to Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało nam już kilka dotacji.

– **Pomnik Witkacego znajduje się w Katowicach, choć chyba Witkacy z Katowicami niewiele miał wspólnego. Pomnik miał stanąć w Zakopanem, z inicjatywy dyrektora Teatru im. Witkacego Andrzeja Dziuka, ale ostatecznie do tego nie doszło. To dziwne, że przy takiej popularności Witkacy nie trafił liczniej na pomniki. Może jednak chodzi o tę jego „degenerację”?**

– Przy Muzeum Historii Katowic jest rzeczywiście figura. Polecam wizytę w tym miejscu, można szybko się dowiedzieć, jak wiele związków z Katowicami i Śląskiem miał Witkacy, m.in. dzięki niezmordowanej kustoszce Natalii Kruszyńskiej, która opiekuje się kolekcją portretów Eugenii Wysomirskiej-Kuźnickiej w zbiorach MHK i organizuje wystawy Witkacemu poświęcone, ostatnio także online. Teatr im. Witkacego w Zakopanem sam w sobie jest jego pomnikiem. Tyle wydarzeń, happeningów, performance’ów i wystaw organizują, tyle premier dramatów, sympozja tłumaczy Witkacego, tam już nie trzeba murować cokołów ani wystawiać brązów. Pomnik natomiast stanął w Kielcach, i to w Alei Sław. Jak widać, Polacy mają poczucie humoru i nie obrażają się na autora „Do przyjaciół górniarzy”: „Tak sobie wyobrażam Kielce, symbol, jako szczyt ohydy/ Jak jakiś Paramount najgorszej małomiasteczkowej brzydy”. Przy Brackiej 23 w Warszawie pojawi się nareszcie tablica upamiętniająca Witkacego, ale Warszawa wciąż nie ma ani ulicy, ani placu, skweru, alejki, nawet krawężnika jego imienia, o co walczyłem kilka lat temu.

Rozmawiał **WALDEMAR KUCHANTY**

### „Witkacy. Sejsmograf epoki przyspieszenia”

to tytuł wystawy w warszawskim Muzeum Narodowym (8 lipca–9 października 2022) poświęconej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza. Pokazane zostanie na niej 500 prac – obrazów, rysunków, pastelii i fotografii. Wystawa rezygnuje z chronologicznej narracji na rzecz przeglądu tematów ważnych dla artysty, m.in. kosmosu, ciała, historii, ruchu. Prace z różnych okresów twórczości Witkacego na wystawie zderzone zostały z wizjami innych twórców awangardy – Wassilego Kandinskiego, Maksa Ernsta, Marcela Duchampa. To największa wystawa prac Witkacego od ponad trzydziestu lat – wydarzenie kulturalne roku.



Rysunki: PAMEL, PAULUS, MAZUR

**ETYKA  
BEZBOŻNA**

# Czy Lis ma norę?

To, że „tu lis ma norę”, wiedzą wszystkie dzieci, które uczyły się łaciny. Jest to bowiem zdanie brzmiące z łacińska, lecz bardziej swojskie od tych prawdziwych. Wolelibyśmy, żeby otaczały nas rzeczy przyjazne i łatwe, a te trudne i wymagające trzymały się z dala. Swojskość i wyrozumiałość są ważne również na terenie etyki. Istnieje np. dość niecna pokusa, aby takich „molestantów” jak Kamil Durczok i Tomasz Lis z marsową miną wykreślić z życia społecznego, obłożyć anatamą, potraktować ostracyzmem oraz cancel culture. Surowość pozwala osądającym poczuć się wzniośle, a to jest przyjemne. Prawie tak jak kopanie leżącego (nie próbowałem, ale się domyślam). Tyle że zwykle niewiele to ma wspólnego ze sprawiedliwością.

Pochopne i okrutne skreślanie ludzi, którym postawiono zarzuty w sprawach obyczajowych bądź polityczno-obyczajowych, jest dziś plagą dorównującą bodajże swym rozpowszechnieniem samym tym występkom, z mobbingiem, molestowaniem seksualnym, rasizmem, mizoginią i homofobią na czele.

Czy to jest wstęp do obrony Tomasza Lisa, któremu stawia się zarzuty mobbingu i który zaczyna na naszych oczach tonąć w odmętach publicznego „unieważnienia”? I tak, i nie. Nie znam dokładnie (i nie chcę znać) sprawy Lisa, która zresztą dopiero się zaczyna. Zapewne trwają gorączkowe kalkulacje, czy pokazać „pewne SMS-y”, wytoczyć różowe armaty, czy też kły adwokatów Lisa są jednak zbyt groźne. Obstawiam, że na pochyłe drzewo kozy skaczą, zatem jak już raz król dziennikarzy łaskawie się nieco pochyli, zaraz całe stadko kózek ręczno powskakuje na żywno Lisie plecy, aby się popaść i pograć w promieniach cierpiętniczej sławy. Może jednak być całkiem inaczej – Lis się nie pochyli, lecz schowa do nory i przeczeka furję harpii, by po kilku miesiącach powrócić do porządku dziennego. Kłopot w tym, że publiczność potrzebuje krwi, może się więc jednak zdarzyć, że wyciągnie z nory rannego Lisa i zagryzie go ku chwale wielkiej idei niemobbingowania i niemolestowania dziewic konsystorskich i innych. Może więc lepiej jednak się pochylić?

Moja ironia nie znaczy nic więcej niż przypuszczenie, że wina Tomasza Lisa jest z gatunku takich sobie średnich. Wszyscy, którzy znają Lisa, wiedzą, że wrzeszczy na ludzi i ich obraża, gwiazdorzy i rozstawia po kątach wszystko, co się rusza. Opinia o nim jest zgodna i powszechna. Tyle że to nic nowego ani w tej branży nadzwyczajnego i nigdy nie jest przyczyną śmierci cywilnej. W etosowym dygnitarstwie, rodem z pionierskich lat 90., wydzieranie się na ludzi jest w jak najlepszym tonie. Ogólnie było dość przańskie i chamowato, bo polska młoda inteligencja późnej komuny to nie był żaden Wersal. A przecież Lis to już zabytek epoki heroicznych początków wolnej prasy. Ledwie 33 lata młodszy od Urbana! Będąc tak leciwym, korzysta z pewnych handicapów, czyli praw specjalnych i przywilejów. A przynajmniej dotychczas korzystał. Tyle że czasy się zmieniają.

**W naszym pokoleniu wszyscy prawie byliśmy mizoginami, bo w czasach naszej młodości obelśne i protekcyjne uwagi na temat walorów seksualnych naszych koleżanek i współpracownic były powszechnie akceptowane.**

Ba, wolno było czasem coś tam na zarty sobie pogłaskać albo klepnąć. Nikt o takie sprawy kopii nie kruszył. Byłyby nie było pod spódnice ani centralnie po biuscie. Na szczęście później przeszliśmy reedukację i odczyliśmy się chamsztwa (mówię „my” solidarnościowo, bo osobiście byłem na krótkiej smyczy), jakkolwiek nie wszyscy i nie do końca. Niejeden pięćdziesięciolatek czasami się zapomni. I pół biedy, gdy tylko się zapomni. Znacznie gorzej, gdy dojdzie do miłego quiproquo. Te dość żenujące przygody panów w wieku Lisowym (i Hartmanowym) polegają na tym, że prowokując swobodną i niewymuszona

na zażyłość z ładnymi młodszymi koleżankami, panowie zaczynają sobie roić, że może te koleżanki ich chcą. Chcą, to znaczy chcą ich lepkich od poządliwości spojrzeń i słów, a nawet łap. Ot, takie drobne nieporozumienie, gdy na chwilę zapomni się PESEL-u.

Takie historie kończą się zwykle dość traumatycznie – kubłem zimnej wody. Dobrze, gdy pani powie: „Wolę, żebyśmy zostali tylko przyjaciółmi” albo nawet: „Chyba sobie za dużo wyobrazasz”, bo repertuar upokarzających zbiek jest naprawdę bogaty. Jednak najgorzej jest wtedy, gdy rozochociony stary samiec w końcu nie dostanie po pysku i dopiero po długim czasie – gdy kobieta już się w pełni uniezależni i wzmocni – nadchodzi zemsta. Nagle okazuje się, że omal nie zgwałciłeś piętnastu kobiet, a ty tylko chciałeś dać do zrozumienia, że jesteś gotów się zaangażować, jeśli dostaniesz to, o co prosisz. Jak to! Byłeś gotów kochać, a ona teraz traktuje cię jak zbira? Cóż za podłość i niewdzięczność!

Taki to jest żal i krzywdy starego mizogina z długimi spoconymi łapami. Zdarza się, że krzywdą jest prawdziwa. Ale czasami jest odwrotnie – było zwykle molestowanie i nadużywanie własnej pozycji wobec podwładnej. Niestety najczęstszą nie ma żadnej możliwości, aby osoby postronne, a nawet komisje i sędziowie osadzający takie sprawy mogli dojść do tego, jak było naprawdę. Nie ma bowiem czegoś takiego jak detektor uczuć, i to z zapisem sięgającym wielu lat wstecz. Nie potrafimy dociec, jakie więzy łączyły dwoje ludzi przed laty i do czego tak naprawdę między nimi doszło. Dlatego gdy lisy chowają się do nor, lepiej miłosiernie zostawić je w spokoju. Jednak gdy biegają z kurą w pysku, warcząc, że są niewinne, to proszą się o poskromienie. Nie wiem, co zarzuca się Lisowi i co jeszcze bierze mu się zażarcie. Jednak moja rada dla ludzi w podobnym położeniu jest taka: jeśli było cokolwiek, to lepiej uderzyć się w pierś o jeden raz za dużo niż o jeden raz na mało. A dla pokrzywdzonych i komentatorów mam radę podobną: lepiej wałnąć pałą o jeden raz za mało niż o jeden raz za dużo.

JAN HARTMAN



Ilustr.: WŁODEK KIERUS

# Zdradzeni w Madrycie



## Amerykańskie znudzenia.

**Po** szczycie NATO w Madrycie opowieści o tym, że jesteśmy bezpieczni jak nigdy, nie mają końca. Dlatego, że Wuj Sam tak powiedział. Poprzedni facio na fotelu amerykańskiego prezydenta Donald Trump całkiem poważnie mówił o potrzebie wyjścia USA z NATO... Tak że nie ma się co podniecać...

### Mamy obowiązek uwiarygodnić

„To bardzo ważne dla państw bałtyckich, dla nas też, że to nie jest na takiej zasadzie, że jeżeli ktoś atakuje państwa sojuszu, to będzie odbijanie, wyzwalanie. Nie, będzie obrona natychmiastowa, w bardzo szybkim tempie” – powiedział w Madrycie prezydent Andrzej Duda, komentując ustalenia ostatniego szczytu NATO.

W 1961 r. na czele USA stanął John F. Kennedy. Czuł, że musi pokazać siłę – i tak też się stało. Jego otoczenie uznało, że najlepszym miejscem na pokazanie siły będzie Azja Południowo-Wschodnia. „Mamy obecnie obowiązek uwiarygodnić naszą potęgę i w Vietnam jest tym właśnie miejscem, gdzie tego dokonamy” – stwierdził Kennedy.

Stała obecność, setki tysięcy żołnierzy przez dekadę walczących za Vietnam Południowy, nieustanne zapewnienia kolejnych prezydentów USA, słyszane przez władze w Sajgonie i miliony ludzi, którzy postavili na Amerykanów. Wskutek znudzenia społeczeństwa amerykańskiego wojną 27 stycznia 1973 r. podpisano w Paryżu układ amerykańsko-północnowietnamski. Amerykanie opuścili sojuszników. Wietkong bez przeszkód sunął na południe, zajmując kolejne tereny. 30 kwietnia Sajgon dostał się w ręce komunistów. Cały Vietnam był już ich, z milionami tych, którzy uwierzyli Waszyngtonowi. Bilans

ofiar wietnamskiej janki do dziś budzi emocje. Zginęło od 2,5 do 3 milionów Wietnamczyków i prawie 60 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Dziesiątki tysięcy obywateli Wietnamu Południowego trafiły albo pod ścianę, albo do „obozów resocjalizacyjnych”.

### Zapewnimy to dzięki stałej kwaterze

„Powiedziałem mu: panie prezydencie, dla Polaków to jest drugi 1939 rok. Prezydent Biden doskonale wiedział, co miałem na myśli. Zademonstrował zdecydowaną postawę i powiedział: to jest właśnie to, co należy zrobić, bezpieczeństwo Polaków musi zostać zapewnione, terytorium NATO musi być chronione i zapewnimy to dzięki stałej kwaterze głównej w Polsce” – relacjonował rozmowy w Madrycie ambasador USA w Polsce Mark Brzezinski.

Od roku 1970 w Kambodży rządził wspierany przez Amerykanów generał Lon Nol. Waszyngton miał w Kambodży swoich żołnierzy, a na walkę z komunistami dał Lonowi 155 mln dolarów (dziś trzeba by pomnożyć tę kwotę przez 40) pomocy wojskowej. Oczywiście Nol słyszał od każdego oficjela amerykańskiego zapewnienie o dożgonnej przyjaźni i współpracy i że Kambodży Jankesi nie opuszczą nawet po śmierci. Tyle że z dnia na dzień Amerykanie wyszli, Czerwoni Khmerzy zajęli w 1975 r. Phnom Penh, po czym wymordowali połowę narodu, który miał pecha zawierzyć Ameryce. Przed wybiciem reszty Kambodżan ocaliły wojska komunistycznego Wietnamu, które obaliły zbrodnicze rządy premiera Pol Pota. Amerykańskie gwarancje sprawdziły się tylko wobec Lon Nola, który najpierw dostał azyl na Hawajach, a potem zamieszkał w Kalifornii.

Niedaleko Kambodży i Wietnamu leży Laos. Jego władze też miały obietnice bezpieczeństwa od Ame-

Biden:  
pokonać Rosję bez  
amerykańskich strat.

## Wy żołnierza, my rakietę

Wojna w Ukrainie trwa już piąty miesiąc. Strony czynią niewielkie postępy lub ponoszą niewielkie straty. Sytuacja skłania do rozważań o charakterze tej wojny i jej perspektywach. Klucz znajduje się w ręku dwóch państw: Stanów Zjednoczonych i Ukrainy. Wprawdzie koalicja wspierająca Ukrainę w walce z rosyjską napaścią jest liczna – całe NATO i trochę państw ponad to – ale realny wpływ Stanów Zjednoczonych i Ukrainy jest decydujący. Pomoc amerykańska, dyplomatyczna, militarna, finansowa, jest większa niż pomoc wszystkich pozostałych państw łącznie.

### Dał nam przykład Roosevelt

Krytycy amerykańskiego imperializmu utrzymują „do ostatniego Ukraińca”. Oburzył ten slogan do żywego prof. Andrzeja Romanowskiego nie dlatego, aby głosił nieprawdę, lecz dlatego, że w obecnej sytuacji jest zupełnie nie na czasie. Może i tak, choć po namyśle dochodzę do wniosku, że w tym sloganie jest też spora doza fałszu. Wojna do ostatniego Ukraińca czy Polaka to z reguły wojna straceniowa, pozbawiona szans, samobójcza. Takie cechy miała większość naszych powstań narodowych, taką wojnę z radziecką przemocą podjęli wychwalani dziś żołnierze wyklęci. Taką wojnę prowadziła UPA z Polakami na Wołyniu i w Galicji. Takiej wojny odpowiedzialni politycy muszą za wszelką cenę unikać, nie wolno im prowadzić swego narodu do samobójstwa. Chyba że nie mają innego wyjścia – jak żydowscy obrońcy getta. Za wzór wojny heroicznej do ostatniego żołnierza stawia

się powszechnie spartańskie Termopile z 480 r. p.n.e. Zresztą niesłusznie, hoplici Leonidasa nie byli ostatnimi obrońcami Sparty i Grecji, lecz stanowili niewielką tylko część spartańskiego potencjału militarnego. Niespełna rok później kolega Leonidasa na spartańskim tronie, Pauzaniasz, przyprowadził pod Plateje korpus 10 tysięcy – w większości hoplitów – i ostatecznie rozstrzygnął na rzecz Grecji losy tej wojny.

Dzisiejsza strategia amerykańsko-ukraińska jest inna, racjonalna. Jeśli poszukiwać analogii historycznych, to najbliższa dzisiejszej taktyce Bidena w kwestii ukraińskiej jest polityka Roosevelta wobec ZSRR w czasie II wojny światowej. Wówczas także po roku wahań amerykański prezydent zdecydował się wygrać wojnę z potęgą Rzeszy hitlerowskiej połączeniem radzieckich rezerw ludzkich z amerykańskimi zasobami gospodarczymi i technologicznymi. Potem z wielką konsekwencją tę koncepcję wprowadził, ignorując grymasy anglosaskiego alianta i głośnie sprzeciwu m.in. polskiego rządu. Wygrał. Niemcy zostały pokonane, a straty ludzkie armii amerykańskiej na europejskim teatrze wojennym okazały się zdumiewająco małe. Był to dla Roosevelta polityczny priorytet.

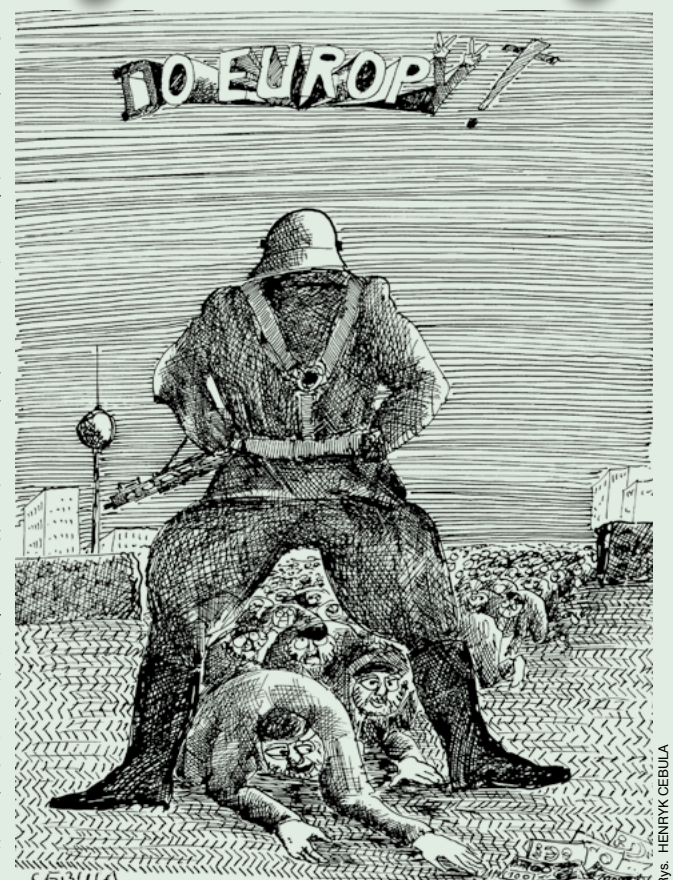
### Bez kontaktu

Wygląda na to, że tę taktykę chce powtórzyć Biden. Są jednak istotne różnice. W II wojnie światowej Stany Zjednoczone uczestniczyły bezpośrednio, walczyły i ponosiły straty, choć niewielkie w porównaniu z radzieckimi. Teraz Biden chciałby strat uniknąć w ogóle. Daje temu publicznie wyraz. Ostentacyjnie eliminuje z pro-

gramu pomocy dla Ukrainy wszystko, co mogłoby spowodować bezpośredni kontakt rosyjsko-amerykański na polu walki. Niektórzy mieli mu to za złe i utrzymywali, że w ten sposób podstępnie zachęca Putina, dając mu pewność, iż najgorszego, czyli wojny z USA, uniknie. To błędne zarzuty; Biden musiał też ostentację w niechęci do bezpośredniego kontaktu bojowego z Rosją demonstrować z powodu nastawienia amerykańskiej opinii publicznej, która w 80 procentach sprzeciwia się wysłaniu amerykańskich wojsk na tę wojnę. Musiał opinię uspokoić, po to aby uzyskać jej przyzwolenie na bardzo hojną pomoc Ukrainie w uzbrojeniu i funduszach. Bez tej pomocy Ukraina dawno już by przegrała. Również obecnie Amerykanie starannie dawkują Ukrainie wrażliwe rodzaje uzbrojenia, zwłaszcza takie, które pozwoliłyby przenieść działania wojenne na teren Rosji. Systemy artyleryjsko-rakietowe wysokiej celności HIMARS dostarczono Ukrainie po wielu jej prośbach w czterech zestawach i bez amunicji długodystansowej. Dla porównania Polska zabiega o kupno czterdziestu takich zestawów i zamierza w nie uzbroić 3 brygady artyleryjskie.

### Warunki pokoju

Druga ważna różnica to doprecyzowanie wspólnych celów wojny. W czasie II wojny



światowej to nastąpiło szybko i po myśli Stalina w postaci żądania bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Ten z wojskowego punktu widzenia kosztowny, bo przedłużający wojnę program

ryki. Ba, w latach 1962–1971 USA dostarczyły władzom Laosu ok. 500 mln dolarów pomocy wojskowej, nie licząc kosztów wyposażenia i wyszkolenia oddziałów paramilitarnych i nieregularnych. Nie wspominając o regularnych amerykańskich oddziałach wojskowych broniących Laosu. Mimo zapewnień w roku 1973 US Army niemal z dnia na dzień z Laosu zniknęła. Władzę objęli komuniści, a ci, którzy mieli pecha ufać Amerykanom, zaczęli znikać.

## Będą bronić każdej piędzi

„Sytuacja na szczęście nie jest porównywalna do 1939 r., z wielu względów. Wtedy byliśmy otoczeni przez dwie skrajnie wrogie potęgi. Dziś jesteśmy częścią najpotężniejszego sojuszu militarnego na świecie, a jego liderzy podkreślają, że będą bronić każdej piędzi ziemi państwa należącego do NATO” – mówił po Madrycie premier Morawiecki.

Do Afganistanu Amerykanie weszli jako wojska NATO po 11 września 2001 r. Szybko opanowali cały kraj i pozwolili miejscowym nieortodoksom być obywatelami w miarę świeckiego państwa muzułmańskiego. Takiego, w którym kobiety mogły pracować i się uczyć. Przez 20 lat całe pokolenie młodych Afgańczyków z większych miast zaczęło czuć, czym jest współczesna cywilizacja. Rząd afgański mógł działać, bo miał deklarację wieczystej amerykańskiej pomocy. Wraz z rządem uwierzyły w nie miliony młodszych Afgańczyków. Tyle że z roku na rok wiara malała, a z zaprzyjaźnionego z USA Pakistanu na teren Afganistanu wchodziło coraz więcej uzbrojonych talibów. W końcu prezydentem został Donald Trump, który z ortodoksami się dogadał i obiecał, że US Army i reszta jej sojuszników odejdzie w cholerę. Prezydent Joe Biden odziedziczył te ustalenia i obwieścił, że wojska amerykańskie wkrótce opuszczą Afganistan. Amerykanie dostali rozkaz niewalczenia, a zdradzona przez nich armia afgańska, świadoma, że nikt jej nie ewakuuje, poddawała się talibom, licząc, że ocali skórę. Uciekający sojusznicy postępowego Afganistanu porzucili sprzęt wojskowy wart ok. 85 mld dolarów. Talibowie mają więc więcej black hawków niż większość krajów zachodnich. Sceny z Kabulu, skąd chcieli uciec ci, którzy wierzyli

w amerykańskie gwarancje, widzieli wszyscy w telewizji. Tego, co się dziś dzieje ze zdrażonymi Afgańczykami, nikt nie wie.

## Najlepsza recepta na bezpieczeństwo

„Jeżeli do deklaracji prezydenta Bidena z Madrytu o przeniesieniu stałego dowództwa V Korpusu z USA do Europy i przerzuceniu z Fort Knox do Niemiec i Polski kolejnych 300 wojskowych dodamy fakt rozbudowy polskich sił zbrojnych, to jest to najlepsza recepta na bezpieczeństwo naszej ojczyzny” – cieszył się minister obrony narodowej Mariusz Blaszczak.

Po pierwszej wojnie w Zatoce, gdy dogadani z Waszyngtonem Kurdowie rozpoczęli powstanie przeciwko Saddamowi, USA nie wywiązały się z obietnicy wsparcia i pozostawiły powstańców na kilkuletnią pastwę dyktatora. Potem zapewnienia amerykańskie znów wróciły, a Kurdowie kolejny raz uwierzyli. Tym razem udało im się, bo w Iraku załapali się na autonomię, której nikt nie był w stanie zagrozić aż do momentu powstania Państwa Islamskiego. Kurdowie z Iraku i Syrii znów zostali namówieni do sojuszu ze Stanami. Dostali gwarancję utworzenia na terenach Syrii i Iraku własnego państwa.

Kurdowie wystawili więc Po-wszechnie Jednostki Ochrony (YPG) oraz ich kobiecą wersję (YPJ). Oddziały powstały jako zbrojne ramię Partii Unii Demokratycznej (PYD), która z kolei jest syryjskim odłamem Partii Pracujących Kurdystanu. Dopóki ISIS istniało, nikomu taka sytuacja nie przeszkadzała. Jednak gdy Państwo Islamskie z przemożną pomocą Kurdów obalono, prezydent Turcji Erdoğan stwierdził, że opanowane przez Kurdów pogranicze syryjsko-tureckie jest „korytarzem terroru”. Trump niby nie wiedział, o co chodzi, zapewniał więc, że sojusznika nie opuści i nie pozwoli Turcji zabijać Kurdów.

Po kilku miesiącach mu przeszło. Na kurdyjskie tereny w Syrii wjechały tureckie czołgi i zaczęły robić z Kurdami „porządek”. Trump zapomniał o deklaracjach wobec Kurdów, strzelił spicz o tym, że Kurdowie „nie pomogli nam w czasie II wojny światowej. Nie pomogli nam np. w Normandii”, i amerykańskie od-

działy mające bronić Kurdów wycofał z dnia na dzień.

Turcy spacyfikowali pogranicze, wystrzelali bojowników, a YPG i YPJ uznali za organizacje terrorystyczne. Odwrotnie niż Szwecja i Finlandia, które nie wierzyły nawet w to, że terrorystami są członkowie PPK.

## Z tego wspólnego sukcesu

„My jako Polska zabiegaliśmy o to, by Szwecja i Finlandia były przyjęte do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Cieszymy się bardzo z tego wspólnego sukcesu” – radował się Andrzej Duda z zaproszenia obydwóch krajów do NATO.

Żeby jednak na Sztokholm i Helsinki zgodziła się Ankara, USA i reszta krajów NATO przez kilka tygodni naciskały na obydwa państwa, aby poszły na to, czego chce Erdoğan. On zaś chciał, żeby Kurdowie, którzy schronili się nad Bałtykiem, zostali przekazani więziennictwu Turcji – bo to są terroryści. Poza tym Turcja wymogła na Szwecji i Finlandii, żeby zaprzęstały finansowania organizacji, które według Erdoğan są terrorystyczne.

## W tak wychwalanym przez rządzących Polską Madrycie Kurdowie zostali zdradzeni po raz kolejny. Za tą zdradą stały oczywiście Stany Zjednoczone.

To samo mocarstwo, na którego opowieściach, deklaracjach i gwarancjach – jak niegdyś Wietnam, Laos, Kambodża i Afganistan – dziś budują swój obronny optymizm Polacy.

TADEUSZ JASIŃSKI



### „Macron, ty onuco”

Chciałbym bardzo podziękować pani A. Wolk-Łaniewskiej za jej artykuł „Macron, ty onuco” („NIE” nr 26/2022). To, że dziś wszyscy kłamią w odniesieniu do wojny na Ukrainie, jak pokazała to autorka, to wiadomo. Ale czytając już tendencyjne tłumaczenie rozmowy prezydenta Macrona z Putinem, odniosłem wrażenie czegoś zupełnie innego, tj. braku zrozumienia i jakiegokolwiek wiedzy tego pierwszego o Wschodzie. Ale nie tylko on, przywódca zachodni nie wykazują nawet elementarnej chęci zrozumienia Wschodu i jego problemów.

Próba złośliwości Macrona w stosunku do Putina: „... gdzie twój prawnik uczył się prawa...” pokazuje, jak bardzo Macron jest naiwny, aby nie powiedzieć dziecinny. Na Wschodzie to nie prawnik ma rację, a przywódca. Tu liczy się jego siła, i tylko ona ma posłuch. Potem jest jeszcze gorzej. Macron proponuje, aby Putin „...uspokoil swoje siły zbrojne...”. Wojsko to nie są rozrabiające dzieci. Wojsko wykonuje rozkazy i tyle. Jedyne, co konkretnego pada w tej roz-

## LISTONOSZ DONIOŚ

mowie ze strony Macrona, to propozycja spotkania Putina z Amerykanami, a później z Europejczykami. Takie bezpośrednie spotkanie Bidena z Putinem już było rok wcześniej w czerwcu w Genewie i to tam zdecydowano o wojnie. Europejczycy nie mieli tu nic do powiedzenia. Pan Macron tego nie wie? Zresztą Putin spotykał się w przeszłości na bieżąco z Europejczykami, więcej, także z NATO, i tłumaczył im jak krowie na rowie zawiłą sytuację na Ukrainie i co? I nic to nie dało. Pan Macron mógłby się choć trochę postarać, to w końcu prezydent poważnego państwa.

Jeśli Zachód tak rozmawia ze Wschodem, i to w obliczu wojny, to nie dziwi się, że ona wybuchła.

Jerzy Dryzek

### Geografia, matko!

Czytam każdy Wasz numer od deski do deski i jestem Waszym gorącym sympatykiem. Dlatego nie mogę przejść do porządku dziennego nad ostatnimi dokonaniem Waszych redaktorów w dziedzinie, która mnie interesuje, tj. geografii. Jakis czas temu Bartosz Kurczak w swoim artykule pomylił RPA z Republiką Środkowoafrykańską. Palicho. Autor młody, kraje daleko, zauważyli nieliczni. Parę tygodni temu w „Więściach gminnych” (mojej ulubionej rubryce, na której staram się kończyć lekturę) wspomnieć raczył autor o bycie nieistniejącym od dobrych paru lat, czyli o województwie częstochowskim, w kontekście bieżących wydarzeń, które miały tam miejsce. A teraz jeszcze najlepsza Wasza autorka – moim zdaniem – Bożena Dunat opisuje spęd z wolenników Mateusza, myśląc Kostrzyn Wlkp. z Kostrzynem nad Odrą. Pismo tego typu jak „NIE” czytają z uwagą i mam nadzieję ze zrozumieniem ludzie myślący, a takie wpadki denerwują. Mam nadzieję, że tylko mnie. Pozdrawiam gorąco.

Robert Matlak

Od redakcji: Bijemy się ze skrucą w mapę Polski. Postaramy się być uważniejsi.

miał na celu storpedować wszelkie próby separatystycznego pokoju. I zdał egzamin. Obecnie

## Biden uchyla się od sprecyzowania własnego stanowiska w sprawie zakończenia wojny.

Pozostawia pierwszeństwo Ukrainie.

W rezultacie mnożą się projekty coraz bardziej radykalne i niemożliwe do spełnienia tylko siłami Ukrainy i amerykańską bronią. Wymagałyby pełnoskalowej wojny światowej z Rosją i podjęcia ryzyka konfrontacji nuklearnej. W Ukrainie wśród wojskowych nie brak zwolenników tak radykalnego sposobu pogięcia i ukarania Rosji. USA tego nie chcą, ale jeszcze się nie wypowiadają. Liczą chyba na to, że Zełenski ukróci zapędy podwładnych. Raczej wcześniej niż później musi dojść do poufnej dyskusji na ten temat między administracją USA i prezydentem Ukrainy. Według doniesień prasy amerykańskiej w Białym Domu toczą się już nieformalne dyskusje w celu wypracowania stanowiska USA.

Relacja sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga po szczycie w Madrycie brzmi alarmistycznie: „Konflikt może wymknąć się spod kontroli praktycznie w każdej chwili. W przeciwieństwie do okresu zimnej wojny obecny impas nie jest zakotwiczony w równowadze dwóch wielkich, supermocarstwowych przeciwników, czyli USA i ZSRR. Rozpadła

się architektura nierozprzestrzeniania broni atomowej z lat 80. i 90., a Finlandia i Szwecja – historycznie niezaangażowane państwa – stanęły po jednej ze stron. Mamy wojnę w cyberprzestrzeni, dezinformację, pociski naddźwiękowe i uzbrojone drony oraz nowe obszary konfliktu, takie jak Arktyka i przestrzeń kosmiczna. Zagrożenie przewyższa to z czasów zimnej wojny i jakiekolwiek wkrócenie na terytorium sojuszników sprowadzi na Putina cały gniew zachodniej siły militarnej. Jeśli dojdzie do pełnowymiarowej wojny między Rosją a NATO, wtedy ujrzymy cierpienie, szkody, śmierć, zniszczenia w skali, która będzie dużo, dużo gorsza niż to, co widzimy dziś w Ukrainie”.

W wielu krajach europejskich takie informacje wywołują niepokój. W Niemczech kilkuset intelektualistów, ważnych osobistości i emerytowanych generałów Bundeswehry zwróciło się z otwartym listem do rządu o podjęcie inicjatywy w kierunku zakończenia wojny w Ukrainie rozejmem i rokowaniami. Ambasador Ukrainy w Berlinie zbył ten list pogardliwie: „Do diabła w tymi defetystami!”. Kilka godzin później musiał przeproszać za to prezydenta Niemiec.

## Polska w skowronkach

W Polsce defetysty nie dochodzą do głosu. Obóz rządowy przy oklaskach opinii, cały w skowronkach, zaciąga dług, kupuje broń, szykuje się na wojnę. Roman Dmowski przed I wojną światową dzielił polskich patriotów na dwie kategorie. Jedni chcieli przede wszystkim wspomóc i ratować Polskę, drudzy myśleli nie tyle o wspomoczeniu Polski, ile o tym, jak bardziej zaszkodzić Rosji. Oby nie okazało się, że w obecnych trudnych czasach, gdy grozi nowa wojna światowa, rządzą nami ci drudzy.

M.Z.

R E K L A M A

**TRYBUNA**

Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr  
Longin Pastusiak  
Tadeusz Iwiński  
Danuta Waniek  
Bogusław Liberadzki  
Krzysztof Janik  
Tadeusz Wojciechowski  
Tadeusz Klementewicz  
Andrzej Wilk  
Piotr Gadzinowski



**WALDEMAR WITKOWSKI**  
MAM ZŁE ZDANIE O POLITYKACH

**SKĄD GEN. JARUZELSKI**  
WIEDZIAŁ O ZAMIARACH ZSRR?

**WIESŁAW KOT KINO LETNIE**  
DLA WYMAGAJĄCYCH

**JACEK PAŁKIEWICZ**  
PODRÓŻE NA KRAŃCE ŚWIATA

tygodnikprzeglad.pl



# WIARA CZYNI CZUBA

**1.** Udział Chrystusa w strzelaninie w podstawówce w Uvalde. Firma, która wyprodukowała użytą przez na-  
pastnika broń – Daniel Defense, czyli Obrona Daniela –  
opublikowała zdjęcie 4-latka trzymającego w małych  
rączkach karabinek Daniel Defense V7 z cytatem z „Księ-  
gi Przysłów”: „Wdrażaj chłopca w prawidła jego drogi,  
a nie zejdzie z niej i w starości”. Inni amerykańscy pro-  
ducenci broni nie pozostają w tyle. Firma Spike’s Tacti-  
cal wypuściła linię „krzyżowców” ozdobioną cytatem  
z „Psalmsów”. CMMG „zobowiązuje swoich pracowników  
do spotykania się każdego ranka, aby modlić się o mą-  
drość Boga w zarządzaniu ogromną odpowiedzialnością  
związaną z tym biznesem”. Cornerstone Arms tłumaczy  
swoją nazwę faktem, że „Jezus Chrystus jest kamieniem  
węgielnym (cornerstone) naszej działalności”.

**2.** A propos chrześcijańskiego biznesu: John McGaha  
i Mackenzie Saunders pozywają firmę Aurora Pro Services  
z powodu nielegalnego zwolnienia z przyczyn religijnych.  
W firmie odbywały się codzienne spotkania modlitewne,  
podczas których szef czytał Biblię, a personel odmawiał  
wyznanie wiary oraz modlił się za wymienionych z nazwi-  
ska pracowników, którzy wykazywali niską wydajność.  
McGah jest ateistą, a Saunders agnostyczką i obydwie  
woleli nie zaczynać dnia pracy od mszy z kierownikiem za-  
kładu w charakterze kapłana, zwłaszcza że firma zajmuje  
się dekarstwem, hydrauliką, usługami elektrycznymi i kon-  
serwacją klimatyzacji. Obydwie zostali zwolnieni jako  
niepasujący do etosu Aurory. Swoją drogą: nie sądzicie,  
że symbol rewolucji październikowej to dziwaczna nazwa  
dla przedsiębiorstwa remontowego z misją prozelityzmu?

**3.** Indyjskie władze aresztowały Mohammeda Zubaira  
– twórcę portalu „Alt News”, który nagłośnił wypowiedź  
rzeczniczki partii rządzącej o tym, że prorok Mahomet oze-  
nił się z dzieckiem i odbywał z nim stosunki. Nagłośnienie  
wywołało napięcie między Indiami i światem islamskim,  
a w Indiach muzułmańskie zamieszki. Teraz Zubair został  
wsadzony za mema z 2018 r., w którym odnotował zmia-  
nę nazwy hotelu w Nagpurze: z „Honeymoon” na „Hanu-  
man”. Honeymoon to „miesiąc miodowy”, a Hanuman to  
jedno z bóstw indyjskich pod postacią małpy; mem ze  
sceną z bollywoodzkiego filmu z 1983 r. miał obrazować  
służalność właściciela hotelu wobec nowej władzy. Wła-  
dza zarzuciła Zubairze obrazę uczuć religijnych hinduistów  
poprzez publikację „dwuznacznego wizerunku w celu  
świadomego znieważenia boga określonej religii”.

**4.** Gdy policja z Denver w stanie Kolorado wkroczyła do  
prowadzonej przez rabina Bena Gorelicka kafejki w lokal-  
nym centrum handlowym, znalazła tam szalki Petriego,  
precyzyjne wagi, miniszklarnie i kilka niedużych zamra-  
zarek wypełnionych kilkoma funtami grzybów halucyno-  
gennych. Teraz rebemu grożą 32 lata pułda za posiadanie  
narkotyków z zamiarem dystrybucji; on jednak tłumaczy,  
że psychodeliczne podróże, które fundował członkom swo-  
jej grupy religijnej „Święte plemię”, to sakrament podlega-  
jący gwarancji wolności religijnej zapisanej w pierwszej  
poprawce do konstytucji USA. Gorelick, który wychował  
się w religijnym żydowskim domu, ale odszedł od wiary  
w dzieciństwie, odnalazł ją dzięki grzybkom – a teraz dzieli  
się nią z innymi. „Nie popełniliśmy przestępstwa” – prze-  
konuje – „to część 2300 lat judaizmu”.

**5.** Kolejna afera w Watykanie. Tym razem wybuchła, gdy  
papież ogłosił zwycięzcę konkursu na logo Roku Jubile-  
uszowego 2025 obchodzonego pod hasłem „Pielgrzymi  
nadziei”. Na logo widnieją 4 schematyczne figury usta-  
wione w rzędzie, z których ta na czele tuli krzyż przecho-  
dzący w kotwicę, a każda poprzednia obejmuje od tyłu  
następną, co niektórym przypominało dowcip o tym, co  
to jest, jak trzech gejów idzie gęsiego (ten w środku ma  
urodziny). Jak gdyby tego było mało, logo jest ewidentnie  
tęczowe – brakuje wprawdzie ludzika pomarańczowego  
i fioletowego, ale i tak wszyscy wiedzą, co artysta miał  
na myśli. Zwłaszcza że ów artysta to niejaki Giacomo Tra-  
visani: sensualny masażysta, którego numer telefonu, jak  
wyśledzili pilni wierni, pojawia się na gejowskiej stronie  
erotycznej przy ogłoszeniu: „Piękny masażysta dla samot-  
nych mężczyzn i par, z dojazdem”.

**6.** Podczas gdy w Watykanie szerzy się pedalstwo, w da-  
lekim Peru jest jeszcze prawdziwa wiara. Niejaki Gerson  
Gonzales Granados podzielił się z katolickim serwisem  
EWTN News swoimi słobami czystości, złożonymi w Domu  
Rekolekcyjnym Świętej Rodziny w diecezji Lurín w Peru.  
Gonzales Granados miał surowego ojca, niestabilną mat-  
kę, a do tego gdy miał 8 lat, obmacał po pewnym 14-latek,  
co „mogło spowodować u niego zachwianą samoocenę  
i afektywność homoseksualną”. Teraz jednak Gerson wie,  
że „praktyka homoseksualna szkodzi nam, szkodzi sercu”  
i „jest nawet szkodliwa w kochającym, pełnym szacunku  
i opartym na wierności związku”. Dlatego jedyny sposób  
to „niepraktykowanie aktów homoseksualnych”, które  
oznacza „wielkie »tak« dla Boga i Kościoła”.



# Pomroczna Ameryka

Po wyroku Sądu Najwyższego  
USA w sprawie aborcji amery-  
kański ciemnogród sięga  
nowych szczytów.

Po tym jak 24 czerwca SN unieważnił  
pochodzący z 1973 r. wyrok w sprawie Roe  
vs Wade, stwierdzający, że prawo do aborcji  
wynika z konstytucyjnych gwarancji pry-  
watności i stany nie mają prawa go kobietom  
odbierać – nowego wiatru w żagle nabrali  
najbardziej pojebani ekstremiści religijni.  
Mniej więcej połowa stanów – te rządzo-  
ne przez republikanów – już zakazały albo  
wkrótce zakazą aborcji; często nie czyniąc  
wyjątków dla ofiar gwałtu i kazirodztwa, dla  
ratowania zdrowia kobiety czy w przypadku  
uszkodzenia płodu. Ale to nie wszystko. Co-  
raz większy rozmach zyskuje też ruch, który  
sam siebie nazywa „**abolicjonistami abor-  
cyjnymi**”. Nazwa, jak podkreślają jej twór-  
cy, nawiązuje do XVIII-wiecznego ruchu  
na rzecz zniesienia niewolnictwa – zwanego  
właśnie abolicjonizmem – ponieważ jego  
działacze uważają, że prawo wyboru jest po-  
równywalne z prawem do posiadania ludzi  
na własność.

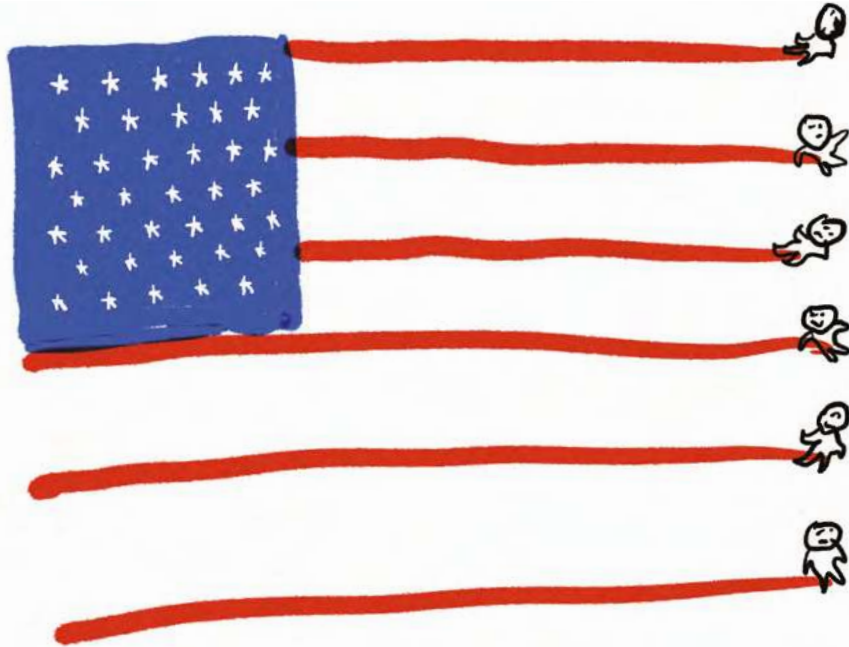
## Batman

Jak wyjaśnia jeden z liderów tego ruchu,  
Jeff Durbin, pastor własnego Kościoła o na-  
zwie Apologia: „**Wtedy też byli ludzie, któ-  
rzy sprzeciwiali się abolicjonistom. Mó-  
wili: »Nie pewnie, że to jest złe, ale jak nie  
chcesz mieć niewolnika, to go sobie nie  
kupuj. To było myślenie w duchu: »Ich  
plantacja, ich wybór«**”.

Durbin ma 44 lata, spektakularne dzia-  
ry na obydwóch ramionach, brodę proroka  
i starannie wypomadowaną fryzurę. Ma tak-  
że pięcioro dzieci, troje wnucząt i 5 czarnych  
pasów, które pozwoliły mu zagrać w filmie  
„Wojownicze żółwie ninja”. Obecnie grupa  
jego wielbicieli zbiera podpisy pod petycją  
do Warner Brothers, żeby obsadzić Durbi-  
na w roli Batmana. Na razie zebrała tylko  
213 podpisów, w oczekiwaniu na rozwój swo-  
jej filmowej kariery Durbin zajmuje się więc  
wsadzaniem kobiet do więzień. Na razie to  
także idzie mu słabo, ale pastor nie traci na-  
dziei.

Idea Durbina – i generalnie abolicjonistów  
aborcyjnych – jest taka, że

**skoro życie człowieka zaczy-  
na się w momencie poczęcia,  
to jakiegokolwiek przerwanie  
ciąży od momentu, w którym  
plemnik wtargnął w komór-  
kę jajową, powinno być trak-  
towane jako zabójstwo.**



PH. PATRYK SROCCZYŃSKI

Które – przypomnijmy – w 27 stanach  
USA karane jest śmiercią. „**Wierzę, że nie-  
uzasadnione odebranie życia ludzkiego,  
jeśli zostanie udowodnione, ostatecznie  
sprawiedliwie powinno pociągać za sobą  
karę śmierci. Nie ufam jednak, że nasz wy-  
miar sprawiedliwości sobie z tym poradzi**”  
– mówi Durbin.

I nie jest w tym myśleniu odosobniony.  
Z jednej strony: wyraźna większość Ame-  
rykanów – 61 procent – uważa, że aborcja  
powinna być legalna we wszystkich przy-  
padkach lub w większości. Ale z tego samego  
sondażu, zrobionego przez konserwatywny  
*think tank* Pew Research w maju tego roku,  
wynika też, że nie brakuje takich, którzy  
uważają, iż kobieta nielegalnie przerywająca  
ciążę powinna podlegać jakiejś formie kary.

Prawicowcy i konserwatywny Pew finan-  
sowany jest przez Fundację Templetona; to  
ta, która daje Nagrodę Templetona; czek na  
kwotę wyższą od Nagrody Nobla, wręczany,  
jak ujął to Richard Dawkins, „**naukowcom,  
którzy są gotowi powiedzieć coś miłego  
o religii**”. Toteż w ankiecie Pew o aborcji nie  
pojawiało się pytanie o to, czy kobieta, która  
zabija dziecko w swoim łonie, powinna być  
karana śmiercią; ten rodzaj ekstremizmu  
nie wpływa najlepiej na wizerunek obroń-  
ców życia i antyaborcyjny mainstream stara  
się go wyciszać. Ale z opcji proponowanych  
w ankiecie 14 procent Amerykanów wybrało  
więzienie, a 16 procent jakąś formę kary po-  
prawczej: prace społeczne albo grzywnę.

## Biden

Na przeciwnym szanicy stoją postępowi  
demokraci – lewe skrzydło Partii Demokra-  
tycznej – żądający od swojej partii więcej jai  
w walce o prawa wyboru.

Prezydent Biden, który jest, według pol-  
skich standardów, dość nietypowym kato-  
lickim politykiem – albowiem nie uważa,  
żeby miał prawo swój religijny światopogląd  
narzucać wszystkim obywatelom – jest także

proceduralnym konserwatystą, który swoje  
pół wieku w Waszyngtonie spędził na prze-  
strzeganiu reguł. Nadchodzące za strony  
progresywnego skrzydła partii wezwania,  
żeby bronić praw kobiet „na Trumpa”, budzą  
w nim instynktowne przerażenie. Z drugiej  
strony spora część komentariatu zauważa  
trafnie, że granie fair z trumpizmem oznacza  
proszczenie się o porażkę.

Pewien optymizm zdaje się płynąć z ostat-  
nich wypowiedzi prezydenta Bidena, do któ-  
rego chyba jednak dotarło, że przedkładanie  
reguł parlamentaryzmu nad prawa kobiet  
może się dla demokratów źle skończyć. Na  
konferencji prasowej po szczycie NATO  
w Madrycie, zapytany o wyrok SN przez jed-  
nego z amerykańskich dziennikarzy, których  
problemy Ukrainy nieszczególnie interesują,  
Biden nazwał orzeczenie „**oburzającym za-  
chowaniem**” i zapowiedział poparcie dla li-  
kwidacji filibustera (to zawiła praktyka, któ-  
ra sprowadza się do tego, że dowolny senator  
może zablokować procedowanie dowolnej  
ustawy – i potrzeba większości dwóch trze-  
cich, żeby je odblokować) przy debatach do-  
tyczających gwarancji prawa do prywatności.  
Tak się bowiem składa, że przy obecnej więk-  
szości w SN także inne postępowe rozwiąza-  
nia – takie jak małżeństwa jedнопłciowe czy  
dostęp do antykoncepcji – które dotychczas  
funkcjonowały na podstawie wyroków SN,  
mogą nagle znaleźć się w próżni. Mniej wię-  
cej wprost zasugerował to w swojej opinii  
sądowej popierający unieważnienie Roe vs  
Wade sędzia Clarence Thomas.

Reporterka NBC zapytała Bidena w Ma-  
drycie, czy – zważywszy na swoją cokolwiek  
zmienną postawę wobec kwestii aborcji  
przez ostatnie dziesięciolecie – akurat on jest  
„**najlepszym posłańcem**”, żeby przekonać  
wyborców, iż demokraci są zdeterminowani  
w walce o prawa kobiet. „**Taaa, jestem  
prezydentem Stanów Zjednoczonych Amery-  
ki. To czyni mnie najlepszym posłańcem**”  
– odparł optymistycznie Biden.

AWŁ

## WIEŚCI Z KRUCHTY

➤ Sąd Najwyższy stwierdził, że ktoś, kto wie  
o sprawkach pedofilskich i nie podzieli się tą  
wiedzą z prokuraturą, popełnia przestępstwo  
zagrożone karą do trzech lat więzienia. To  
oznacza, że kilku biskupów mogłoby dostać  
wyroki karne. Obecnie prokuratura bada kilka  
takich spraw, m.in. czy obowiązkowo powiado-  
mienia organów ścigania o przestępstwach  
księży nie dopełnił kardynał Stanisław Dzi-  
wisz. Sprawa dotyczy lat 2005–2012, gdy  
pełnił funkcję metropolity krakowskiego,  
i jest związana z ks. Stefanem D. Ksiądz zo-  
stał oskarżony o molestowanie chłopca, ale  
Dziwisz przeniósł księdza do innej parafii. Dzi-  
wisz, sekretarz św. Jana Pawła II, skazany?  
To byłoby jaja. Ale kto wie, kto wie...

➤ Ksiądz z Bytomia oszukał Ministerstwo Kultu-  
ry i Dziedzictwa Narodowego. Pracując na rzecz  
stowarzyszenia działającego przy jednej z bytom-  
skich parafii, skupiającego niepełnosprawnych  
twórców kultury, wystąpił do ministerstwa  
o granty i je dostał. Jednak część kasy – 90 tys.  
zł – przywłaszczył sobie. Wniósł o 265 tys.  
zł na samochód potrzebny stowarzyszeniu i je do-  
stał, w rzeczywistości za furę zapłacił 195 tys. zł.

Oszukał także na matach scenicznych. Wziął na  
ten cel 30 tys. zł, wydał 8 tys. zł, a resztę skreślił.  
Teraz usłyszał zarzuty. Ksiądz, okazuje się, wystę-  
puje także w innej sprawie: przywłaszczenia mi-  
lionu złotych w związku z remontem zabytkowej  
świątyni. Kasę na remont wyłożył Urząd Marszał-  
kowski Województwa Śląskiego. A bo to jeden  
ksiądz skubie państwo z kasy?

➤ Watykańska Kongregacja Nauki Wiary  
wydała wyrok w sprawie księdza z Sepólna  
Krajeńskiego z województwa kujawsko-po-  
morskiego. Duchowny wysyłał chłopcom wiado-  
mości o treściach erotycznych. Ksiądz nie  
został wydany ze stanu kapłańskiego, ale ma  
dożywotni zakaz pracy z dziećmi na wszystkich  
poziomach edukacji. Kara ma być wieczysta.  
Wikary trafił już do innej parafii, gdzie ma po-  
magać tylko doraźnie w pracach duszpaster-  
skich. Teraz wszystko zależy od proboszcza.  
Albo po jakimś czasie odpuści wikaremu i po-  
zwoli mu jako tako żyć, albo zrobi z niego bez-  
płatnego niewolnika. Ale nie żałujemy dziada...

➤ W Jaworznie niedaleko Olesna w wojewódz-  
twie polskim po niedzielnej mszy parafianie  
zebrali się przed kościołem z przygotowaną  
taczka, aby wywieźć księdza. Wezwano policję.  
Powodem było to, że podczas niedawnego po-  
grzebu jednego z młodych parafian ksiądz miał  
się o nim źle wypowiadać. Gdy w tej samej

rodzinie doszło do kolejnej tragedii i zmarł drugi  
syn, rodzice – skonfliktowani z księdzem – zo-  
rganizowali pogrzeb świecki. Niestety ksiądz nie  
umiał tego zmlczyć. Teraz ma przesrane. Bo jak  
długo pilnować go będzie policja?

➤ W parafii Niepokalanego Poczęcia Najświęt-  
szej Maryi Panny w Krakowie wybuchł skandal.  
Ale czy na pewno? W sieci pojawiło się nagranie  
przedstawiające rozbawionych księży wychodzących z terenu parafii z młodymi dziewczynami  
w wieczornych makijażach. Było już bardziej  
nocnie niż wieczornie – wpół do drugiej w nocy.  
Pech chciał, że przeleżał tamtędy jakiś namolny  
gość i zaczął nagrywać sytuację telefonem  
i komentować. Księża nie byli dłużej i w stronę  
kamerzysty polecieli obelgi. Teraz parafia ko-  
mentuje: „Chcemy wyraźnie zaznaczyć, że taka  
sytuacja nie powinna mieć miejsca i zacho-  
wanie Współbraci, pomimo prowokacji, było  
wysoko niestosowne, za co pragniemy bardzo  
przeprzeć. (...) Jednakże musimy sprostować,  
iż na nagraniu nie ma żadnych osób nie-  
pełnoletnich – wszyscy obecni tam są osobami  
dorosłymi, łącznie z kobietami uznanymi przez  
Nagrywającego za nieletnie (21, 24 i 33 lata)”.  
Właśnie... Kogo ci biedni księża mają ruchać,  
jeśli nie dorosłe kobiety?

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek  
czerpiemy z prasy lokalnej.

Ja pokażę,  
ty pokażesz,  
my pokażemy.

Proszę zwrócić uwagę, że podczas transmisji widowisk sportowych wcale nie ich aktorzy pchają się przed obiektyw. Jeśli dziennikarz przeprowadza wywiad na stadionie, wokół pojawiają się natychmiast inni ludzie i starają się znaleźć w kadrze. Czasem kamera pokazuje fragment trybun. Regułą na nowoczesnych stadionach jest wielki telebim wiszący nad areną i pokazujący obraz telewizyjny. Jeśli tylko widzowie zorientują się, że akurat załapali się do transmisji i zobaczyć ich będą miały szanse rodziny, przyjaciele, a wrogowie z zazdrości zacisną zęby, natychmiast zaczynają machać ręką, żeby zwrócić na siebie uwagę. Z reguły realizator telewizyjny jest czujny i natychmiast zmienia obraz, bo wszystko powinno wyglądać naturalnie i żadne machanie do kamery nie jest potrzebne; psuje wrażenie autentyczności.

Jeśli ktoś sądzi, że to – jak się zwykło określać – parcie na szkło jest czymś nowym, grubo się myli. W latach 70. i 80. minionego wieku byłem sprawozdawcą prasowym podczas Wyścigów Pokoju. Spędziłem na tej imprezie rok życia. Poszczególne etapy kończyły się na stadionach, dopiero w latach 80. nieśmiało zaczęto wprowadzać uliczne finisze. W tych beztrojskich dla sportu czasach nikt dziennikarzom nie ograniczał dostępu do zawodników. Sprawozdawcy prasowi, telewizyjni i fotoreporterzy czekali na peleton na środku stadionu i tam przeprowadzaliśmy wywiady z zasapanymi herosami, którzy dopiero co zsiadli z rowerów. Ludzie z obsługi imprezy tak się kierowali, żeby znaleźć się w zasięgu kamery telewizyjnej, a przynajmniej obiektywu fotoreportera z nadzieją, że zdjęcie z nimi w tle pojawi się w jakiejś gazecie.

Dzisiaj nie tylko młodzi ludzie, ale także osoby w średnim wieku nie wiedzą już, że Wyścig Pokoju był największą wieloetapową imprezą kolarzy amatorów, a granice między PRL, NRD i Czechosłowacją przekraczał bez zatrzymywania się. Teraz znacznie trudniej osobom postronnym znaleźć się w pobliżu bohaterów sportowych aren; oczywiście głównie chodzi o względy bezpieczeństwa. Poza tym bezmyślne parcie na szkło kibiców może okazać się niebezpieczne.

### Bo ci diabeł wyskoczy

Tour de France oglądają tłumy. Niektórzy fani przyjeżdżają kamperami i nawet kilka dni wcześniej zajmują miejsce przy szczególnie atrakcyjnym fragmencie trasy. Wyścig oczywiście oglądają na ekranie telewizora w swoim pojeździe, który tylko na moment opuszczają podczas przejazdu kolarzy.

Nierzadko kibice rozwieszają transparenty, powiewają flagami narodowymi czy też innymi, symbolizującymi regiony krajów. Nie brakuje przebierańców, którzy właśnie na to liczą, że ich oryginalny strój przyciągnie telewizyjny obiektyw.

Przez lata na etapach Tour de France pojawiał się przy szosie czerwony diabeł, groźnie wymachujący widłami. Wychwytywała go kamera



Fryderyk PATRYK SROGOSZ

i powoli stawał się kimś w rodzaju jednego z licznych symboli wyścigu. Do czasu. Czerwonego diabła skusiła mamona. Okazało się, że diabeł zaczął wykorzystywać swoją popularność w reklamach. Ale jeśli chodzi o prawa reklamowe, właściciele Tour de France są bezwzględni. Tylko oni mogą je sprzedawać. Pilnie strzegą każdego fragmentu trasy, żeby nie pojawił się tam „obcy” nośnik reklamy. Wyścigi kolarskie, zwłaszcza takie jak cieszący się na świecie największą renomą Tour de France, stały się bardzo dochodowym biznesem.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że czerwony diabeł zniknął z ekranów telewizyjnych na kilka lat. Ostatnio jednak znów gdzieś mi mignął. Może doszło do porozumienia między diabłem a organizatorem wyścigu Amaury Sport Organisation (ASO), a może kamerzysta się zagapił? W każdym razie na innych wyścigach są i kolorowe diable, i brodate zakonnice, i rycerze. Widziałem także kurczaka biegnącego przy kolarzach męczących się na podjeździe. Najoryginalniejsze kibicowskie przebrania zaobserwowałem jednak na wyścigach w USA. Wiadomo, Ameryka – kraj nieograniczonych możliwości.

Na marginesie:

**kolarski peleton  
poprzedza  
kolumna rekla-  
mowa. Z wozów  
rozdawane są  
zgrupowanym  
przy szosie fanom  
przeróżne gadze-  
ty, widoczne póź-  
niej na ekranach  
telewizyjnych.**

Właśnie trwa kolejna edycja Tour de France. Eurosport transmituje każdy etap od startu do mety. Proszę zwrócić uwagę na to, co kibice trzymają w rękach. Tych chorągiewek ani plastikowych rurek z reklamowymi napisami nie przynieśli do domów.

### Trzymaj dziecko i zwierzątko

Organizatorzy apelują do kibiców o przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i z reguły to skutkuje. Ale czasem kibice na najcięższych podjazdach tworzą gęsty szpaler, przez który z trudem przebijają się muszą motocykle i podążający za nimi kolarze. Czasem ktoś próbuje zmordowanym zawodnikom podać wodę, podczas gdy wolno im przyjąć napój tylko od własnej ekipy; nawet skorzystanie z pomocy innej drużyny jest zabronione.

Jeśli peleton wspina się na szczyty, temperatura powietrza przekracza 30 stopni, a szosy dochodzi do siedemdziesięciu; żeby ulżyć zawodnikom, niektórzy kibice polewają ich zimną wodą. Może czasem przynosi to ulgę, ale nieraz widziałem, jak zimna woda wylana na rozgrzane mięśnie powodowała skurcze.

Podczas zeszłorocznego Tour de France na pierwszym etapie doszło do potężnej kraksy. 47 km przed metą 30-letnia kobieta (nie podano jej nazwiska) stanęła przy szosie, trzymając w rękę tekturę z wypisanymi pozdrowieniami dla dziadków. Nie interesowali jej kolarze. Przemieszczała się tak, aby uchwycił ją obiektyw kamerzysty na motocyklu. Nie zauważyła, że zbliża się peleton. Niemiec Tony Martin uderzył w wystawione pozdrowienia dla dziadków 30-latkę, runął na szosę, a na niego zważyli się pół peletonu.

Martin, choć to na niego wjechali inni zawodnicy, nie odniósł poważnych obrażeń. Zmienił rower i pojechał dalej. Dla Hiszpana Marca Solera karambol nie skończył się tak dobrze. W szpitalu stwierdzono złamanie trzech kości. Z wyścigu musiał się też wycofać Niemiec Jasha Sütterlin. O połamanym sprzączce nawet nie ma co mówić.

Policja zatrzymała młodą kobietę. Wymierzono jej karę 1500 euro za nieumyślne spowodowanie uszczerbku na

zdrowiu. Kierownictwo ASO zapowiedziało skierowanie przeciw niej pozwu sądowego. Dzień później dyrektor Tour de France Christian Prudhomme zapowiedział jednak, że pozwu nie będzie. Najwidoczniej doszedł do wniosku, że taki rozgłos nie jest potrzebny imprezie. Wystosował natomiast apel do kibiców. W jego zakończeniu napisał: „Jeśli przychodzisz kibicować, trzymaj swoje dziecko, swoje zwierzę, nie przechodź nieostrożnie przez szosę. Przede wszystkim szanuj zawodników. Tylko oni są warci bycia w telewizji”. No właśnie: tylko oni są warci bycia w telewizji. Ale co począć z faktem, że tylu ludzi odczuwa parcie na szkło?

### Sardynki do morza

Wybitni sportowcy nie muszą zabiegać o występ przed kamerą. Przeciwnie: to media zabiegają o ich występ. Organizatorzy dbający o prestiż swoich imprez zobowiązują sportowców do udziału w konferencjach prasowych. Odmowa bywa karana finansowo. Jeśli ktoś stara się o wywiad na wyłączność, skazany jest na widzimisię gwiazdy albo musi podjąć starania za pośrednictwem osoby lub osób dbających o jej wizerunek. Osoba taka (lub osoby) asystuje zwykle później przy rozmowie i czuwa, żeby nie padło w niej słowo narażające na szwank pozytywny obraz przepitywanego lub organizacji, w której działa.

Podczas nieudanego dla Igi Świątek tenisowego Wimbledonu Angelique Kerber pokonała naszą Magdę Linette. Był to nerwowy mecz i w pewnym momencie Angelique puściły nerwy. Opięprzyła siedzącą na trybunach matkę. Co ciekawe, zrobiła to po polsku. Nic dziwnego: rodzice Kerber wyjechali do Niemiec z Polski, w ich domu rozmawia się w naszym języku, a sama tenisistka mieszka w podopiecznym Puszczykowie.

Kerber oczywiście po meczu z Linette musiała udać się na oficjalną konferencję prasową. Wszelkich rozmów z polskimi dziennikarzami jednak odmówiła.

Konferencje prasowe rzadko dostarczają ciekawych wiadomości. Nie tylko zresztą w sporcie. Podczas takiej konferencji po szczycie państw G7 dziennikarka „Deutsche Welle” Rosalia Romaniec zapytała kanclerza Niemiec Olafa Scholza, czy mógłby skonkretyzować, jakich gwarancji udzieli Niemcy Ukrainie. „Tak, mógłbym” – odpowiedział kanclerz i po chwili się uśmiechnął. „To tyle” – dodał, na wypadek gdyby ktoś oczekiwał rozwinięcia tematu.

Nie wiem dlaczego, ale wywiad kanclerza Scholza skojarzył mi się z najsłynniejszą chyba konferencją prasową sportowca.

Znów muszę odwołać się do pamięci starszych kibiców, a młodszym wyjaśnić, kim jest Éric Cantona. To był nie tylko fantastyczny napastnik Manchesteru United, ale także barwna postać, prawdziwy przywódca drużyny, a po zakończeniu kariery aktor, reżyser i producent filmowy. W 2010 r. wezwał ludzkość świata do bezkrwawej rewolucji, która miała polegać na wycofaniu jednego dnia wszystkich oszczędności z banków, co miało poskutkować załamaniem systemu finansowego. Cantona nienawidził bowiem banków i obwinił je za wszelkie zło świata. Nic z tego nie wyszło, podobnie jak z próby kandydowania na prezydenta Francji, ale szumu było sporo. Słowem – Éric Cantona to niesamowity gość.

W styczniu 1995 r. Cantona stanął przed sądem. Francuskiego piłkarza oskarżono o kopnięcie kibica Crystal Palace. Kibic ubliżał Cantonie przez cały mecz. Schodząc do szatni, napastnik z wysoko i półobrotu wymierzył mu kopniaka. Za to stanął przed sądem, bo sport tak jest skonstruowany, że zawodników można bezkarnie i najgorszymi słowami obrażać, ale im kopać kibiców nie wolno.

Przed sądem, który skazał piłkarza na 8 miesięcy zawieszenia w prawach zawodnika, zebrała się duża grupa dziennikarzy. Czekano na konferencję prasową. Kamery stały na statywach, dziennikarze przygotowywali pytania.

Cantona wyszedł z budynku sądu, stanął przed mikrofonami i wydał oświadczenie: „Kiedy mewy podążają za kutrem rybakim, robią to dlatego, ponieważ myślą, że rybacy sardynki wyrzucają do morza”. I spokojnie udał się do swojego samochodu.

**WOJCIECH MITTELSTAEDT**  
wojciech.mittelstaedt@interia.pl





**SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:**  
**Jerzy Urban – redaktor naczelny,**  
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny  
(zastępcy red. nacz.),  
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,  
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecierska,  
Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,  
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

**WYDAWCA:** „URMA” Sp. z o.o.

**ADRES redakcji i wydawcy:**  
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,  
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;  
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

**DZIAŁ HANDLOWY:** 22 849-59-38.

**INTERNET**  
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.  
**E-MAIL:** NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

**DRUK:** Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,  
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

**Pocztą Polska – prenumerata krajowa:**  
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600  
www.prenumerata.poczta-polska.pl

**„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:**  
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

**prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:**  
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75  
www.ruch.com.pl  
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta  
(koszt połączenia wg taryfy operatora):  
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803  
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

**Dystrybutor: Kanada** – Vartex Distributing Inc.,  
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,  
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

**Sprzedaż elektroniczna:**  
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,  
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 6.07.2022 r.

## SŁÓWKA PÓŁGŁÓWKA

Laureat przyznanej przez Platformę Obywatelską nagrody w konkursie na najlepszy sposób wyprowadzenia prezesa Adama Glapińskiego z Narodowego Banku Polskiego – miejsce pierwsze:

Trzeba przekupić lekarza pierwszego kontaktu, żeby wysłał Glapińskiego na badania lekarskie do zaprzyjaźnionego laboratorium. Z pobranej krwi należy sporządzić podstawowy profil DNA, który posłuży do ustalenia składu chemicznego toksyny. 100 000 dolarów będzie kosztowało wynajęcie członków zajmującego się tresowaniem pajaków zespołu World Spider Trainers z Indianapolis. Do tego co najmniej 10 000 dolarów trzeba będzie przeznaczyć na zakup pajaków: ptaszników, czarnych wdów i wałęsaków brazylijskich.

Dziewczyny i chłopcy z World Spider Trainers już potrafią wyćwiczyć pajaki! Podsuwają im konserwy zapachowe i zdjęcia pogładowe, głód, drażnią, motywują. Po dwutygodniowej tresurze pajęczaki albo zdechną, albo będą zdolne do wykonania zadania.

Dedykowaną Glapińskiemu toksynę należy podawać pajakom codziennie przez dwa tygodnie – do czasu, aż połączy się ona z ich naturalnym jadem.

Teraz wystarczy już tylko poczekać na wieczór, gdy Glapiński położy się do snu sam. Trzeba wypuścić pajaki, kiedy zaśnie.

Zanim ofiara spostrzeże, że coś jest nie tak, dwadzieścia tresowanych pajaków zdąży ją ukąsić co najmniej sto razy. Zmodyfikowana toksyna wniknie w tkanki i zacznie je rozpuszczać: najpierw krwinki czerwone, następnie białe, potem tkanki nerwowe, mięśniowe i łączne. Po trzech godzinach Glapiński będzie przypominał buklak wypełniony budyniem.

Większość pajaków zdechnie jeszcze tej samej nocy. Te, które ocaleją, w naszych warunkach geograficznych i atmosferycznych nie mają szans na przeżycie więcej niż kilku dni.

Pozostaję z szacunkiem. Michał A. Wrocław

Laureat przyznanej przez Platformę Obywatelską nagrody w konkursie na najlepszy sposób wyprowadzenia prezesa Adama Glapińskiego z Narodowego Banku Polskiego – miejsce ostatnie:

Jeśli przewodniczący Tusk mówi, że Glapińskiego trzeba wyprowadzić, to znaczy, że trzeba go wyprowadzić. A jak? Już przewodniczący Tusk będzie dobrze widział jak.

Borys Budka, Gliwice

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI  
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Wołk-Łaniewska: – Ja wiem, że to nieprawomyślne, ale nijak nie potrafię się cieszyć rozszerzeniem NATO. Jedyna moja nadzieja, że oni jednak wydymają tego jebanego satrapę...  
Daniszewska: – Putina?

– Akurat miałam na myśli Erdoğanę.  
– No jasne. Kto go wydyma?

– Szwedzi oraz Finowie. To wyraźnie wynika z konferencji prasowej po rozmowach akcesyjnych w Brukseli. Choć polskie media jakoś taktownie przemilczały tę kwestię. Mogę ci opowiedzieć?

– Widzę, że tego nie uniknę. Dawaj.

– Mój ulubiony satrapa Recep Tayyip Erdoğan ogłosił światu – i własnym poddanym – że w zamian za zgodę na przyjęcie do NATO Szwecja obiecała mu oddać 73 Kurdów, i to jego wielki osobisty sukces, bo żądał tylko 60. Co by jednak świadczyło źle o Szwecji, która kurdyjskim bojownikom naszej słusznej postępowej sprawy dała azyl właśnie po to, żeby nie trafili w łapy wąsatego dyktatora.

– To dobre rozróżnienie. Choć wąsatych jest dwóch, bo jeszcze Łukaszenka...

– Małowąsaty. Bo Łukaszenka jest jakoś tak bardziej...

– No dobra, i co z tym Erdoğanem?

– Zostanie wydymany. Co szefowa szwedzkiej dyplomacji Ann Linde w zasadzie zapowiedziała wprost, że wszystkie tureckie wnioski o ekstradycję będą rozpatrywane w normalnym trybie, w zgodzie ze szwedzkim i międzynarodowym prawem, a decyzje należą do Sądu Najwyższego – co oznacza, że Erdoğan guzik od Szwedów dostanie, a nie Kurda jednego z drugim. W każdym razie taką mam nadzieję...

– A miej sobie, co mi zależy? Nie masz jakiegoś bardziej wakacyjnego tematu w zanadru?

– Proszę bardzo. W ten weekend jadę do Kazimierza na wódkę, potem do Gdańska na Szekspira, a jeszcze potem do Smardzewic obalać boga.

– Ktorego?

– Każdego.

– To musisz na długo tam jechać.

– Złot ateistów tradycyjnie trwa 3 dni, ale program mamy ambitny. Szczególnie podoba mi się punkt „Jak nawrócić wierzącego?”.

# Dialogi dam w drodze do kościoła

**GOŚKA DANISZEWSKA** martwi się losem roślin w upale.  
**AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** martwi się losem działaczy Partii Pracujących Kurdystanu.



– To jak już się dowiesz, to mi opowiedz.

– A co, znasz jakichś wierzących?

– Nie pamiętasz, że mam siostrę?

– Cholera, rzeczywiście.

– A ty nie znasz?

– No właśnie nie bardzo. Kiedyś z jedną przyjaciółką doszłyśmy do wniosku, że jedyni wierzący, których znamy, to nasi żonaci kochankowie, ale to było za młodu, gdy jeszcze człowiek miewał kochanków, do tego żonatych.

– Teraz już nie miewa?

– Komu by się chciało...

– Bardzo smutne to, co mówisz.

– Nawet nie wiesz jak. Wracając do planów wakacyjnych: szczególnie jestem podekscytowana festiwalem szekspirow-

skim, na który wybieram się na dwa spektakle.

– Aż dwa?

– Cóż, nadmiar kultury może nieprzywykłego człowieka oszłomić. Dwa, ale za to jakie!

– Jakie?

– „Lear, kurwa” będący portretem – cytuję – „starego, pysznego satrapy, zatracającego siebie, wszystko i wszystkich wokół w straceńczym zniszczeniu”, opartym na kreatywnym połączeniu „Króla Leara” i „Jesieni patriarchy”.

– Musisz jechać do Gdańska, żeby Kaczyńskiego obejrzeć? Nie lepiej skoczyć na Żoliborz, w końcu masz po sąsiedztwie...

– Na Mickiewicza to najwyżej partol policji zobaczę. A w Gdańsku całą anatomię władzy obiecano zaprezentować. Ponadto jest to na placu Zebrań Ludowych, co

mnie zachwyca samo w sobie. Oraz obejrzeć także Hamleta po czesku.

– Hamleta po czesku to ci nawet zazdroszczę. To może być sposób na poprawę nastroju.

– Też tak to sobie wyobrażam. Opowiem ze szczegółami, ale dopiero w sierpniu.

– To ja ci w zamian opowiem o jednym z najciekawszych lotów w moim życiu.

– Miał coś wspólnego z Szekspirem?

– Nie. Choć w zasadzie może i tak, bo to lot z Włoch.

– Co Włochy mają wspólnego z Szekspirem?

– Jak to co? Romea i Julię!

– Z Werony znaczy?

– Już, cholera, nie pamiętam skąd. To było w czasach, gdy bardzo bałam się latać...

– Rozumiem, że byłaś znieczulona?

– Głęboko. Opowiadałam: Jesteśmy otóż z Łysym w podróży przez Włochy. Podróżujemy na koszt mafii włoskiej. Chciałabym kiedykolwiek tak zwiedzać Włochy... Ale to się nie wróci... Nie ma już takiej włoskiej mafii... W każdym razie wzywają nas do ambasady. A tam Mietek Rakowski przez telefon mówi: Jurek, wracaj, komuna upada.

– Jak rozumiem, opowieść pochodzi z roku 1989?

– Przecież mówiłam, że to się nie wróci... W każdym razie postanawiamy wracać, a tu nie ma czym. Samolotów mało, biletów w ogóle, tragedia! Aż tu znaleziono samolot z pielgrzymką do Polski. Personel J.P.2 jechał modlić się za Jezusa Chrystusa i jego żydowską Matkę Dziewicę. I na ten pokład pielgrzymkowy wsadzili żydokomunę oraz jego napierdoloną żonczkę. Pamiętam tylko, że położyłam się na podłodze i gryzłam po pazurach jakieś zakonnice. Wszystko się jednak udało. One miały pedicure, a ja doleciałam. Na leżącym u stóp zakonnic. Trochę mnie kopały, ale to były inne czasy. Inne obyczaje.

daniszewska@redakcja.nie.com.pl  
awl@redakcja.nie.com.pl

## PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 205



rys. RYSZARD DĄBROWSKI